

DZIENNIK

WILEŃSKI.

Tom II — Numer 6.

R O K 1 8 1 9.

L I P I E C ————— G R U D Z I E N .

Jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz, czas sobie upatrywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swęy dowiedzieć..... Nie trzebać będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystkich świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak, jakobyś tam wszędzie oczewiście był, a jakobyś wszystko słyszał. *Mikołaj Rey z Nagłowic. Zwierciadło żywota człow. pocziw. list. 112.*

WYDAWANE I STARANIEM TOWARZYSTWA TYPOGRAFICZNEGO.

WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

ZBIOR RZECZY ZAWARTYCH.

	<i>stronica</i>
PODRÓŻE: Dziennik podróży P. <i>Józefa Sękowski</i> z Wilna przez Odesę do Konstantynopola - - - -	565
HISTORIA NATURALNA KRAJOWA: o Kamieniu meteorycznym spadłym na Wołyniu nad brzegami Słuczy - - -	592
HISTORIA: Obraz państwa otomańskiego p. Muradgea D'Ohsson - - -	597
ROLNICTWO: Wyjątki z listu P. <i>Michała Oczapowskiego</i> , odbywającego też podróż uczoną do różnych Europy krajów, w przedmiocie ziemiaństwa - -	622
EKONOMIJA POLITYCZNA: o ilości wydobytych i spożytych drogich kruszców, od czasów odkrycia Ameryki (<i>ze Storcha</i>) -	629
FILOLOGIJA: Roztrząśnienie niesłusznych zarzutów przeciwko nauce języków starożytnych, przez prof. <i>Groddeck</i> - -	642
WIADOMOŚCI LITERACKIE: I. Programma do napisania grammatyki polskiej - -	651
II. Konkurs do katedry wymowy i poezji w ces. uniw. wileń. - -	651

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiej wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey, jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, i jeden dla Imperatorskiey Akademii nauk. Dnia w Wilnie 1819, listopada 21 dnia.

A. Becu Prof. C.ł. Kom. Cenz.

DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1819. MIESIĄC GRUDZIEN.

PODRÓŻE

DZIENNIK PODRÓŻY JÓZEFA SEKOWSKIEGO, z WILNA PRZEZ ODESSEĘ DO SZTAMBUŁU. — *Ciąg pierwszy.*

Wyjazd z Wilna. Lida. Nowogródek. Nieśwież. Pińsk. Lubieszów. Kołki. Budowa domów na Wołyniu. Klewań. Równo. Ostrog. Wołynia i Podola: duchowni, szlachta, chłopci, żydzi, handel, cena produktów, w Machnowce lekarz Michałko, ubiory wieśniaków i żydów, rolnictwo, grunta. Zasław. Stary Konstantynów. Niemierzyce. Międzyboż. Wińnica.

Roku 1819 d. 1 września o godzinie czwartej po południu wyjechałem z Wilna, i do dnia 3 bawiłem w Werenowie.

Września 3. Równo z granicą gubernii grodzieńskiej zaczynają się dobre drogi, osadzone brzoskami we dwa rzędy po obu stronach i okopane podwóynemi rowami. Niedostatek umiejętnego przewodnictwa w ich budowie, ten ma skutek, iż są nietrwałe i bar-

Dz. wileń. T. II. N. 6. r. 1819. 1

dzo prędko się psują. Z drzew sadzonych bez żadnego względu na gatunek gruntów, bardzo mało w ogólności przyżyło: chociaż są miejsca, gdzie przy dolinach, wszystkie się niemal przyjęły. W osadzaniu tém, dwójką uważają niedogodność: raz, że w klimacie naszym, mającém późną jesień i rzadko ciepłą wiosnę, drogi, ocienione drzewami, schnąć prędko niemogą; powtóre, że kiedy się te drzewa rozgałęzią, wtedy zasłaniają cały widok po obu stronach. Część kraju między Werenowem a Lidą jest bardzo przyjemna. Gaiki tu i owdzie porozrzucane po płaszczyźnie, wioski i dwory gęste, uprawa po wszystkich miejscach rozciągniona, zajmujący stawiają obraz. Droga z Lidy do Nowogródka jest bardzo jednostayna i nic przyjemnego widzieć nie daje. Płaszczyzny ciągle bez żadney rozmaitości: a w wielu miejscach na przestrzeni ledwo zmierzoney okiem, żadnego domu nie ukazują. Gruntu niezmiernie wiele, mianowicie pociętego na sznury i należącego do wiosek, leży odłogiem. Jest on gatunku gliniastego i bardzo byłby żyzny przy należytey uprawie. Mieszkańcy jednak skarżą się na nieurodzayność oziminy, powiadając: że grunt ten wiele potrzebuje nawozu, to jest, daleko więcey niż go przysposobić może chłop, mający jedną krowę, a czasem żadnego konia.— O godzinie czwartej stanąłem w *Nowogródku*. Za tém miasteczkiem, które ma pięć kościołów, i liczyć może około 3000 ludności, położenie kraju staje się coraz bardziej górzyste, i gdzie nie-

gdzie pokryte skarłowaciałą leszczyną. Pod tém nieużyteczném drzewem, leżą miejscami obszerne łany żyznego skąd inąd gruntu; a niektóre spustoszałe sznury chłopskie, już tym chrostem zarastają. Tu podobnież wiele nieuprawney ziemi.— O godzinie dziewiątej stanąłem w *Mirze*:

Wrzesnia 4. Wyjechałem do *Nieświeża*. Równo z granicą gubernii grodzieńskiej kończą się dobre drogi. Przejeżdżając przez część powiatu słuckiego uważałem, iż nigdzie drog tutejszych nie dotknęła ludzka ręka. Karczmy stają się coraz rzadsze, tak dalece, że przed Pińskiem ledwie jest jedna na przestrzeni mil trzech lub czterech. Płascyzna jednak ogromna, ciągnąca się od Mira aż do Klecka, czyni tu drogi mniej przykre. — Miasto Nieśwież ma ośm kościołów, dwie apteki, kilka domow murowanych i kilkaset brudnych drewnianych, które, jak wszędzie u nas po miasteczkach, sami prawie zajmują żydzi. Z miasta wyjeżdża się do Klecka przez murowaną bramę w kształcie łuku, dość niepoczesną, na której napis łaciński świadczy, iż staraniem dobrodziejów i obywateli miasta odnowioną została w roku 1817.— Wyjechawszy za bramę, z lewey strony w środku jeziora, daje się postrzegać zamek Radziwiłłowski na wyspie, połączoney groblą z lądem. Widok jego nic wrażającego niema w sobie: zdobi go wieża czteropiętrowa, która traci wiele ze swey wspaniałości, ponieważ obok niej prawie wznosi się druga mniejsza nieco wieżyczka na kaplicy. Daley po teyże stro-

nie, widać spustoszony, niewielki, murywany kościółek, na górze, obrócony dziś na skład kul i prochu. Bliżej nieco ze środka sosnowego gaju wznosi się wieża dominikańskiego kościoła, gdzie się i klasztor ich wygodny znajduje. Po prawey stronie w oddaleniu widać za rzeką niedokończony pałac i zwierzyńiec radziwiłłowski. Położenie kraju jest płaskie: w wielu miejscach teraz jeszcze orzą na żyto. Przed dwóma miesiącami na całej rozciągłości między Nieswieżem i Kleckiem, było okazowanie dywizyi ułanów i artylleryi. . . . — Od granicy powiatu pińskiego zaczynają się błota i piaski. Droga aż do samego prawie Pińska najokropniejsza, usłana kłodami w poprzek wałonemi, po których jadąc, każde uderzenie pojazdu zdaje się być dostatecznym do wyruszenia kości ze stawów. Widok na obie strony prawdziwie smutny. Wzniosłe sosny, wyrastające z pośrodku niedostępnych bagien, a powielu miejscach przez pożar огоłcone zupełnie z kory i zieloności, unoszące w powietrzu suche i nagie konary, stawiają obraz wielkiego spustoszenia, i ponurą jakąś przenikają okropnością. Pomnaża ją bardziej jeszcze zieloność odrastających drzewek, która dziwnie odbija od tego tłumu obnażonych ze wszystkiego konarów. Od Klecka aż do Pińska (mil 20) niemasz żadnego miasteczka, jeśli wymiemy nędzną wioskę *Lohiszyn*, o mil trzy od Pińska, którą się miasteczkiem zwać podobają. — Na stacyi *lubaszowskiej* przed Pińskiem zostałem okra-

dzionym, i potem dowiedziałem się, że tu podobny los spotyka bardzo wielu podróżnych. —

O półtory mili od Pińska zaczyna się dobra droga i ciągnie się aż do tego miasta, do którego przybyłem ogodzinie dziesiątey wieczorem, a wyjechałem stąd d. 5 z rana o godzinie osmey. *Pińsk* jest dosyć rozległy i porządnie zabudowany: ma domy drewniane ochędźne: trotoary około domow deskami moszczone i baryerami opasane. Wczas suchy to miasto jest dosyć czyste, lecz jesienią niezmiernie wielkie bywają tu błota. — Od Pińska do stacyi *duboyskiej* droga jest piasczysta bezlesna; kray równy; łąki i pola okryte stogami siana i zboża, składanemi w kształt budynkow, węższych nieco u dołu. Gruntu bardzo wiele łączy bez uprawy. Odtąd zaczynają się lasy i nayniegodziwsze groble, albo libijskie prawie piaski. Od Pińska aż do samego *Lubieszowa* niemasz na drodze żadnego miasteczka; i żadney prawie wioski. Są tylko karczmy dość nędzne, osadzone żydami, u których niczego, oprócz smrodliwej wódki i grubego chléba, dostać niemożna; często nawet niemają mléka. W ogólności, przez piędziesiąt kilka mil tey części *Polesia*, kray prawdziwie jest smutny i ubogi. Rzadko spotkać można człowieka a i ten nayokropnieyszą ma postawę. Czarny, zarosły nayczęściej włosami, i zawsze prawie kołtunowaty, zmoczony w wodzie, w wysokiey z czarnym baranem czapce, niesie popolicie na kiju lub w koszu rybę, którą naywięcey żyje lub żydowi sprzedaje za wód-

kę. — *Lubieszów*, jest miasteczko niewielkie, pełne żydów. Ma ruską drewnianą cerkiew, starodawny kościół murowany misyonarski, a także kapucynów, których klasztor spalił się przed kilką laty. Od *Lubieszowa* daley ciągną się lasy, piaski i groble, i kray znówu smutną przybiera postawę. O godzinie dziewiątey przyjechałem do *Moniewicz*, karczmy leżącej przy niewielkiej wioseczce, i razem służącej za dom pocztowy. Tu się zaczyna gubernija wołyńska.

Września 6. z *Moniewicz* o godzinie piątey z południa jechałem do *Dołżyc*, stacyi pocztowej w karczmie, dokąd prowadzi najszybsza w świecie droga, i taka zaledwo, jaką w Litwie pod drwa jeżdżą. Z *Dołżyc*, do stacyi pocztowej w wiosce *Zyrowicach*, przejeżdża się przez miasteczko *Kolki*, należące do *Xiążąt Radziwiłłów*, dosyć dobrze zabudowane i niedawno pobielone. Mieszkają tu sami prawie żydzi. Architektura domow zdaje się być jednostayna, tak tu, jak w *Klewaniu*, w *Równie*, i budowach przy gościncu. Domy na przodzie mają po cztery, niekiedy po sześć słupow, wypukłych nieco na środku, z prostą bardzo podstawą i nadgłówkami. Przy niektórych domach drewnianych są słupy murowane. Przez tę wystawę wchodzi się do sieni, z której dwoje drzwi prowadzi na dwie strony budynku; po jedney jest pospolicie izba czysta, wybielona, mająca troje okien niewielkich; po drugiey, izba również czysta z piecem piekarnianym i kominem nad dach wyprowadzonym. Z tej

ostatniej izby wchodzi się do ciemnej komory, która służy na spiżarnię i skład gospodarskich naczyń. W sieniach, drzwi przeciwnie wchodowi prowadzą na dziedziniec. W ogólności, na całym dalej Wołyniu, większa część domów po miasteczkach i wsiach nawet, które się murowanemi być zdają, jest budowana z cienkich bardzo bierwionek, rozszczepionych niekiedy na płachy, i zarzucanych w słupy i uszaki. Płachy te pokrywa tynk z gliny, czasem w tych tylko miejscach, gdzie się bierwiona stykają bokami, pospolicie jednak w całość. Wiele domów po miasteczkach powiatowych i prywatnych, jest murowanych lub z ziemi bitych. Przyczyną jednak tego (wyjąwszy domy wielkie, dwupiętrowe i pałace) niezdaje się być gust mieszkańców, i poznanie użyteczności tego rodzaju budowy, lecz prosto niedostatek lasów, który maiey dostatnich mieszkańców zmusza do szukania tańszego, chociaż więcej pracy wymagającego materiału. Dwory bowiem, które w ogromnym obszarze gruntów, posiadają zdadne do budowy lasy, nigdzie prawie niewidziałem, ażeby miały murowane obory i gumna. Postrzeżenie to, może zdaje się być zastosowaniem do całego Wołynia. Karczmy też, są murowane w tej tylko części, która na mieszkanie szynkarza i na nędzny pokój gościnny jest przeznaczoną: stodoła dobudowana bywa z cienkich dylów lub płach, między którymi szpary zamazane gliną i częstokroć niepobielone; chociaż i część mieszkalna bywa niekiedy podobnym kleconą

sposobem, lecz za zwyczaj pobielona. Od Kołków jednak do Klewania, kray nosi jeszcze postać brudnego i posepnego Polesia, przecież troche czystsza dla świeżey pobiały domów: a chociaż lasy zaczynają się już mieszane z sosny, brzozy, osiny i dębu, piaski jednak poleskie ciągną się aż do tego ostatniego miasteczka, zbudowanego nad *Styrem*, który się przy samych Kołkach na sześć koryt rozdziela, i przerzyna w różnych kierunkach błotne łąki z tey strony ciągnące się.

Stanałem w *Klewaniu* o godzinie pierwszej po południu. Oglądałem zamek Xiążąt Czartoryskich przeznaczony na szkołę publiczną i byłem u dozorczy tey szkoły P. Kniahnickiego. Niepospolite koszta, jakie wspaniałość dziedzica na tę szkołę wyklada, uczynią ją bardzo wygodną i piękną. Oprócz sal niewielkich przeznaczonych na klasy, jest nad bramą obszerna izba z nowo domurowanym balkonem, na popisy publiczne służyć mająca, a obok skład na narzędzia naukowe, maszyny fizyczne i bibliotekę. Tuż przy tey części budowli, wyporządkują mieszkanie dla czterech ubogich uczniów, na utrzymanie których, xiąże właściciel Klewania, wieczysty robi fundusz. Klewań ma piękny, chociaż niewielki kościół unicki murowany. Miasteczko to, po części z tynkowanych, po części zaś z murowanych domow złożone, liczyć może około 2000 mieszkańców, których stan przez założenie szkoły polepszyć się może. Żydow jest więcej jak chrześcijan. Przy szkołach, które są na górze po prawey stro-

nie; tuż na wjeździe do Klewania, będzie kaplica zrobiona ze starej baszty zamkowej. Widok z okien szkolnych jest prześliczny na rozległą równinę, przērźniętą kopanym kanałem, i nasadzoną domami ciągnącemi się aż do wioski *Derewianki*. Po prawej stronie tej równiny widać przy drodze domek murowany i drewnianą stodołę, a drugi takiż domek ze stodołą zbudowany będzie po drugiej stronie drogi: oba są przeznaczone na mieszkanie i gospodarstwo dla dwóch rodzin szwajcarskich które właściciel Klewania xiąże Konstanty Czartoryski sprowadził. Wyjeżdżając z Klewania jedzie się drogą osadzoną ogromnemi wierzby: kray zaczyna się nieco górzysty i widok bardzo piękny. Tu właściwie początek jest Wołynia. Poleskie piaski zamieniają się na grunt gliniasty, żyzny. Rozmaitość wielka widoków, gęste i duże wioski z których każda ma kościół: dwory murowane pospolicie przy wioskach leżące; łąki rozległe; wody otoczone białemi skałami, które wieńczą gaje na wierzchołkach ich zarosłe; to wszystko stawi oku przyjemną postać kraju pięknie uprawnego i zaludnionego. Karczmy wszędy prawie murowane i opatrzone we wszelkie dla podróźnych potrzeby. Wioski po wielkiej części, a szczególnie za Równem, mają domy pobielone a kominy plecione z chrostu i gliną wylepione; okienka małe ze czterech pospolicie niewielkich szyb złożone; a bujne sady i drzewa, które przeplatają wioski zabudowane w rozmaitych kierunkach, niewypowie-

działanie upiększają te pola. Widoki te jednak, częste na Wołyniu, nie są ciągłe. Przejechawszy pół mili środkiem prawdziwie rokosznego kraju, wjeżdża się na niezmiarzone okiem niwy, zieleniejące najpiękniejszą ruiną żyta i pszenicy, lub buyném ścierniem pożętego zboża okryte, porżnięte na sznury i należące do niepomiarkowanie wielkich osad. Czasem grunta wsi jednej ciągną się na sześć wierst, i gdy się zeydą z niwami drugiej wioski, tworzą ogromną przestrzeń kraju, która zdaje się być pięknie uprawną pustynią.

O półczwartey mili od Klewania leży miasto powiatowe *Równo*, dziedziczne xiążąt Lubomirskich, liczące około 4000 ludności, i dosyć piękne z weyrzenia. Ma wiele domow jednopiętrowych murowanych, całe ładnych: wielki rynek, dwie murowane bramy w kształcie łuku na przeciwko siebie położone: dwa katolickie kościoły. Zdarzony tego lata pożar, napełnił je gruzami i wielą pustkami.— W powiecie rowieńskim zaczynają się już nowo-wyporzędzone drogi szerokie, z nowymi mostami, i dwóma rzędami drzewek z obu stron osadzone. Między Równem a Ostrogiem, kray płazki, bezlesny: część tylko mieszkalna domow wieśniaczych stawiona z drzewa lub dylów gliną oblepionych, sień i całe zabudowanie gospodarskie jest plecione z chrostu a często nawet nietynkowane.

Ostrog miasto powiatowe, liczące 645 domow i około 5000 ludności, w której 3000 żydow, leży nad zbiegiem dwóch rzek, *Ho-*

rynja i *Willi*. Horyń, bierze początek na granicy Galicyi, niedaleko Brod: płynie przez Zaslaw, Ostrog, Dombrowicę, i wpada do Prypeci dwoma uściami o mil ośm lub dziewięć od Pińska: w Ostrogu ma około trzydziestu krokow szerokości. Ostrog jest dosyć pięknie zabudowany: ma domy murywane lub drewniane tynkowane: kościoły, karmelitow, kapucynow, farny, i pojezuicki z trzema kopułami, dziś zruynowany i przeznaczony na cerkiew greko-rossyyską: cerkwi greko-rossyyskich dziewięć, z których przy jedney są mnisi, liczna szkoła dla dzieci kapłańskich i bursa dla ubogich uczniów. W ostatnich latach zeszłego wieku, unicy tuteysi poprzehodzili do kościoła greko-rossyyskiego.....

Spiesząc do zamierzonego celu mojej podróży, nie wiele mogłem zatrzymywać się w przejeździe dla robienia głębszych postrzeżeń; ale jak tu, tak i w innych miejscach, starałem się zasięgać wiadomości i zdania od osób zamieszkałych i oświeceniem zaalconych. — Zaszło w przeciągu upłynionych lat trzydziestu wstrząśnienia i wielkie polityczne wypadki, a w nich posuniona nieco instrukcyja, nie małą, ogólnie biorąc, sprawiły odmianę, w sposobie myślenia, w upodobaniach i obyczajach ziomków naszych. Lecz wynikiłe stąd umysłowe korzyści, nie wszędy się równo udzieliły. Są strony mniej lub więcej zapadłe, gdzie dawne wyobrażenia proporcjonalnie się utrzymały, a przy nowym rzeczy porządku, stały się wybitniejsze.

mi. W tey kolei zdaje się znaydować Wołyń a bardziey jeszcze Podole. — W prowincyach naszych, gdzie stan mieyski i przemyślowy z professyi, tak mało jest liczny i nieznaczący, iż się za nic może poczytać, na pilnieyszą zasługują uwagę, duchowni, szlachta, i chłopi: a przy nich liczyć można żydów, za klasę średnią. Duchowieństwo mianowicie niższe, nie ma tu tey szanowney i przyzwoitey sobie powagi, którą sprawiedliwie daje nauka i wyższość oświecenia. Pasterze, osobliwie ludu wieyskiego w bardzo małym znaydują się uważeniu. Przychodząc z nich który do właściciela wioski, gdzie swój święty sprawuje urząd, stawa pospolicie w niewolniczey pokorze przy drzwiach: a jeśli w czém dał powód do urazy lub się niepodobał, znieważające odbiera strofowania... Takie i temu podobne poniżenie sług wiary i przewodników sumienia, skutkiem jest ciemnoty, która o obie strony skaziła. — Szlachta po większey części przepędza cały żywot w mieszkaniach wieyskich. Służby publiczney ciągłej, a mianowicie woyskowej, nie uważa za obowiązek wynikający z przywilejow swego pierwszeństwa. Naypospolitszą jey zabawą są: rozweselenia ze szklanką, gry w karty i polowanie. Moźnieysi przejeżdżają się czasem po krajach zagranicznych bez celu, a z resztą siedzą po domach, wyglądając szczęśliwych okoliczności osiągnięcia wysokich tylko urzędow; bo przechodzenie stopniami przez niższe, mają za rzecz niegodną swey rodo-

witości. Mniej dostatni, nasługują możniejszym pod tytułem kommissarzów, plenipotentów, i innych nazwan: a starając się dobrze siebie wynagradzać, często przychodzą do majątku, z którym na seymikach osięgają potém urzędy sądowe, i znowu możniejszym stają się potrzebnymi: bo procederów prawnych tu mnóstwo. Niedostatek przemysłu, pogarda handlowego i wszelkiego rzemiosła, głęboko w mieszkańcach wkorzeniona przez dawne zwyczaje i mieyscowe prawa, poczytujące je za niższe i niegodne szlachectwa, prowadzą dobrze urodzoną hołotę do prawnictwa, a właścicieli ziemskich posiadłości, pozbawionych zatrudnień, do pieniactwa, które tu, zdaniem wszystkich, buyniej jeszcze kwitnie niż w Litwie, co ma wielki wpływ na charakter moralny tutejszych mieszkańców, między którymi wada niesłowności bardzo ma być pospolitą. Zaniedbywanie naukowych ćwiczeń i czytania, jest ogólne, lubo nie bez wyjątków. W każdej stronie wymieniają wiele osób, mianowicie z dostatniejszych, co się bawią czytaniem i posiadają naukę, co wolne są od przesądów i pozbawione wad zarażających te piękne prowincye. Mówią to szczególniej o południowej części Wołynia i o Podolu. Wszelakoż i te wyjątki, nie nader muszą być znakomite i liczne, kiedy tu okolicznie w kilku nawet gubernijach, nie było i nie masz żadnego nawet xięgarza. Niedawno, pierwszykroć osiedlony jeden w Krzemieńcu, przy całej pomocy i wsparciach od

tamecznego liceum, woła jak powiadają o ratunek, z przyczyny tak małego na książkę odbytu, iż się utrzymać przy sposobie do życia nie może. Powszechniey to się postrze- ga, że godny skąd inąd obywatel, jako mie- szkaniec wiejski, odosobniony od świata, ni- kczemnie gnuśnieje w domu, nie czyta ża- dney książki a rzadko nawet który ma gaze- tę: ciągle zaś przemyślając nad sposobami zebrania majątku, a pozbawionym będąc zna- jomości dobrego rolnictwa i środków handlo- wych, chciwość swą popolicie wywiera na sąsiedne grunta i na własnych chłopów. A chociaż w ogólności mówiąc, chłopci wołyń- scy i podolscy, lepiej się mają od litewskich, czyli raczey lepiej cokolwiek żyją jako w ła- godnieyszém klimacie i żyźniejszym kraju, uciemienie jednak jest prawie powszechne. Około Ostroga, pańszczyzna zwyczajna jest trzy dni męzkich z chaty, a dni kobiet nie liczą się, i pędzą je według potrzeby dwor- ney: powszechniey jednak, mianowicie po mniejszych włościach, chłop cały tydzień we dworze z *chudobą*, to jest: z dobytkiem, na robocie zostaje. Z niemalém zadumieniem spotykałem w niedziele chłopów około Sta- rego Konstantynowa, wiozących grykę do domu, lub składających na polu pokoszone owsy. Rozumiałem z razu, że chmura gro- żąca deszczem skłaniała ich do tak pośpie- sznego krzątania się około pola; lecz spy- tawszy jednego z wiozących, taką odebra- łem odpowiedź: *Szczoż pane, koły w nedylu a nyczju ne zrobisz, to ne bude czoho isty.*—

Zydzi i chłopci około Ostroga, wiele prawią o rozmaitym ucisku ostatnich, dodawali, że im odbierają dobre i wygnojone grunta, i puszczają na sprzedaż, a natomiast wydzielają błota do wytrzebień i uprawy.

Ostrog, miasto dosyć handlowne, oprócz sklepów, liczy kilkunastu znacznych kupców, a ci wszyscy są żydzi. W ogólności cały handel i wszystkie prawie rzemiosła zostają w ręku żydów, którzy w tych stronach są daleko zuchwalsi niż w Litwie. Kowale nawet, slosarze i stolarze są żydzi. To zostawienie im samym wyłącznie przemysłu, wielką klęskę zadaje temu krajowi. Właściciele zaś ziemscy i kahały uciemniają ich bez miłosierdzia. Żyd ubogi, który od swej osoby zapłacić musi piętnaście rubli na poduszne, półtora na drogi, półtrzecia na kommissyą, i tyleż podatku do kahału na opłatę podusznego za żydów zmarłych lub wyszłych na zebranie, nadto jeszcze życie swoje bardzo drogo prowadzi. Do krobki kahalney płaci: od zabicia wołu złotych pięćdziesiąt, od krowy trzydzieści, od owcy cztery, od indyka złoty jeden, i t. d. Tym, którzy nie mogą się opłacić kahałowi, starszyzna wymusza zimną drzwiami i oknami, i mrozi dopóty, aż ostatni sprzęt przedawszy niści nakazany pobor. Ztąd pochodzi, iż wszelkie przerobione lub sprowadzone płody, są niezmiernie drogie. Chociaż korzec żyta był teraz w Ostrogu po złotych dziesięć, a pszenicy po szesnaście; funt jednak grubego chleba kosztuje cztery grosze na srebro; funt

cukru złotych trzy, groszy dziesięć; funt kawy złotych cztery, groszy dwadzieścia; masła faska sześciogarcowa złotych sześćdziesiąt (bo żydzi trzymają pakta), i t. d.

Obywatele a raczey żydzi handel największy prowadzą, żytem, pszenicą, prosem, drzewem, potażem, i t. d. Mało dostatnich nawet szlachty miewa własne wiciny. Trudno oszacować handel Wołynia: to jednak postrzegać można, że jest wcale mały, a raczey bardzo mały dla tey prowincyi przynosi korzyści. Niedostatek zupełny drog wodnych, niewiadomość mieszkańców, starym tylko torem chodzić nawykłych, i wyłączne zaprzędanie handlu pasorzytnemu pokoleniu, wydzierają tey prowincyi większą połowę zysków, które samo przyrodzenie w żyznych jej gruntach założyło. Dwa są porty, do których Wołyni wysyła swe płody. Odessa odległa o mil siedmdziesiąt, przedzielona stepami, i do którey po najgorszey w świecie drodze częstokroć jechać wypada; i Gdańsk, oraz niektóre miasta nad brzegami Wisły i Narwy położone. Kupcy wołyńscy lądem aż do Bugu wszystko dostawiać muszą, a stamtąd idą statki na Narwę i Wisłę. Wiele zboża, a mianowicie proso idzie zimową drogą do Warszawy i księstwa poznańskiego: drzewo do nadgranicznych miast austryackich, i t. d. Niekonalne sposoby przewożenia, wiciny, które częstokroć sto nędznych wieśniaków wyniszczonemi piersiami ciągnąć musi, i szkody z lądowego przewozu wynikające, pożerają

połowę przynajmniej zysku. Kupcy i obywatele nie wiedzą nawet w ogólności, że są na świecie parowe statki, a ci którzy o tém słyszeli, najmniejszego o wielkości pożytków z tego wynalazku nie mają wyobrażenia. Statek parowy, który tyle kosztów przewozu oszczędza, mógłby dwa razy jednego lata powrócić ze Gdańska, kiedy wicina, kilkudziesięciu ludzi do prowadzenia siebie potrzebująca, raz tylko schodzić może. Szkod, które przez to Wołyń, oddalony od mięsc portowych, ponosi, dosyć jest świeży przytoczyć przykład. W roku przeszłym, podług zeznania kupców ostrogskich, korzec pszenicy kosztował im po złotych dwadzieścia trzy; przyprowadziwszy zaś ją do Gdańska, znaleźli port zawałony zbożem z poblizszych prowincy, i korzec po złotych dwadzieścia lub dwadzieścia jeden sprzedać musieli: a nadto, sparzywszy w długiej drodze przeszło ośmdziesiąt tysięcy czwerti, znaleźli się w ostateczności zgodzenia się na cenę po złotych szesnaście, siedmnaście lub ośmnaście od korca. O Odessie, do której handel z Wołynia jest trudny i nie wielki, dosyć powiedzieć, że kiedy w roku przeszłym na mieyscu korzec pszenicy pierwszej dobroci kosztował od dwódziesięciu trzech do dwódziesięciu sześciu złotych; na ten czas w Odessie za czwerti (2 korce) płacono od dwódziesięciu ośmiu do trzydziestu dwóch rubli assygnacyynych. Dzisiaj w Ostrogu, korzec żyta kosztuje złotych piętnaście, pszenicy od dwódziesięciu do dwódziesięciu dwóch

w Odessie zaś znalazłem czetwiert pszenicy pierwszej dobroci po rubli assygnacyynych od dwónastu do szesnastu; a żyta, którego w tym porcie wcale prawie na handel nie kupują, czetwiert po rubli assygnacyynych sześć do dziesięciu.

Przedaż, z której ta prowincya jakikolwiek bezpośredni zysk odnosi, są podrady dla woyska, a te pospolicie obejmują nawet przedmioty niewchodzące do handlu wywozowego, jakoto, owies, siano, i t. d. Dawniej, żydzi i większe dwory zwykły były zawsze znaczną część żyta przepalać na wódkę, którą prowadzono do Litwy. Można często i teraz spotykać fury ciągnięone dwiema parami wołów, z pipami gorzałki, którą różnemi traktami do Litwy wloką. Od niejakiemu jednak czasu zaprowadza się tu chwalebny litewski zwyczaj, rozdawania wódki na szynki ustanowione po wioskach. *Co mam wieźć wódkę do miasta jakiegó, mówił mi jeden obywatel w Starym-Konstantynowie, niech mi ją lepiej własnii moi chłoppi wypiją. (!)* Dodał jeszcze tę uwagę, iż czyni przez to i sobie dobrze i łaskę dla chłopów: bo sprzedaje w swych szynkach wódkę lepiej (po złotych cztery), niżby ją sprzedał gdzie w mieście, a chłopom wołów, ani koni nie męczy. Wyborne dobrodzieystwo! Dwory niektóre, co lat przeszłych przedawały (żydom) po dwadzieścia tysięcy czetwierti zboża, teraz ustanowiły szynki po swych włościach i całe zboże przepalają na wódkę. Ztąd też i przemysł browarny

szczególnym jest, na wydoskonalenie którego nieżałują znacznych kapitałów, nakładanych przez pośrednictwo żydów, którzy tu sami tylko, do wszelkiej potrzeby i usługi, znani są rzemieślnicy, artyści i technologowie.

Jest tu inny jeszcze rodzaj handlu, który poznać należy, bo ten czyni prawdziwy zaszczyt przemysłności mieszkańców. Oprócz frymarku majątkami ziemskimi, tak pospolitego w krajach litewskich, gdzie obywatel najczęściej nie kupuje ziemi, ażeby ją uprawiał, lecz, ażeby wydarłszy co można od chłopów, sprzedał ją z zarobkiem drugiemu na tak nazwanych *kontraktach*; niektórzy biorą w arendę dobra, i przenajmują je z zyskiem drugiemu: a wielu z dostatniejszych, kontraktuje ogólnie poczty jednej lub dwóch guberniy, dla tego, ażeby je z odstępnem wypuścić żydom, którzy jeszcze raz od siebie przenajmują pojedyncze stacye uboższym lecz obrótnym także żydkom, albo burłakom, *kacapami* tu zwanym. Tacy z ostatniej ręki dzierżawcy, którym się stacye dosyć niekorzystnie dostały, utrzymują najczęściej nędzne konie, i wszelkimi sposobami usiłują cokolwiek u przejeżdżających wyłudzić. W wielu miejscach gubernii grodzieńskiej, a zaczawszy od Nowogródka aż do Tulczyna, oprócz kilku stacyi, wszędzie żydzi trzymają pocztę z drugiej, a niekiedy z trzeciej ręki. Pominąwszy kilka stacyi od Tulczyna do Bałty, znowu się zaczynają żydowskie poczty od

Lipiecka aż do Tiraspoła, o mil tylko trzy-
nastacie odległego od Odessy.

W Ostrogu znalazłem doktora medycyny P. Wołkowińskiego, który odbywał nauki w Wilnie, potem przez rok praktykował w Wilkomierzu, a teraz zostaje w tych stronach w prywatnych obowiązkach i z tego się utrzymuje: inaczej bowiem, przy tak znaczney różnicy, jaka we względzie cywilizacyi między Litwą a Wołyniem zachodzi, nie wiele tu wolne praktykowanie medyczne zajmować może. Lud prosty i drobniejsza szlachta, ponurzona w niewiedomości, w przypadkach choroby, nie lekarza, lecz baby umiejące zamawiać, stawiać na brzuchu garnki i robić trojankę z wódki, wzywać ku pomocy zwykli. Naywyraźniejszą przyczyną tey widoczney ciemnoty na Wołyniu i Podolu, jest zbyt mała szkół liczba, gdzieby rosnące pokolenie czerpało prawdziwą cywilizacyą, i skądby pożyteczniejsze o rzeczach wyobrażenia między te-
raźniéjszém pokoleniem przez nie upowszechniać się mogły. Wieszczanie i dostatnieysi chłopci, którzyby łatwo dzieci swe oddali do szkół miejscowych, nie są w stanie posyłania ich na naukę o mil dwadzieścia lub trzydzieści: a często wiadomość ich o bytności podobnych zakładów, tak daleko nie zachodzi; nie mając zaś przed oczyma przykładu, nie są nawet zdolni czuć potrzebę ćwiczenia swoich dzieci w naukach.

Nie mogę tu opuścić okoliczności, o której mało zapewne w Litwie wiadomo. Nie

trzeba rozumieć, iż tutejsze strony równie od Opatrzności jak od wyższej cywilizacji są zapomniane. Niebo spóyrzało na te prowincye, i od lat kilku leczy tu z powszechnym oklaskiem, cudowny *Michałko*. Mieszka on w powiecie machnowieckim gubernii kijowskiej, i w *Machnowce* ma swoją aptekę, w której się znajdują: dobrze przegniła potrucha, suszona pokrzywa, ziemia kretowa, wódka, i tym podobne wyprobowane od antośków i augustynków lekarstwa. Brat jego, niejaki P. Woyciechowski, który się w Wilnie uczyć miał medycyny, pisze dla niego recepty, i przy błogosławieństwie bożem, uleczyli już kilku ślepych i garbatych, mnóstwo waryatów, pań, panów i szlachty, którym pomoc lekarzów ulgi przynieść nie mogła. Słyszałem od wielu, że (*quorum animus meminisse horret!*) co rok ogromna liczba tutejszych dostatnich obywateli, xięży i ludu prostego, ciągnie z równym zapalem do Machnowki, jak muzulmani do Mekki, a panowie natchnieni lekarze z ciemnoty mieszkańców, znaczny już zebrali majątek.

Września 7. o godzinie dziewiątej ranney wyjechałem z Ostroga. Uwagę przejeżdżającego zastanawia zaraz w tych stronach, różność ubiorów tutejszych od tych, które dotąd widzieć się dawały. Wieśniaczki niezamężne (*fig. I*) chodzą pospolicie z odkrytą głową, mając włosy gładko zaczesane i zaplecione w kosę, która nakształt wieńca otacza głowy. Dalszy ich ubior jest niewypowiedzianie prosty. Składa się z białey, dosyć cienkiej,

i szerokiey koszuli, mało co dłuższej z^a kołana, oraz z dwóch kawałów wełnianey sukmany w paski drobne karmazynowe i czarne w poprzek idące, z szerszemi nieco po obu końcach różnokolorowemi szlakami: z tych jeden kawał z przodu drugi z tyłu, przywiązany jest karmazynowym pospolicie pasem, od czego *zapaskami* są zwane, i rozchodzą się po bokach. Często jednak zamiast dwóch zapasek, używają jedney płachty, *spydnicą*, zwaney, która otacza dolną część ciała, i rozchodzi się nieco na przodzie. — Kobięty zamężne (*fig. 2*) noszą głowę uwinioną w długą sztukę rąbku, *namitka*, której końce, niekiedy szeroko rozpuszczone, spadają z tyłu aż do pasa. To upięcie głowy jest tu daleko lżeysze i kształtnieysze niż na Polesiu gdzie kobiety zamężne noszą podobnież namiotki, lecz z płótna prostego, i tak grubo nawinione, iż widok ich jest niekiedy straszny i odrażający. — W tym niewykwintnym stroju, widzieć można wieśniaczki idące w niedzielę do kościoła, skąd potem wstąpić mają na zabawy do karczmy, z rokitowym a najczęściej rohożowym koszem w ręku, w którym się czerwone lub żółte bóty (trzewikow nieużywają), i skromny na drogę posiłek, znajdują. — Ubiór wieśniakow niezdaje się wiele różnić od stroju chłopow poleskich. Noszą oni wysokie z czarnego barana czapki, siermięgę długą, z sukna ciemno-szarego, z kapturem z tyłu, w którym dwie dziurki na oczy jak w masce, i rozcięcie na nos, są wykrojone i oszyte karmazynową tasiemką.

Bóty wysokie i pas karmazynowy, stanowią resztę ich ubioru. — W stroju żydów niewi-
dać żadney odmiany. Wszędzie są równie o-
szarpani i obwieszani gałganami. Upięcie
tylko głów żydówek, jest wcale różne od li-
tewskiego. Kobięty zamężne, mają na głowie
lekkie ubranie z muslinu, gładko upięte na
jakieykolwiek kolorowey materyi w kwiaty,
i którego koniec jest króciuchno z tyłu roz-
puszczony: na skroniach dwie klapy z cie-
mney materyi, wykrojone z dołu w trzy
okrągłe zęby i naszyte bisiorami a niekiedy
perłami: oraz chusteczkę koloru cerwonego
lub pomarańczowego, cienko zwinioną, która
we dwoje złożona, od czoła przechodzi przez
środek głowy, i ma z tyłu spuszczone nieco
na plecy końce.

Wcale nic, albo też bardzo rzadko uży-
wają tu wozów pojedynczych z hołoblami.
Pospolicie mają niewielkie bryczki lub wozy
drabiaste z dyszlem, do którego zaprzęgają
dwa woły lub parę koni. Uprząż końska
jest niewypowiedzianie prosta. Jest to na-
szyynik z taśmy konopney, z dwóma kono-
pnemi powrozami, przywiązanemi do orczyka,
i drugi podobny naszyynik również powro-
zem do końca dyszla przyczepiony. — Do
rolu używają wołów: a ponieważ ziemia jest
nieźmiernie ciężka i gleista, przeto niekiedy
dwie pary wołów do pługa zaprzęgać trzeba.
Konie i bydło rogate są po większey części
drobnego gatunku; chociaż do uprzęży uży-
wają naypospoliciey wołów *ukraińskimi* u nas
zwanych. Rolnictwo wcale tu nie jest w wyż-

szym stópniu jak w Litwie: owszem nie-
 masz tego, ku doskonaleniu dążenia, jakie w o-
 statniey prowincyi dosyć znakomicie objawiać
 się poczyna, mianowicie przez zaprowadza-
 nie po wielu mieyscach rozumowanego go-
 spodarstwa: o! czego na Wołyniu i Podolu
 bardzo jeszcze daleko. Żyzność ziemi wy-
 ręcza tu szczęśliwie niewiadomość mieszkań-
 ców, których narzędzia rolnicze są w ogól-
 ności na całym Wołyniu i Podolu, tak ni-
 kczemne, że wcale należytego uprawienia
 ziemi, wyciągać od nich niemożna. Pomi-
 nawszy piaski i lasy mieszane z sosny, dębu,
 brzozy i osiny, między Ostrogiem i Zaslá-
 wkiem, od Horynia zaczyna się czarnoziem
 wołyński, który się rozciąga na południe od
 Dniepru aż do Prutu, i po stepach otacza-
 jących brzeg morza czarnego. Pod czas su-
 szy, jest to grunt tak twardy jak skała: drogi
 i ścieżki pokrywają się w ten czas tak lotnym
 pyłem, iż ten wzruszony kołami lub lekkim
 nawet wiatrem, unosi się obłokami w powie-
 trzu i prawie dusi. Mieszkańcy zwykli pu-
 szczają na ten czas bydło na ruinę żytnią i
 pszeną, gdzie ono wyborny pokarm, niepsu-
 jąc wcale zboża, znajduje. Grunt zaś ten
 jest tak tłusty, że za najmniejszą wilgocia-
 ów lotny pył zbija się w duże plastry, które
 przylegają do obuwia lub wysoko od koł od-
 latują. Po deszczach jesiennych, drogi tu-
 teysze aż do samey Odessy, stają się nayo-
 kropnieysze, a koń ciągle do półkolańa w bło-
 cie grząznąć musi. Skoro nastąpią po ciepłach
 mrozy, blocko to rozbite, zamienia się w o-

strą grudę, po której jechać prawie niepodobna.

Zasław nad Horyniem, jest dosyć rozległe miasteczko: stare, murowane; nowe zaś, stawione z drzewa i tutejszym sposobem otynkowane. Miasteczko to, w wielkiej części przed kilką miesiącami zgorzało, i teraz się odbudowuje. Liczy 808 domów i około pięciu tysięcy ludności. Ma farę; klasztory, karmelitów i misyonarzy; dwie ruskie cerkwie, piękny pałac książąt Sanguszków nad wodą, i fabrykę, w której robią sukna na złotych piętnaście, i w której są trzy warstwy, przrzygalnia i farbiernia. Tu równie jak w Starym Konstantynowie i Międzybożu, były dnia tego (7 września w niedzielę) jarmarki. Wielu cudzoziemców słusznie się gorszy, z zaprowadzonego u nas zwyczaju targow i jarmarkow w dni świąteczne, przeznaczone na nabożeństwo i chwałę bożą. Jestto skutek niewoli i uciemnienia rolników, którzy zaledwo w dzień święty, wolni są od robót dwornych.

Między *Zasławiem* a *Konstantynowem*, zaczynają się piękne gaje dębowe, które się daleko ciągną w różne strony *Wołynia* i *Podola*.

Stary Konstantynów, dziedzictwa hrabiny *Rzewuskiej* nad *Słuczą*, jest dosyć rozległy i źle zabudowany. W roku przeszłym pogorzał. Ma dwa klasztory, misyonarzów i kapucynów, oraz cierkiew ruską. Tu równie jak w innych miasteczkach stron tutejszych, rynki widać napełnione mnóstwem

śliwek, gruszek i innych owoców: co daje nie złe wyobrażenie o sadownictwie. — Stąd rzuciłem pocztową drogę i prosto się do Międzyboża udałem, zostawując po prawey ręce Proskurów; leżący na granicy gubernii podolskiej. Kray tu wszędzie jest górzysty, pokryty w wielu miejscach ciemnymi dębowemi lasami. Ikwe przejeżdżałem w *Niemierzycach*, wiosce Pani *Drużbackiej*, gdzie pierwszy raz na Wołyniu widziałem pospólstwo bawiące się wesoło, z wyrazem prawdziwey na twarzy szczęśliwości, którą wieśniacy przypisywali macierzyńskiej dobroci swey właścicielki, imię jej z błogosławieństwem wspominając. — *Międzyboż* o mil sześć od Starego Konstantynowa, jest bardzo porządnie zabudowany nad Bohem, który tu jeszcze niedaleki od swego źródła, i nad rzeką Wołkiem. Ma kilka kościołów i cerkwi, wielu kupców, porządne sklepy, rzemieślników zagranicznych, i piękny zamek na górze, wspaniałością dziedzica przeznaczony na szkołę i własnym jego kosztem wyporządzany. — W nocy przejeżdżałem przez miasto powiatowe Lityń.

Września 8 stanąłem w Winnicy, gdzie dla deszczów do dnia 11 bawiłem. Winnica jest miasteczko niewielkie, bardzo nieporządnie zabudowane i po wielkiej części złożone z nędznych domków, oblepionych gliną i chrostem ogrodzonych: liczyć może do trzech tysięcy ludności. Ma dwa klasztory, kapucynów i dominikanów, oraz drewnianą cerkiew ruską. Gimnazyum liczące około pię-

ciuset do sześciuset uczniów, założone jest w dawnych murach pojezuickich, napełnionych rozwalinami. Znajdują się tu trzy małe pensye dla dziewcząt. Boh, który tu płynie, szerszy jest nieco niż w Międzybożu lecz napełniony ogromnemi kamieniami i skałami, i ma we wschodniej stronie miasteczka most niezmiernie stary.

(Od Winnicy aż do Odessy, zapisywał P. Sękowski swój podróżny dziennik ołówkiem. Dla doznanej potem choroby oczu i dla pilniejszych robot w Odessie, niemógł go przepisać: skuteczniejszy zaś to później w drodze morskiej, z kanału już sztambulskiego odesłał do Wilna; lecz ta ekspedycja poszła na Marsyliją, Sztokholm i Petersburg. Tym sposobem nieprędko zapewne dójdzie. Wynikającą stąd w Dzienniku podróżnym przerwę, zostawując za ciąg drugi do zapelnienia w dalszym czasie, zamierzamy na miesiąc następujący, ogłosić *ciąg trzeci*, zaczynający się od opisu samey Odessy, w którym, zdaje się nam, wiele zawartych jest rzeczy, mianowicie pod względem oświecenia nowożytnych Greków i handlu, zdolnych do przyjemnego zajęcia uwagi światłych czytelników. Wzmiankę zaś o przyczynie rzeczoney przerwy, sądzimy za należną szczególniey dla tych, którzy do uiszczenia tey naukowej podróży, pomocną życzliwość swoją okazać raczyli; a zátém o wydarzeniach jey i postępach, wiedzieć dokładnie; ciekawymi sprawiedliwie być mogą.)

 HISTORIA NATURALNA KRAJOWA.

O KAMIENIU METEORYCZNYM, SPADŁYM NA WO-
LYNIU, NAD BRZEGAMI ŚLUCZY.

Ileżto w kraju naszym zjawisk przyrodzenia; ile wypadków lub czynów, ważnością znakomitych, albo chwałę i pożytek narodowi przynieść mogących; ile pamiątek cnót obywatelskich, chwały domow; poszło w niepamięć i zaginęło zupełnie, jedynie dla tego, że wiadomość o nich nie stała się powszechniejszą. Z ciekawością nie raz czytamy doniesienia, o społecznych rzeczach, mniej zwyczajnych, z obcych krajow odbierane: dziwimy się, że nic podobnego u nas się nie zdarza; z ciężkością nawet niekiedy przypuszczamy rzetelność tych zdarzeń; a wszystkiego tego główną przyczyną: że cudzoziemcy o swoich wypadkach wiadomość dają, i pamięć zachować starają się; a my swoje, jakoby niegodne świata, dobrowolnie ukrywamy. Kraj, dwóch morz dotykający, znakomitemi i mnogimi rzekami przerznięty; w niektórych miejscach tak oddzielną postać mający, że się na całej kuli ziemskiej podobna nie znajduje; płody przyrodzenia, różne podług własności klimatu, na przestrzeni więcey niż dwudziestu tysięcy mil kwadra-

towych, rozmaite miejscowe odmiany mającego; obyczaje mieszkańców, samą mową (ściśle biorąc) znacznie się różniących; kray tyłu zmianom politycznym uległy; ziemia tyle pamiątek i szczędow na powierzchni dzwigająca, albo ukrywająca w swych wnętrzościach; jakieżby mnóstwo ciekawych, pożytecznych, a nie raz wielkich postrzeżeń dostarczyły, nawet nie dla szukających za pomocą umiejętności i sztuki, ale dla każdego prawie mieszkańca, wśród codziennych jego zatrudnień; byleby tylko była troskliwość o zapisanie i zachowanie tego w pamięci, co się gdzie wydarzyło.

Wiadomość o kamieniu meteorycznym, którą ogłaszamy, należy się obywatelskiej gorliwości JW. Wyleżyńskiego, wizytatora szkół w gubernijach wołyńskiej i podolskiej, cesarskiego uniwersytetu wileńskiego i wielu towarzystw uczonych członka, który, postarawszy się wywieść o szczegółach do spadnięcia tego kamienia należących, przesłał je do rządu uniwersytetu z częścią samego kamienia.

Po otrzymaniu takowej wiadomości wespół z częścią kamienia, poruczono adjunktowi uniwersytetu, radcy nadwornemu P. *Horo-deckiemu*, dającemu kurs mineralogii, uczynić potrzebne doświadczenia dla zapewnienia się: czy kamień ten, rzeczywiście do meteorycznych należy. Czego pomieniony adjunkt dopełnił, i zdanie swoje w raporcie, do rządu uniwersytetu podał.

Z pomienionych dwóch urzędowych pa-

pierow (*): składa się następujące opisanie pomienionego kamienia.

“W gubernii wołyńskiej (słowa są pisma JW. Wyleżyńskiego), w powiecie Nowogrod-Wołyńskim, nad brzegiem rzeki Słuczy, we wsi Zaborzycy, obok miasteczka Baranówki, r. b. dnia 30 marca, o godzinie 6tej w wieczor, w dzień pogodny i bezchmurny, przy potrójnej mocnej detonacyi, upadł na dziedzińcu Mielnika aerolit, który zważony we dwie godziny potem, ważył funtów $47\frac{5}{4}$. Forma jego była sześciogranu, podługowata, prawie równa, jednym tylko końcem, w którym upadł w ziemię cokolwiek zaostrzona. Wszystkim, którzy na to patrzyli, zdawało się widzieć trzy spadające kamienie, lecz jeden tylko znaleziono, a dwa drugie, w rzekę lub lasy otaczające, upaść musiały. Dziezic wsi Zaborzycy, JW. Pruszyński, kamień ten znaleziony w różne porąbał sztuki, rozmaitym rozdając osobom; ja tylko przy niniejszym raporcie ułomek mały posyłam. Przytomny temu upadnięciu possesor miasteczka Baranówki, człowiek uważny i dośyć światły, naoczny widz, następne mi o tym wypadku dołączył postrzeżenia: 1) że kamień ten nie spadał pionowo, ale wirowo; 2) że po spadnięciu był nieco ciepłym; 3) że po spadnięciu wielki zapach siarki był

(*) Pismo JW. Wyleżyńskiego do rządu uniwersytetu jest datowane z Krzemienca, dnia 4 września 1819 roku z N. 2099; rapport W. Horodeckiego, jest dnia 10 września tegoż roku.

słyszany; 4) że ten kamień spadając, cztery cale wpędził się w ziemię; po tem się z niej wydobył, podskoczył na półtora łokcia, i znowu upadł; 5) że waga jego na ziemi pomnażać się zdała: gdyż w godzinę ważony, ważył funtów 46, a we dwie potem godziny, na teyże wadze przeważony, miał funtów $47\frac{3}{4}$.“

Rapport P. Horodeckiego brzmi jak następuje: „Na zalecenie Rządu Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu, pod dniem 10tym września roku 1819, abym dał moje zdanie o ułamku odbitym od kamienia ważącego przeszło funtów 47, jaki r. 1819 marca 30, o godzinie 6tey wieczornej, w przytomności wielu osób spadł z atmosfery, ze światłem, hukiem i zapachem siarki, w czasie naypogodnieyszym, blisko brzegow rzeki Słuczy, w gubernii wołyńskiej, dziedictwie JW. Pruszyńskiego, gdzie wydobyty z ziemi, jeszcze gorący, oddany został dziedzicowi, który, doświadczywszy powiększonego w nim ciężaru przez ostudzenie, kazał go potłuc na kawałki; mam honor odpowiedzieć, że nie tylko okoliczności zwyczajne przy spadaniu meteorycznych kamieni, opisane przez JW. Wyleżyńskiego, w raporcie przysłanym do Rządu uniwersytetu, razem z tym ułamkiem (*), świadczą, że on jest odbity od prawdziwego meteorycznego kamienia, ale też dowodzą tego

(*) JW. Wyleżyński przysłał do uniwersytetu, część kamienia ważącą do 10 funtów.

w nim charaktery kamieniom meteorycznym właściwe, jakimi są: kolor zewnętrzny czarniawy, a wewnętrzny szaro-popielaty, postać okrągławo-kątowata, odłam zbity nierówno-ziarnisty, pokazujący dość gęste i od masy kamienia drobniejsze odosobnione ziarna, z blaskiem metalicznym, jak się zdaje, rodzimego żelaza i pirytu; wreszcie ułomek ten, działa wyraźnie na igłę magnesową i dotknięty kwasem, wydaje zapach gazu hepaticznego podobnie jak inne meteoryczne kamienie. Kolor jego wewnętrzny, zdaje się być nieco światlejszy od koloru podobnego kamienia, jaki spadł z atmosfery w Alzacyi, blisko *Ensisheim*, ważyący przeszło funtów 260, a więcey zbliża się do tych, jakich kilkanaście razem spadło we Francyi, blisko *Aigle*, z których naywiększy ważył przeszło 17 funtów; ten prawie cały równie jak pierwszego ułomek, widziałem w zbiorze JW. Kossakowskiego w Wilnie.

Kamienie takie, podług panującego dzisiaj mniemania uczonych, zdają się mieć w atmosferze swoje źródło wspólne z meteorycznym żelazem, którego dość znaczney wielkości masę, znalezioną w hrabstwie brahińskim, w gubernii mińskiej, oddano dziedzicowi JW. Rokickiemu. Tego żelaza dostawszy mały ułomek, przesłałem w roku 1818 do Paryża, spólnie z innemi mineralami, podług zalecenia Rządu uniwersytetu, lecz jeszcze teraz zaledwo odebrałem na mój list odpowiedź od JW. *Brongniarta*, który pomiędzy innemi mineralogicznemi wiadomości

mościami, donosi mi, że to żelazo bez spodeyrzenia jest nowe i różni się od sybirskiego: ponieważ, podług rozbioru P. *Lau-gier*, na stu częściach, ma blisko 98 żelaza i 2 niklu połączonego z kobaltem, a nie ma w sobie innych pierwiastków, znajdujących się w żelazie sybirskiem. Taka rzecz w świecie uczonym, należy do ważnych nowin, równie, jak terazniejsza wiadomość o wołyńskim meteorycznym kamieniu.“

HISTORIA.

OBRAZ PAŃSTWA OTTOMANSKIEGO, przez MOURADZĄ D'OHSSON.

(*Wyciąg szósty i ostatni. Ob. T. II, str. 493*)

KODEX MORALNY. Pierwszy rozdział tej części prawodawstwa stanowi 'o pokarmach.' Tymto ustawom winni są muzułmani swój prosty i skromny sposób życia. Mięso baranów tylko i jagniąt, a bardzo rzadko wołowe, wchodzi na ich stoły. Drob jest dosyć pospolity; a jeśli mało używają zwierzyny, pochodzi to nie ze wstrętu od tego rodzaju mięsiwa, ale raczey z pobożney obawy, żeby nie jeść zwierzęcia, za nieczyście uznanego przez prawo, lub zabitego niewłaściwym sposobem, to jest, bez wezwania imienia Boga. Dla tego też ludy muzułmańskie mało mają w łowach upodoba-

nia. Używają naywięcey jarzyn, roślin, ciast, mleczna, słodyczy, i różnych wysmienitych owoców, które obficie się rodzą na azyatyckiey ziemi. Ciasto, zwane *biurek*, a złożone z mięsa, jarzyn, owoców i różnych słodyczy, jest ulubionym narodowym przysmakiem. Placek ten robią ogromney wielkości; skład jego jest listkowany podobnie jak nasze ciasta francuzkie.

“Gromadne ucztę są im nieznanę prawie. We wszystkich, a mianowicie znakomitszych domach, mężczyźni mają oddzielny stół od kobiet. Posiłek biorą dwa razy na dzień: obiad jedzą między godziną dziesiątą a jedenastą; wieczerzą zaś półgodziną przed zachodem słońca.”

Gospodarz jada pospolicie sam jeden; w niektórych zaś domach dzieci posługują do stołu dawcy swojego życia. Zona siada do stołu w swym haremie, a jeśli ich jest kilka, każda je osobno, i każda udzielne swoje ma gospodarstwo. Niewolnice obiadują gromadnie w swym haremie; domownicy zaś w udzielney części mieszkania, *Selamlık* zwanej, i przeznaczoney tylko dla mężczyzn. U stołu, nigdy więcej nad osob cztery lub pięć nie bywa, nayczęściey zaś każdy je w tym pokoju, w którym się bawi. Jeśli jest wiele biesiadników, stawiają drugi i trzeci stół wdtuż jedneyże sofy.

“Niewypowiedziana prostota panuje na tych ucztach; nie ma tu obrusów, ni talerzy, widelców, ni nożów. Kilkanaście skibek chleba dwóch albo trzech gatunków, le-

ży na stoliku, na którym prosta solniczka, drewniane albo miedziane łyżki, i pięć lub sześć małych półmiskow sałaty, oliwek, ciętych słodczy, i kwaszonych w occie jarzyn, bywa ustawionych. Co się tycze innych potraw, nigdy ich więcej nad jedną razem nie dają, i stawiają na środku stolika. Wtenczas służący podaje każdemu z biesiadników serwetę, szytą na dwóch końcach, z których jeden na prawe zarzucają ramię, a drugim okrywają przód ciała i kolana. Dają też razem każdemu zwyczajne dla ucierania palców ręczniki, których ustawicznie potrzeba, gdyż pierwsze palce ręki widelcow miejsce zastępują.

“Jak tylko obiad zastawiony; każdy ściąga rękę do półmiska, a gospodarz zawsze tę kolej zaczyna. Usługa do stołu jest szybka; potrawy prędko jedne po drugich następują; a niekiedy za ledwo można trzy razy wziąć do ust jedney potrawy. W domach znakomitych, obiad często się ze dwódziesiętu pięciu i trzydziestu składa półmisków. Jarzyny dają naprzód; a *pilaw* na ostatku. Jestto narodowa potrawa z ryżu, warzonego w bulonie, z jagnięcém niekiedy, lub baraniém mięsem, a czasami z kurą. Na te tylko dwa dania łyżki biesiadnikom przynoszą.

“Następnie, podają różne gatunki sérów, pokrajanych w cieniuchne skibki, na talerzykach, ustawionych około naczynia napełnionego *Chosz-abem*, (*) są to wety otomanow:

(*) *Chosz-ab* w języku perskim znaczy, ‘piękna woda.’

nigdy bowiem nie dają owoców do stołu. Latem, stawiają niekiedy rezénki, figi, melony lub ogórki, przyprawione z octem i czosnkiem, co służy niejako za zakąskę. Biesiadnicy biorą je podług upodobania w ciągu obiadu.”

Chosz-ab, na którym kończy się obiad, jest rozciek słodki, warzony ‘z winogron suchych, jabłek, gruszek, śliwek, wiszeń, moreli, i innych owoców, z cukrem, w wielkiej ilości wody.’ Wszyscy biorą go kilka łyżek z jednegoż naczynia. Mający pragnienie piją czystą wodę, a w domach dostatnich wpuszczają niekiedy do niej kilka kropel różaney lub cedrowey wody. U europeycków, niosący do ust szklankę pije zdrowie całej drużyny; przeciwnie u Turków, skoro kto bierze szklankę, wszyscy, przykładając prawą rękę do piersi lub do głowy, mówić zwykli: *Afijetler ola!* lub *Abu hayjat ola!* ‘żyj długo, żyj szczęśliwie!’ Obiad kończą i zaczynają modlitwą, która prawem jest przepisana; nigdy też nie usiądą do stołu rąk nie umywszy; po jedzeniu czynią toż samo, a brodę i wasy umywają pianą z mydła. Chleba używają bardzo mało, i prawie zabobonne okazują dla niego poszanowanie.

Szerbet, zwyczajny muzułmanow napoy, w ubogich domach warzony jest z miodu lub cukru; u możnych zaś obywateli, składa się ‘z soku cytrynowego lub pomarańczowego, z soku cedrowego, lubowych orzeszkow, fiałkow, róży, szafranu, lipowego kwiatu, i t. d.’ Niekiedy mieszają do niego drogie i mo-

cne wonie, jako myszkę, bursztyn szary, esencją aloesu, i t. p. Jedna lub dwie łyżki tego rozcieku, wlane do szklanki wody, jest najwysmienitszym dla muzułmana napojem.

Po obiedzie podają kawę i lulki. Odkrycie kawy przypisują uczeni wschodni pewnemu derwiszowi z miasta *Mokki*, w Arabii, w roku 656 (1258) hegiry, skąd kawa zwana *mokkańska*, jest podziśdzień naydrożey szacowana:

“Dnia pewnego pustelnik ten, wygnany z swego zakonu na góry *Kiuh-Ewsab*, przyciśniony będąc głodem, i żadnego na tey pustyni nie znajdując pożywienia, umyślił zgotować w wodzie ziaren, któremi wszystkie naokoło krzewy były osypane: żył tym napojem przez dni kilka, gdy dway jego przyjaciele, ubolewający nad losem towarzysza, przyszli na wygnanie, niosąc miłosierną dla nieszczęśliwego pomoc. Oba udęczeni byli świerzbem; kosztując zaś napoju, któremu derwisz życie był winien, znaleźli tak przyjemny w nim zapach, iż przez dni ośm bawienia się na górach pili go z upodobaniem; a widząc się wolnymi od swej dolegliwości, skutek ten nowéy polewce przypisali.

“Wnet się rozeszła o tem wieść w *Mocce*. Mieszkańcy posłali natychmiast zbierać te ziarna, znajome pod nazwiskiem *kahue*, i zaczęli pić je gotowane, z tą skwapliwością i uniesieniem, jakie każda nowość podnieca. Władca *Mokki* odwołał wtenczas derwisza, sławnego w potomności pod imieniem *Szeych-Omera*, osypał go dobrodzieystwy i kazał, u

spodu teyże samey góry, zbudować dla niego monaster, który, jak upewniają, trwa dotąd jeszcze w całości. Takie jest powszechne u muzułmanow mniemanie o początku tego ulubionego na wschodzie napoju.”

Kawa do Konstantynopola wprowadzoną została w roku 1555, a mnóstwo kawiarni, będących dziś po wszystkich miastach i miasteczkach jest zwyczajnem miejscem zbierania się mieszkańców na rozmowę i różne zabawy. Upodobanie ich do tego napoju przechodzi wszelkie wyobrażenie; piją go we wszystkich dnia godzinach, bez mléka i smietanki, a często nawet bez cukru. W Carogrodzie jest publiczny zakład, gdzie każdy, za umiarkowaną cenę może mieć spaloną i zmiętą kawę.

W roku 1605 handel wprowadził użycie tytoniu do Konstantynopola. Roślina ta amerykańska stała się, równie jak kawa, przedmiotem żwawego między mistrzami prawa sporu; przemogło jednak powszechne narodu upodobanie. Dzisiay się ludzie tylko w surowey zagłębieni pobożności, wstrzymują od palenia tytoniu; żaden jednak z ostatnich samowładcow otomańskich nie dał z siebie narodowi przykładu, w rzeczy od wielu świętoszkow uważaney za przeciwną duchowi wiary, chociaż sławny *Mufti Behdże Abdu'llah Efendi* uznał, w swych *Fetwach*, kurzenie tytoniu za rzecz obojętną dla religii.

“Zwyczaj palenia tytoniu jest tak powszechny i częsty, iż ci, dla których stało się już nałogiem, z domu wychodząc biorą

z sobą worek z tytuniem i lulkę, *Lule*. Tytuń noszą w atlasowych lub z innej jedwabnej materji workach, a cybuch, rozkładający się na trzy lub cztery części okute srebrnymi szrubkami, w pochwie, pod wierzchnią szatą przywiązany do pasa. Latem mianowicie, nikt na przechadzkę w mieście ani za miasto nie wydzie, bez tego narzędzia najmilszej dla niego uciechy, już w prawdziwą zamienioną potrzebę. Moźni i dostatni mieszkańcy każą je służącemu nieść za sobą. Usiadłszy więc pod drzewem, lub na murawie, muzułman zapala swą lulkę, bierze kubek kawy, a w najgłębszej pokorze wymawiając imię Boga, poddaje się nieodzownym przeznaczenia wyrokom, i sądzi się być najszcześniejszym z ludzi.”

Co się tycze praw zbytkowych u muzułmanow, przytoczymy tu wyrazy kodexu, które dadzą poznać prawdziwy duch ich prawodawstwa w tej mierze; z resztą, sposób zachowywania tych prawideł jest wszystkim dobrze wiadomy.

“Materje jedwabne, chociaż dozwolone
 “kobietom, bronne są jednak dla mężczyzn.
 “Można przecież używać ich na poduszki do
 “sof, a nawet na materace do pościeli. Płó-
 “tna albo bławaty, których osnowa jest je-
 “dwabna a wątek ze lnu lub bawełny, są
 “również dozwolone. Prawowierny nigdy
 “żadnego naczynia ani półmiska, słowem,
 “żadnego sprzętu ze srebra lub złota uży-
 “wać nie powinien. Naczynia do potrzeb
 “muzułmanow, tak mężczyzn jako i niewiast,

„służące, mogą być z kryształu, szkła, cyny
 „i marmuru. Naczynia takowe i wszystko,
 „w czém się żywność człowieka zawiera,
 „może być okładane lub ozdobione srebrem,
 „wyjawszy te mieysca, których się wierny
 „ustami dotyka. Wolno też używać krzesła,
 „do ozdób którego wchodzi złoto i srebro,
 „byleby tych kruszców na samém nie było
 „siedzeniu. Mężczyźni do żadnych ubiorów
 „złota ani srebra używać nie powinni, ani
 „mieć pieczętek kamiennych, bronzowych lub
 „żelaznych; jaspis tylko i agat, służyć mogą
 „do tego celu, a pieczętki w kształcie pierście-
 „nia robione być mają. Wszelki złotogłów
 „bronny jest na szaty męskie, a nawet i dzie-
 „cinne, jako przedmiot zbytku, dumy i pró-
 „żności. Wszelkie bławaty mogą być oszyte
 „po brzegach złotemi lub srebrnemi frenzla-
 „mi. Ząb stracony można zastąpić sztucznym,
 „zrobionym ze srebra, ale nigdy ze złota. —
 „Ze wszystkich kolorow biały i czarny są
 „naychwalebniejsze i naywłaściwsze dla mu-
 „zulmana. Żółty i czerwony są zakazane; i
 „t. d.”

Dostrzegać można w przytoczonych wyra-
 zach prawa, tego ducha surowey prostoty,
 która w pośrodku blasku wojenney chwały
 zdobyła arabskiego prawodawcę. Złagodziła
 je tu miękkość zniewieściałych wyznawców
 jego nauki, a gnusność rozpasana na wszelkie
 uciechy i rozkosze, łatwo je potem zdeptała.
 Zbytek jednak muzulmanów jest wcale różny
 od europejskiego; więcey jest w nim próżney
 i czczey okazałości, niż prawdziwego zbytku,

i samą nawet wytwornością i przepychem kieruje ręką prostoty. Zresztą bojaźń obudzenia chciwości rządu i konfiskat, które ustawicznie dosięgają w stolicy możnych i dostatnich obywateli, tłumi w nich żądze upędzania się za świetną okazałością, a potrzeba tajenia swej własności, stroi wnętrza ich domów z niewypowiedzianą prostotą. Próżno byśmy bez rycin autora opisywali rozmaite wschodnie ubiory, pojazdy i sprzęty; przędziemy więc do ważniejszych daleko przedmiotów, to jest, do zatrudnień mieszkańców, poddanych *Mohammeda* prawu.

Prorok na pierwszym miał widoku władcę ducha wojennego w swoich wyznawców i powołanie żołnierskie w najsświętszą wiary zamienić powinność. A przetoż rząd wojskowy został walną zasadą sprawowania kraju we wszystkich muzułmasńskich państwach. Każdy tam, uważa siebie za żołnierza, i gotów w każdej potrzebie wziąć oręż 'dla obrony wiary.' Cały naród jest ogromnym niejako wojskiem, którego samowładca jest wodzem. Z drugiey strony, ustawa nakazująca każdemu muzułmanowi obierać uczciwe wzbogacania się środki; wszystkich prawie obywateli przeistacza w kupców. Każdy z nich, podług możności i upodobania, jakikolwiek prowadzi handel. Nie znają wcale powołań upodlających, i ta szczęśliwa zasada zdolną byłaby niewyrachowane dla kraju przynosić pożytki, gdyby rząd czynnie pracował nad rozpostrzenieniem handlu za granicami państwa. Cały jednak handel otomanów odbywa się

wewnątrz kraju. Niedostatek opieki dla tureckich kupców po obcych portach, odstrasza krajowców od rozpoczynania rozległych związków handlowych; żegluga też i sztuka budowania okrętów w wielkiej u nich pozostała niedoskonałości. Większa część statków należy do greków, którzy pospolicie są dowódcami i na tureckich okrętach. Dowódcy zaś muzułmańscy, *Reys* zwani, częstokroć nie znają nawet użycia igły magnesowej, a wierząc w nieuchronność przeznaczenia, bez żadnej pomocy sztuki, puścują się spokojnie na niebezpieczeństwa rozhukanego morza.

Chociaż rolnictwo nie najpomyślniej kwitnie w rozległych tego państwa dzierżawach, nie jest jednak, mówi autor, w tak niskim stopniu, jak pospolicie w Europie mniemają. Krainy najżyźniejsze, jako: Morea, Wołoszczyzna, Multany, niższa Anatolia, Egipt, Syryja, i inne, zbywajacem od potrzeb swych zbożem, opatrują uboższe strony państwa, a chociaż wywóz jego za granicę surowie jest zabroniony, pospolicie jednak osoby ster rządów trzymające, patrzą na to przez szpary. Wady porządku sprawowania krajowego, i wiele innych szkodliwych zwyczajów kępnią wewnętrzny bieg towarów, i wielki zadają cios rolnictwu. Stanowienie zaś ceny na płody ziemne, jest naytęższem pętem, wstrzymującym postęp tej nayużyteczniejszej dla człowieka sztuki.

“Stosownie do ducha prawa, które wszelkie rzemiosła i powołania zaleca muzułmanom, jako źródło uczciwego opatrzenia po-

trzeb życia, wielu muzułmanów, poczytując to sobie za powinność, religiją i uczynek pobożności, jakąkolwiek trudnić się sztuką. Dzieje wszystkich wieków następują liczne tego przykłady, nawet między dawniejszymi chalifami. Wiele osob z panującego otomanów rodu, i wielu nawet sułtanów poświęcało część swojego czasu na tę chwalebłą zabawę, mianowicie podczas gnuśnego uwięzienia w seraju, na które aż do śmierci swych poprzedników są skazani. *Ahmed III*, który pięknym pisaniem celował, przepisywał księgi święte, kreślił piękne napisy i ćwiczył się w misternym ogromnych głosek wiązaniu, wyrażającym razem imię Boga, proroka i czterech pierwszych chalifów (*), oraz w kreśleniu cesarskich węzłów czyli monogrammatów, *tugra*, jedynych ozdób, dozwolonych do ubrania ścian pokoju. *Mahmud I* robił piórka do zębów z hebanu i kości słoniowej, oraz przepyszne sztuki złotnicze i jubilerskie. Stolarstwo bawiło *Osmana III*; celował on nadewszystko w robieniu ładnych kałamarzyków, których trudniący się pisaniem używają do chowania papierów, piór i atramentu. *Mustafa III* miał wspaniałą warsztat, z którym się często w towarzystwie urzędników swojego dworu i bokowej straży, dla bicia pieniędzy zanymkał. *Abdu'l Hamit I* miał szczególniejsze upodobanie do wyrabiania strzał i łuków, i wiele sztuk tego oręża zadziwiającej piękności i doskonałości

(*) *Allah, Mohammed, Ebu-Bekir, Omer, Osman, Ali*

wyszło zpod jego ręki. Naostatek *Selim III*, dziś (1788) panujący, zatrudniał się malowaniem muslinow, których używają niewiasty.”

Następnie mówi autor o architekturze otomańskiej, ogrodnictwie, domach wiejskich, i przechodzi do wyłożenia księgi IVtey kodexu, ‘o cnotach moralnych.’

Mówiliśmy wyżej o dobroczynności, która tak pięknie zaleca muzułmańskie ludy. Każdy mieszkaniec, posiadający najszczuplejsze dostatki, dzieli część swego mienia z żebrzącym ubóstwem. Rządcy, wysokie w kraju osoby i możni obywatele, własną ręką sypią im codzien jałmużnę; wielu się udaje do więzień, cieszy tam nieszczęśliwych, zatrzymanych za długi, i często za nich należność wierzycielom wypłaca. Ci nawet, którzy piastując władzę, ciągle czyhają na wydarcie majątku dostatniejszym, niosą hojne ubogim wsparcie, a niektórzy mieszkańcy poczytują sobie za powinność, żywić codzien pewną ich liczbę. Wyznać jednak potrzeba, mówi D’Ohsson, że ta cnota, czyniąca zaszczyt narodowi, jest źródłem wielu haniebnych nadużyć. Onato utrzymuje w bezczynności i częstokroć w występku tłumy żebractwa, któremi ulice Carogrodu i innych miast są napelnione. Ludzkość muzułmanów rozciąga się aż do zwierząt; nikt się z nich nie dopuszcza surowego z nimi obchodzenia, a jeśli właściciel konia, muła lub wielbłąda, nadużywa sił nieszczęśliwego zwierzęcia, policya ma prawo poskromić nielu-

dzkie postępowanie i ulżenia w pracy wymagać. Chociaż przepisy czystości oddalają psów z mieszkań ludzkich, dobroczynność jednak mieszkańców naytroskliwsze podejmuje około nich starania. Prorok miał szczególnejsze w kotach upodobanie, a przetoż wiele pobożnych osob za świętą dla siebie uważa powinność, chować ich znakomitą niekiedy liczbę. Wstręt muzułmanów od polowania, po wielkiej części tym łagodnym uczuciom ludzkości, przyznać potrzeba. Niektórzy z rąk nawet myśliwców okupują wolność ułowioney zwierzyny, a po wszystkich miastach postrzegać można klatki, napełnione ptastwem, przedawanem pod nazwiskiem, *Azad-kusztery*, czyli 'ptaków do uwolnienia,' które kupują pobożni i swobodę im wracają.

"Otomani nie mniej są godnymi zalety, z poczciwości, prawego serca i słuszności, do czego mocno w *Kuranie* są napominani. Szczerść i dobra wiara, panują we wszystkich domowych stosunkach. Nie trzeba u nich, jak gdzie indziej, rzetelności obywatela pismem ubezpieczać i umowę prawnemi warować ostrożnościami. Piękną jest dla otomanów pochwałą, iż są niewolnikami raz danego słowa; i brzydziliby się oszukać bliźniego, zdradzić jego ufność, korzystać z prostoty lub nadużyć otwartości. Ta uczciwa skłonność, rządzi nimi nie tylko w stosunkach z własnymi spółobywatelami, ale nawet we wszystkich z cudzoziemcami sprawach. Nie ma u nich w tym względzie żadney mię-

dzy wiernym a niewiernym różnicy, ponieważ wszelki zysk nieprawdy uważają za po-
 tępiony w islamizmie, i mocno w tém wyo-
 brażeniu są ugruntowani: iż dobro niegodzi-
 wie nabyte, żadnego w tém i przyszłym ży-
 ciu nie przynosi pożytku.”

Dobrze wiadoma jest wszystkim niewy-
 powiedziana wstydlivość mohammedańskich
 niewiast. Mylnie to przypisują nieokrzesane-
 jey dziczyźnie obyczajow, prostactwu na-
 rodu i zazdrości mężów, co jest skutkiem
 religijnego i moralnego prawodawstwa. *Mo-
 hammed* poszedł w tym razie za upoważnio-
 nými od wieków obyczajami swego narodu,
 powszechnými w całej Azji, a początek bio-
 rącemi w niepamiętnej starożytności. W Gre-
 cyi i wszystkich krainach dawnego Wscho-
 du, kobiety nosiły zawsze zasłony, i towarzy-
 stwa spólne płci obu bronne były we wszy-
 stkich stanach. Takie obyczaje, potwierdzo-
 ne bożką powagą ustaw *Kuranu*, zachowy-
 wanych z zapaloną gorliwością, długim łań-
 cuchem pokoleń przeszły aż do naszych cza-
 sów.

Każdy dom oycy lub męża osobnym niejako
 zwany byź może klasztorem. Mieszkanie dzie-
 li się u nich na dwie części: pierwsza, przeznac-
 zona dla mężczyzn, *Selamlık*; druga, będąca po-
 bytem niewiast, nosi imię *haremu*, znaczące
 ‘niedostępny przybytek.’ Takowy podział zna-
 jomy był zawsze grekom pod nazwiskami: *an-
 dron* albo *andronitis* i t.d. Nigdy się kobieta nie
 może przed mężczyznami bez zasłony ukazać, a

surowość tey ustawy rozciągniona jest aż do obrządków wiary. Jako wstydlivość za nayıpierwszą cnotę i główną tey płci ozdobę jest uważana; tak też prawo wymaga, aby niewiasty, odmawiając modlitwę *Namaz*, miały twarz zakrytą, żeby tym sposobem ‘stanać mogły, w obliczu Boga z nayıwiększą przystoynościa.’ Zamkniętych w haremie, praca, wychowanie dzieci i zatrudnienia gospodarskie są jedyną muzułmańskich kobiet szczęśliwością. Każda z nich, jakiegokolwiek urodzenia i stopnia, większą część dnia na przędzeniu, szyciu i wyszywaniu przepędza. Wszystkie w ogólności matki, nie wyłączając nawet Sułtanek, karmią swe dzieci własnymi piersiami, i nayıżywszym dotknięte bywają smutkiem, kiedy konieczna potrzeba najemnym obcey kobiety staraniom powierzyć je każe.

Rozdział 4ty tey xięgi stanowi o powinnościach w obcowaniu.’

“We wszystkich okolicznościach radości lub smutku, (są wyrazy prawa) wierni uściskać się wzajemnie są obowiązani, na znak przyjazni i braterskiej jedności, i ręce sobie podać, jako dowod miłości i dobrey ku sobie chęci. Człowiek niższego stanu powstać powinien przed osobą wyższego stopnia, lecz ludzie równego w towarzystwie znaczenia nie są obowiązani wstawać przed sobą, a mniey jeszcze przed swymi podwładnymi. Prawdziwe poszanowanie, mędrców, uczonych, każe dawać im pierwszeństwo przed nieukami, schylonymi na-

“wet pod ciężarem wieku. Starość jednak szanowaną bydź powinna; młodzi całować obowiązani rękę starszych, równie jak niżsi swych przełożonych.”

Następujące rozdziały mówią o powinnościach przystoyności, o ochędóztwie, zabrońnieniu gier kosztownych, muzyki i obrazów. Granice pisma naszego nie pozwalają rozszerzać się nad temi mianowicie ostatniemi przedmiotami. Rozdziały X, XI i XIII zawierają ustawy, o świętości przysięgi, niewzywaniu nadaremnie imienia Boga, i ćwiczeniu się w cnotach a unikaniu występku. Z uwag nad tym ostatnim rozdziałem, przytoczymy tu niektóre wyjątki.

“Można w powszechności na pochwałę tego narodu powiedzieć, iż przywiązanie do obywatelskiej i religijnej moralności, trzyma u nich silnie na wodzy skłonności przyrodzenia i gwałt burzliwych namiętności, które, dziwacznym losu zrządzeniem, cywilizowanych towarzystw zdają się bydź udziałem. Trwożącego głosu sumnienia nie tłumi w nich całkiem chciwość i nienasycona bogactw żądza. W pospolitem życiu nie dopuszczają się nigdy prawie tych okrutnych i srogich czynów, na które się wzdryga przyrodzenie, czynów hańbiących gdzieindziej świątynie sprawiedliwości i ludzkości. Tu, równie jak w innych krajach, pierwsze się tylko w narodzie stany na największe wylewają bezprawia: jestto zwyczajny skutek bogactw, dumy i władzy. W niższych zaś

klassach panuje cnota, dobroczynność, poczciwość i szczerść.

Wdzięczność jest także jednym zprzymiotow, czyniących zaszczyt temu ludowi. Muzułman, który niegdyś służył u pana; urzędnik, który doznał opieki naczelnika; nieszczęśliwy, odbierający z przyjaznych rąk wsparcie; rzadko zapomną uczynionych sobie dobrodzieystw. Skoro się wyniosą do szczytu dostatków i znaczenia, widzieć w nich można te szlachetne uczucia wdzięczności i poszanowania ku dawnym swym dobroczyńcom. Muzułman najwyższe piastujący urzędy i człowiek najniższego stanu, oba zakładają swą wielkość na tych prostych, lecz mocnych, wyrazach: 'Powiniennem byź mu użytecznym, i zawdzięczyć, co dla mnie uczynił; ponieważ sól i chleb jego jadłem.' *Tuz we ekmey-
ini jedym.*

"Lecz, ile te dumne i wyniosłe dusze są wdzięczne i czułe na dobrodzieystwa, tyle na urazę nieubłagane i mściwe. Rzadko mu-
zulan przebaczy obelgę, epigramma lub żart uszczypliwy. Zdarzały się przykłady, iż obrażony, przez lat czterdzieści chował zemstę, i wtenczas z zimną rozwągą nóż w piersiach nienawistney utopił osoby. Lecz takie czyny, które potępia rozum i przyrodzenie, są dziełem spodlonego występkiem serca ludzkiego. Prawo żadnego w tém udziału nie ma; wszystko w niém tchnie ludzkością, słodyczą i umiarkowaniem.

Cokolwiek się do szczęścia człowieka przyczynić może; nic w moralnych tego ludu u-

stawach opuszczoném nie zostało. Prawo się wzdryga na ów haniebny zazdrośney i po-
 dęyrzliwey miłości wynalazek stróżów mie-
 szkania żon i wyraźnie tego broni. Samo-
 władcy i niektórzy możniejsi obywatele,
 którzy je przestępują, rządzą się raczey śle-
 pém przywiązaniem do odwiecznego na dworach
 wschodnich obyczaju.”

Tu zdaje się uwadze czytelnika mimo-
 wolnie nastreczać to wyobrażenie, iż autor,
 uwiedziony duchem sprzeczności, pisał pa-
 negiryk ludu, za dziki i barbarzyński od
 całej Europy osądzonego. Wyrok ten, pło-
 cho i zuchwale wydany, podyktowali po-
 wierzchowni podróżopisarze, których przy-
 gody lub przypadkowe okoliczności na oto-
 mańską ziemię zanosły. Nieumiejący po-
 większey części krajowego języka, poprze-
 dniczo z obyczajami tego ludu nieobeznani,
 patrzący na to tylko, co im zwodnicza uka-
 zywała powierzchowność, a nadewszystko o-
 mamieni chęcią dawania stanowczego sądu,
 namnożyli w Europie niedorzecznych wyo-
 brażeń o narodie, który tylko widzieli, lecz
 zgoła nie poznali. Postrzeżenia D'Ohssona są
 owocem dóyrzałej rozwagi i życia strawio-
 nego na poznawaniu tego ludu. Cokolwiek
 zdróżnego postrzedz można w ogólnym oto-
 manów charakterze, jest raczey dziełem sro-
 gich obyczajów ich przodków, niż winą na-
 rodu i skutkiem muzułmańskiego prawoda-
 wstwa. Tyle cnót tak górnych, tyle tak
 chwalebnych obyczajów, przez zbawienne
 ustawy zaszczeplonych w narodie, który

zostając w stanie *poetyczney prostoty*, mordem tylko i srogością oddychał! w narodzie, który wypadłszy znad mglistych brzegów kaspijskiego morza, siał wszędzie pożogi i roznosił spustoszenie. Nikt zapewne z Turków nie mógł wtenczas nazwać się niewinnym, kiedy dziś cały, mówiąc w ogólności, naród na imie cnotliwego nawet zasługuje. Przyjął on z wiarą Arabów ich przesady i uprzedzenia, które pierwiastkowa jego grubość nieskończenie pomnożyła, i te są źródłem wszystkich nieszczęść, gniotących tyle milionów ludu.

Ustawicznie powtarzać będziemy: "Trzeba tylko wielkiego człowieka, żeby temu mocarstwu zupełnie inną dać postać. Trzeba sultana z wyższym genijuszem, a przynajmniej zdolnego do wielkich przedsięwzięć wezyra, któryby uczuł potrzebę pozwolenia młodym muzułmanom, lub innym poddanym państwa, zwiedzać różne Europy kraje, uczyć się tam sztuk i umiejętności, i zgłębiać rozmaite ludów rzady i ich odnogi; któryby poczytał sobie za powinność, mile przyjmować ich postrzeżenia, uwagi i projekta, dopomagać chcącym służyć u nich europeyckóm; dadź pomoc i o piekę ich przedsięwzięciom, i wykonanie ich ułatwiać przez dzielne pobudki chwały. Takie środki (kończy autor uwagi nad prawodawstwem religijném), zdolne obudzić dumę narodową i podnieść przymysł, otworzyłyby dla otomanów nowe źródła wiadomości, pomnożyłyby ich własne

sposoby i masę narodowych bogactw, i wkrótceby ich uczyniły kwitnym narodem.”

Drugi tom tego dzieła zamyka obszerna o hierarchii muzułmanskiej rozprawa. Przebieżemy pokrótce porządek stopni urzędników duchownych i na tém skończymy wyciąg nasz z dwóch pierwszych tomów dzieła D'Ohssona.

Naczelnikiem tego ciała jest *Musty* stołecznego miasta, zwany *Szeychu'l Islam*. Ten stróż prawa przewodniczy obrzędowi koronacyi sułtana, i chociaż jest głową sądownictwa, nie ma jednak żadney sądowey władzy. Przez wyraźny rozkaz samowładcy bywa niekiedy do rozwiązania jakieyś ważney lub wątpliwey sprawy wezwanym, lecz i wtenczas daje tylko swe zdanie, a wyroku nie stanowi. Podwładny jemu stan hierarchiczny dzieli się na trzy wielkie części:

I. Urzędnicy Sprawiedliwości.

1. *Sędziowie pierwszego rzędu. Sadr-Rum*, czyli *Kazy-asker Rumilii*, naywyższy sędzia państwa.
2. *Sadr-Anadoli* czyli *Kazy-askier Anatolii*, drugi sędzia w kraju.
3. *Istambol-Kadiszy*, zwyczajny carogrodzki sędzia.
4. Dwoch *Mollow Mekki i Medyny*.
5. Cztery *Mollowie*, miast Adryanopola, Brusy, Kairu i Damaszku; są równi między sobą i z tych urzędów mogą postąpić na *Mollow* ‘dwoch miast świętych,’ *Mekki i Medyny*.

6. *Mollowie* trzech przedmieść cārogradzkich; *Galaty*, *Skutary*, i *Eyjub*, oraz miast, *Jerozolimy*, *Smyrny*, *Alepu*, *Larysy* i *Saloniki*. Jest to nayniższy w tym rzędzie stopień władzy sądowniczey, na który wychodzą po przebyciu dziesięciu class *Muderisow*, czyli nauczycieli w szkołach, *Medrese* zwanych.

Wszystkie te urzędy były niegdyś dożywotnie; lecz dziś są tylko jednoroczne. Przedłużenie byłoby dowodem wielkich ze strony *Muftego* względów, i więcey nad miesiący dwa trwać nie może. Wszyscy kolejno postępują na co raz wyższe stopnie aż do godności naywyższego sędziego.

Emirowie, czyli potomki domu proroka, rozsypani po wszystkich stanach towarzystwa, podług pospolitego mniemania, stanowią trzydziestą część całej ludności państwa. Tytuł *Emira* czyli *Szeryfa* spada na nich równie po oycu, jak po matce. Członkowie tej ogromney rodziny noszą zawoy zielony, i zabo-bonne prawie od mieszkańców odbierają poszanowanie. Naczelnikiem ich w całym państwie jest *Emiru'l Eszraf*, który naywyższą nad nimi trzyma policją. Nikt, oprócz niego, nie ma prawa domierzania na *Emirach* kary, przyznaney sądownie przez różne w kraju władze. Urząd ten nie stanowi osobnego stopnia w tym rzędzie sądownictwa; może on piastować razem wszystkie kolejno urzędy tu wymienione, aż do godności *Muftego*, a wtenczas dwa tak wysokie dostojenstwa między dwie osoby rozdzielone być muszą.

- Sędziowie 2go rzędu: Mollowie* dziesięciu miast drugiego rzędu: *Merasz, Bagdadu, Bosnii, Sofii, Belgradu, Antab, Kiutahije, Konja, Filibe, i Diarbekru.*
- Sędziowie 3go rzędu: Ci urzędnicy, Mufetisz* zwani, zajmują pięć trybunałów państwa, przeznaczonych na sprawy z dobr funduszowych wynikające. Z tych trzy ustanowione są w *Konstantynopolu*, a dwa ostatnie w *Adryanopolu i Brusie.*
- Sędziowie 4go rzędu: Zwyczajni Kadowie* miast pomniejszych, w liczbie 456, stanowią trzy wielkie oddziały: *Rumili*, czyli europejski; *Anadoli*, albo azjatycki, i *Misryje*, to jest, egipski.
- Sędziowie 5go rzędu: Naibowie*, czyli 'zastępcy' *Mollow i Kadych*, stanowią pięć oddziałów stosownie do rodzaju swej władzy. Pierwszy zajmują *Kaza-Naibi*, sędziowie miasteczek i wiosek: jest to rodzaj woy towstw gminnych podwładnych *Molli* lub *Kademu*. W drugiej są *Bab-Naibi*, namiestnicy *Mollow* pierwszego i drugiego rzędu, i sądzą w mieszkaniu swych naczelników sprawy pomniejszej wagi. Do trzeciego należą; *Molla-Wekili*, czyli zastępcy *Mollow* w ich nieobecności. Czwarty składają *Kadi-Wekili*, zastępcy nieobecnych *Kadych*. W piątym nakoniec mieszczą się *Arpałyk-Naibi*, to jest sędziowie tych okręgów, których rząd *Ex-Mollom* pierwszego rzędu, sześciu *Tahta-Baszy*, czyli pod-baszow albo przełożonym nad *Ka-*

dymi, lub nakoniec, niektórym znamienitym *Muderisom*, to jest 'publicznym nauczycielom,' bywa poruczony.

II. P r a w o r a d c y.

Ten wydział duchownego rządu stanowią prowincjonalni *Mustowie*, w liczbie 210, których jedynym jest obowiązkiem, obywatelom mającym wątpliwość w różnych przedmiotach wiary, moralności i cywilnego postępowania, nieobjętych lub niedokładnie w xiędze prawa wyłuszczonych, wydawać *Fetwa*; to jest 'prawne rozstrzygnięcia, oparte na powadze xiąg, za kanoniczne uznanych.

III. Urzędnicy Meczetowi.

1. *Szeychowie*, czyli zwyczajni kaznodzieje, ustanowieni przy meczetach, i z pobożnych zapisów mający zabezpieczone sobie utrzymanie.
2. *Chat³owie*, do których należy mówić kazania uroczyste, *Chutbe* zwane, w meczetach pierwszego rzędu, i przodkować powszechny w piątce modlitwie.
3. *Imamowie*. Ci sprawują dalsze obowiązki publicznego obrządku, przewodniczą modlitwie *Namaz* we wszystkie inne dni tygodnia, i spełniają powinności plebanów; obecność ich jest potrzebną na godach małżeńskich, obrzezaniu, pogrzebach i t. d.
4. *Muezzinowie*, którzy z wierzchołka minaretów ogłaszają godziny modlitwy i

pełnią niektóre wewnętrzne w meczecie posługi.

5. *Kaimowie*, to jest zwyczajni stróże i posługacze kościelni.

Taki jest porządek stopni ciała praworadczego czyli *Ulemow*. Druga część tej rozprawy zawiera obszernie opisanie trzydziestu trzech zakonów derwiszów, ozdobione licznymi rycinami. Szczupłość miejsca i chęć niepowtarzania tego, co już w wielu polskich dziełach, a mianowicie w xiędze Rykota, Mikoszy, i t. d. dosyć obszernie wyłożone znajdujemy, nie zatrzymają nas nad tym owocem religijnego szalu i dziwactwa rozumu ludzkiego.

Zwrócić tu należy uwagę na literackie tego dzieła zalety. Styl D'Ohssona jest zawsze żywy, mocny, a częstokroć świetny i okazały. Jeśli czasami wykracza rozwlekłością; jeżeli się za skupianiem mnóstwa faktów upędzając, zbacza niekiedy od przedmiotu, którego dowieść usiłuje; te lekkie wady, które mniej surowi krytycy *dokładnością i różnaitością* nazwać mogą, nagradza gruntowność uwag, trafność wielu sposobów widzenia rzeczy, i te życzliwe dla rodzaju ludzkiego chęci, które są owocem gruntownego poznania serca i mocnego uczucia godności człowieka, wyobrażenia najsilniey tłumiącego tę zuchwałą pogardę, na jaką wielu siłić się zdaje, dla niedorzecznego okazania swej wyższości. Niekiedy też autor jest zanadto może skłonny do uogólniania rzeczy, i chociaż w powszechności ostateczny uwag jego wy-

padek nie zdaje się rzeczywistości przeciw, ogólne jednak, wnioski, związane z jednego lub dwóch przywiedzionych faktów, prawdziwość niektórych twierdzeń w powątpiewanie podać są zdolne. Panującym w dziele tém wyobrażeniem jest: że wszystkie tego ogromnego mocarstwa klęski i nieszczęścia są skutkiem błahych przesądów, które większą połowę ludu w rdzawe zaprzęgły jarzmo niewiadomości, tym łatwiejszych do zwalenia, iż je z *Kuranem* w rękę pokonywać można, jako przeciwne duchowi czystego islamizmu i muzułmańskiemu prawodawstwu, że zgoła nie pochodzą z charakteru narodowego; że nakoniec ten naród nie zasługuje wcale na pogardę, jaką niezajomość jego płocho europejczykom natchnęła. Wszędzie autor stara się wyświecać rozliczność i dzielność sposobów, jakich charakter narodowy nastreczyć może światłym i rozważnym przedsięwzięciom rządu. Dwa tomy, któreśmy tu pokrótce wyłożyli, słuszny żal obudzają, że tak długo nieznaną była reszta tej nieoszacowanej autora naszego pracy, dzieła w powszechney znajomości tych ludów, epokę stanowić mogącego. Wyciąg nasz z dwóch ostatnich tomów, których rychłe wyście spod prasy nie dawno w Paryżu było zapowiedziane, do późniejszego czasu odłożyć przychodzi, ponieważ dotąd ich jeszcze nie posiadamy.

ROLNICTWO.

Wyjątki z listu P. *Michała* OCZAPOWSKIEGO, odbywającego teraz podróż uczoną, do różnych krajów Europy przedsięwziętą, w przedmiocie Ziemiaństwa.

Berlin, dnia 16 n. s. listopada 1819.

.....

 Przybywszy do *Warszawy*, najpierwiew starałem się w jej okolicach obejrzeć to wszystko, co mogło być przedmiotem mojej uwagi. Naprzód odwiedziłem gospodarstwo w *Łomney*, majątności, o dwie mile od *Warszawy* nad *Wisłą* położoney. Pobyt przez kilka godzin w tém mieyscu, nie pozwolił mi zapuścić się w głębszą rozwałę wszelkich szczegółów tego gospodarstwa, które z powodu pism P. *Trębickiego*, zaczęło być od lat kilku dosyć sławném. Grunta łomieńskie, położone są w równinach dosyć niskich. P. *Trębicki*, użył do ich osuszenia sposobu, który (jeżeli dobrze przypominam) podany był przez anglika, *Echilktona*. W mieyscach niskich, gdzieby się woda łącno zbierać mogła, pokopał doły tak głębokie, iżby się woda do nich dostawszy, łatwo przez warsty piasku do łona ziemi przeysć mogła. Do pomienionych dołów, podawał kominujące małe rówki, albo brozdy głęboko wyorane, dla ułatwienia ścieku wody do tych-

że dołow, i tym sposobem grunta, wybor-
nie i z małym kosztem osuszył. Teorya tey
roboty na tém się zasadza, iż warsty pod-
ziemne piasku, łatwo przez siebie przepu-
szczają wodę, i ją do wnętrza ziemi wpro-
wadzają; doły zatém, powinny bydz tak głę-
boko kopane, iżby warst piasku dosięgały;
prócz tego powinny bydz kryte i nakształt
mostów wyglądać.

Grunt w *Łomney* jest po większey czę-
ści piaszczysty. Uprawa roślin pastewnych i
gnojenie obfite, postawiły go na stopniu
znaczney żyźności. A lubo pora roku, w któ-
rey odwiedzałem to gospodarstwo, dosyć
była późna, widziałem atoli jeszcze na polu
będące, bardzo piękne kapusty i rutabagi,
tudzież obfite zbiory kartofli, nie mniej o-
gromne stogi koniczyny, a z pozostałego ścier-
niska sądząc, rozumiem, iż plon zboża ob-
fity bydz musiał. Budowla gospodarska w nie-
pozornym dosyć stanie, dobrze atoli opa-
trzona i wygodna. Włóścianie mieszkają po
wsiach długich, w domach dosyć ochędóźnych
i opatrzonych kominami; żyją i karmią się
dobrze. Bydło *żuławskie* dobrze utrzymy-
wane, wypasa się po większey części na ko-
niczyniskach w lecie, a utrzymuje na stay-
ni w zimie. Owce do wysokiego stopnia u-
ślachetnione, utrzymują się przez zimę pod
gołém niebem, to jest: w hurcie kwadrato-
wym, na około jedną stronę dachu pokry-
tym, tak, iżby owce, w czasie słaty wygo-
dne schronienie mieć mogły. Zwyczajnie,
używa się tu nawozów tylko zwierzęcych;

gnoje, zpod bydła na uwięzi stojącego, wyrzucają się i układają na dzienniku, dwa razy na miesiąc, to jest: co dai 15. Pług do orania używa się zwyczajny i powszechnie w tych stronach znajomy, który się całkowicie różni od naszej sochy litewskiej. Uważałem atoli, iż nasza socha litewska, mianowicie w nowogródzkim używana, w niczem pługowi mazowieckiemu, o dwóch wołach nie ustępuje. W Łomney robocizna uskutecznia się panszczyzną i najemnikiem; ten ostatni kosztuje na dzień zł. 2, z dodatkiem jeszcze 2ch kwart kaszy (krup). Mocnom się chciał dowiedzieć: jaki jest układ gospodarstwa w Łomney. P. Trębicki powiedział mi, że się żadnego układu stale nie trzyma. Uważałem atoli, iż ma gospodarstwo tróypolowe z obsiewaniami ugorami. W jednym folwarku nowo założonym ma mieć gospodarstwo sześćcio-polowe przemienne.

Odwiedziłem także instytut gospodarski, nowo-zakładający się w *Warszawie* (na *Marymoncie*), a będący pod dozorem P. Flatta. Nic zgoła w nim, prócz bardzo pięknego planu, nie widziałem. Mają być oddzielne trzy folwarki na instytut przeznaczone. Pierwszy, którym widział, ma mieć gospodarstwo sześćcio-polowe przemienne, z utrzymywaniem w lecie bydła na stayni. Ten folwark całkowicie już murem porządnym zabudowany i najbliższy samego instytutu, ma być wzorem gospodarstwa, znajdującego się w takich okolicznościach, gdzie stosunek siły do

ilości gruntu, jest dosyć znaczny i kapitał gospodarza dostateczny. W drugim, ma być gospodarstwo meklemburskie lub holsztyńskie, mające służyć za wzór dla gospodarzy znajdujących się w przeciwnych pierwszych okolicznościach. W trzecim folwarku, mają się podawać wzory uprawy roślin handlowych. W samymże instytucie, wynoszą się dwie bardzo porządne budowle, na utrzymanie i dawanie nauki weterynaryi wiejskiej. Słowem: są to jeszcze początki, czyli rys ogólny, tego prawdziwie pięknego i użytecznego instytutu, na który rząd królestwa polskiego znacznych, jak widać, kosztów nie szczędzi.

Od głębszego zastanowienia się nad temi gospodarstwami, tudzież od wzięcia pod ścisłą rachubę wszelkich wypadków i środków, bez której dostateczne opisanie być nie może, to mię trzymało: że znajdując się pod miastem, uchybiają najważniejszym warunkom gospodarstwa, a mianowicie takiego, jakie się w naszym kraju prowadzić powinno, to jest: że sprzedają rośliny pastewne i siano do miasta; a P. Flatt nieostrożnie przyznał się, że nawet gnój z *Warszawy* kupuje. Kto w takim położeniu mieszka, żeby wszelkie pastewne produkty, jako to: kapustę, kartofle, brukwi, i t. d., mógł wygodnie i bez kosztu przewieźć i dobrze sprzedać; mógłby, i to pod pewnemi warunkami, naśladować takiego postępowania. Ale w naszym kraju, trudno się w takich okolicznościach znajdować. Na

uczynioną przeze mnie uwagę, P. *Trębicki* sprawiedliwie się tłumaczy, iż jest dzierżawcą; a zatem musi szukać wszelkich środków do spieniężenia się rychłego, i że znaczego kapitału w ziemię wkładać nie może. P. *Flatt* mówi, że dostał grunt nędzny, że go zatem gnojem z kąd inąd wziętym, zasilić musi. Jakokolwiek te racye, mogłyby być ważne; ale w gospodarstwie instytutu, miejsca mieć żadną miarą nie mogą i niepowinny. Bo, zdaniem mojem, instytut, powinien być zakładany zawsze w położeniu mniej więcej ambarasowném, to jest: w gruntach, któreby nie nadto były żyzne; słowem, w okolicznościach podających codziennie sposobność do rozmyślenia nad środkami użyć się mającemi ku polepszeniu, i do okazania tych środków, nie tylko, że pozbawia uczniów sposobności stosowania teoryi do praktyki, ale, wprowadzając jeszcze błędy w rachubę gospodarską, która powinna być naysciślejszą w każdym wzorowém gospodarstwie, staje się częstokroć źródłem fałszywych mniemań, i wykrzywioney, że tak powiem, nauki.

Wyjechałem z *Warszawy* do *Poznania*, 26 października. W ciągu drogi uważałem: iż stan gospodarstwa i stan włościan Wielkiej-Polski, jeżeli nie w gorszym, to przynajmniej jest tak nędznym, jak i u nas w *Litwie*; wyjąwszy, że gdzie niegdzie chowają duże owczarnie, już do wysokiego stopnia wydoskonalonych owiec. Z *Warszawy* do *Poznania*, prawie ciągle miałem złe drogi i ni-

łeczemne mosty, karczmy liche; wszędzie kazano mi płacić mostowe, to jest: prawie co mila, tam nawet, gdzie żadnych, ani mostów, ani grobel, nie było.

W *Poznaniu* stanąłem 30 paździer. W niedzielę po mszy, prezentowany byłem przez radcę stanu, P. *Michalskiego*, do którego z *Warszawy* miałem listy, Xięciu Jmci Namieśnikowi. Xiążę przyjął mię uprzejmie, zaszczycił wezwaniem na obiad dnia następnego; którego najprzód miałem honor byź prezentowanym Xiężnie, a potém znajdować się u stołu. Na obiedzie, prócz rodziny Xiążęcia, kilka obcych znajdowało się osob. Xżna z każdym raczyła rozmawiać; ze mną: o oborze, składającej się z najpiękniejszego szwajcarskiego bydła, chowanego w ogrodzie zamkowym, które mi sam Xiążę pokazywał przed obiadem. Ztąd się wszczęła rozmowa o owczarni. Xiążę zalecił mi do widzenia sławną owczarnią P. *Treskow*, o dwie mile od *Poznania*; a nazajutrz raczył mi własny przeznaczyć pojazd dla jechania do Pana *Tresków*, u którego widziałem bardzo wydoskonalone owce, i niezmierne ich mnóstwo. Sposob ich utrzymania, będzie przedmiotem późniejszego mojego doniesienia

Przybywszy tu do *Berlina*, 7 listopada, nie znalazłem P. *Thaera*, który w tym roku daje kurs w swoim instytucie w *Mogielinie*, dokąd jutro, może i na rok cały, wyjeżdżam. Kursa się już od miesiąca rozpoczęły; a zatem muszę pośpieszać. Nie wiem, jak prędko

napiszę: bo będę miał wiele do czynienia, nim dopędzę.

Przez te kilka dni porobiłem tu sobie rozmaite znajomości, i nie bez pożytku czas przepędziłem. Poznałem się z P. *Hermstädtem*, tutejszym chemikiem i technologiem, który mnie, jako zaleconego przez P. *Franka*, bardzo uprzejmie przyjął. Zaprosił na lekcją, i później całe swoje laboratorium prezentował; gdzie między innymi najmocniej moją uwagę zastanowił aparat *Pistoryusa*, którego opisanie wkrótce przesłać nie zaniedbam. Jeden tu browarnik, *Pistoryus*, dobry razem chemik (bo tu browarnicy wszyscy podobno są chemikami), wynalazł nowy aparat do pędzenia wódki; aparat, który w rzeczy samej dla swojej prostoty i doskonałości, prawdziwie zasługuje na uwagę. Za to od Króla dostał patent, iż każdy chcący u siebie taką gorzelnię urządzić, musi wynalazcy zapłacić 100 talarów. Wynalazca tę maszynę coraz doskonali, i już ma daley posuniętą, aniżelim widział model w laboratorium Pana *Hermstädta*. Byłem już kilka razy w browarze P. *Pistoryusa*, oglądałem całą maszynę, porobiłem rysunki, i chciałbym z duszy, jak narychley wam komunikować, tym bardziey, że o tém jeszcze w języku niemieckim nic nie ma. Takież samy aparat, jest w *Kunersdorf*, o pół-mili od *Mogielina*, u grafa *Izenpliz*, do którego mam list od P. *Hermstädta*.

Poznałem się z P. *Hartygiem*, sławnym leśnikiem, który w tym roku lekcją daje. Za-

prosił mię do swojego majątku, o dwie mile od *Mogielina*, położonego, gdzie można będzie widzieć wiele pięknych rzeczy.

EKONOMIJA POLITYCZNA.

O ilości wydobytych i spożyciu drogich kruszców, od czasu odkrycia Ameryki (ze *Storcha*).

Pan Humboldt w sławnym swoim dziele pod tytułem: "Opisanie Nowey Hiszpanii (a)," następującym sposobem rachuje ilość drogich kruszców, które od roku 1492 do 1803 wydobyto z Nowego Świata (b).

Ilość wydobytego złota: 1,833,280,000 rub. sr.
srebra: 5,926,880,000

7,760,160,000

Do tego dodać potrzeba 186,000 grzywien złota, które, jako łup, przez pierwszych zdobywców wywiezione zostały; co wynosi:

54,000,000

Ogół: 7,794,160,000

(a) *Essai politique sur la Nouvelle-Espagne, Tome III, 11.*

(b) W tych rachunkach P. Humboldt, liczy summy złota i srebra, kładąc stosunek tych dwóch między sobą metallow jak 15 i pół do 1. Piastry, liwry i franki, których do rachunku w oryginale użyto są tu przemienione na rubli srebrne, licząc piast po kopiejek 136, liwr i frank po kop. 25.

Pan Humboldt przypuszcza, że ta ilość kruszców tak rozdzieloną została:

co pozostało w Ameryce bądź w naturze, bądź przerobionego złota i srebra wynosi	208,080,000 rub. sr.
z zachodnich brzegów Ameryki przeszło do Azji	180,880,000
przeszło do Europy	7,405,200,000
Ogół:	<u>7,794,160,000</u>

Podług historycznych tego autora badań, zdaje się, że skarby Ameryki w następującym postępie wpływały do Europy:

w latach	rok średnio-proporcjonalny,	
od 1492 do 1500		340,000 rub. sr.
1501 — 1545		4,080,000
1546 — 1600		14,960,000
1601 — 1700		21,760,000
1701 — 1750		30,600,000
1751 — 1800		48,008,000
na początku 19stego wieku		59,088,416

Te wypadki różnią się bardzo od rachunków Ustariza, Campomanesa, Robertsona, Smitha i wielu innych, którzy o Ekonomii Polityczney pisali; co nawet dziwić nikogo nie powinno. Pomimo wielkiej miłości prawdy, pomimo starań, których na zgromadzenie wszelkich tego rachunku pierwiastków łożyli, pozbawieni częstokroć byli najistotniejszych środków do osiągnięcia celu swoich usiłowań; gdy przeciwnie Pan Hum-

boldt, odbywając w tych krajach podróże, zwiedzając kopalnie, sam nadto będąc świadomy sposobów wydobywania tych kruszców, mógł z pewniejszych daleko czerpać źródła, i w rachunkach, gdzie niepodobna ścisłej żądać dokładności, dosiądź tego przynajmniej pewności stopnia, jakiego podobne rachunki są zdolne.

Większa część pisarzy, a mianowicie Smith i Robertson, utrzymywać chcieli, że produkt amerykańskich kopalni coraz się zmniejsza. Lecz stan różnych kopalni, opisany przez Humboldta, i liczne wiadomości, których się on o kopalniach hiszpańskich zasięgnąć starał, dowodzą, że to mniemanie jest bez zasady. Prawda, że niektóreminy stały się mniej żyźnemi, w miarę coraz głębszego zapuszczania się w ziemię kopających, a nawet niektóre dla tej przyczyny zupełnie opuścić musiano; lecz wiele odkryto kopalni nowych, daleko bogatszych, a nade wszystko daleko obfitszych, niż dawne. Takiemi są kopalnie *Real de Catorce* i *Valencianna*. Ta zwłaszcza ostatnia, która za ledwo przed pięćdziesiąt laty odkrytą została, stale rocznego dochodu więcej trzech i pół milionów rubli przynosi. Ta niezmierną obfitość kopalni stała się początkiem założenia miast wielu, a między innemi *Guanaxato*, które liczy 70,000 ludności, i dopiero przez dzieła Humboldta w Europie poznaném zostało. Nie ma zapewne nikogo, któryby nie uczuł, ile te przypadkowe źródła ludności, powstające i utrzymywane zawsze niebez-

pięcną puszczenia się na los kolejną, powinni w kraju zrządzić nieszczęścia i nędzy, i jak niebaczną byłoby rzeczą równać je z trwałém pomnażaniem się ludności, którego rolnictwo jest zasadą; ten jednak postępek, dowodzi oczywście, że kopalnie amerykańskie, dalekie są od upadku i wyczerpania. Ogóły rocznego z nich przychodu, zebrane przez Humboldta, istotnego ich powiększenia się dowodzą, a zważając mnóstwo miejsc, w których żyły drogiego kruszcu w górach amerykańskich odkryto, autor mniema, że to, co dotąd kopalnie tej części świata wydały, niczem jest w porównaniu do tego, co wydadz mogą na przyszłość.

Naznaczone przez niego przyczyny, które produkt kopalni podnieść z czasem mogą, są: ucywilizowanie indyan, oświecenijsza administracya, i rozciągleysze wiadomości w sztuce wydobywania kruszców: lecz trudno jest mniemać, iżby te ulepszenia nie prędko nawet nastąpić mogły. Udoskonalenie sposobów kopania, które się na pierwszy rzut oka nayłatwieyszym ze wszystkich bydz zdaje, ponieważ w tém interes osobisty zależy, zatamowane jest przez ciemnotę właścicieli: albowiem w Ameryce kopalnie nie są dobywane ani przez rząd, ani przez składkowe towarzystwa, jak wszystkie wielkie przedsięwzięcia w Europie: lecz są prywatną posiadłością szczególnych osób, z którey podług upodobania właściciel zysk ciągnie.

Podług rachunku Pana Humboldta, ko-

palnie europejskie dostarczają corocznie, biorąc średnią proporcjonalną lat wszystkich, złota w walorze rubli srebr. 1,116,861
 srebra 2,926,111

w ogóle: 4,042,972 r. s.,

co prawie piętnastą część kruszców, z kopalni amerykańskich co rok wydobytych, stanowi. W Europie kopalnie austriackie są najobfitsze; po nich idą saxońskie, Harz, szwedzkie i norwęgskie. Kopalnie austriackie wydają prawie połowę produktu wszystkich kopalni europejskich.

Dzieło, które naczelnik ekaterynenburskich kopalni nie dawno wydał, o produkcie kruszczowym Rosyi (c), dostarcza nam najdokładniejszych wiadomości, o ilości drogich kruszców, pochodzących z kopalni sybirskich. Od czasu odkrycia tych kopalni, (d) do roku 1810, wydały one:

1726 pudow, 32 funty
 złota, co w walorze
 wynosi:

33,231,911 rub. sr.

i 61,859 pudow, 27
 funtow srebra, czyli
 rubli

55,664,152

w ogóle: 88,896,063

(c) *Die Wichtigkeit des russischen Bergbaus St. Petersburgs*. 1811, 4.

(d) Kopalnie *Nerczyńskie* zaczęły być dobywane od roku 1704, *Kolywańskie* od 1745, a *Ekaterynenburskie* od 1754 roku. W części europejskiej, Rosya nie ma kopalni, w którychby pracowano; ponieważ *Ołoneckie* dla bardzo małego dochodu opuszczone zostały. Myny *Kaukazkie* nie są jeszcze dostatecznie poznane.

Dobycją dziś, biorąc średnią proporcjonalną każdego roku:

41 pudow, 20 funtow złota, w walorze	563,327
1,250 pudow, 15 funtow srebra	1,136,348
w ogóle:	<u>1,699,675</u> rub. sr.

Niepodobna oznaczyć massy złota i srebra, która się teraz na całej kuli ziemskiej dobywa: nie wiemy zgoła co wydaje wnętrza Afryka, środkowa Azja, Tunkin, Chiny i Japonija. Handel złota w proszku, który się odbywa na wschodnich i zachodnich Afryki brzegach, i wiadomości czerpane z pism starożytnych, o narodach, z którymi dziś żadnego nie mamy związku, każą wnosić, że kraje na południowym brzegu Nigru są bardzo bogate w kosztowne kruszce. Toż samo mniemać można o wysokich gór łańcuchu, który się z północy na południe, wzdłuż rzeki Paropamisus, na granicy chińskiej rozciąga. Wielkie mnóstwo sztab złota i srebra, które niegdyś Holendrzy z Japonii wywieźli, dowodzi, że kopalnie tego kraju niektórym amerykańskim w obfitości nie ustępują.

Zbierając w jeden ogół świadectwa i dowody, o kopalniach europejskich, azyatycznych i amerykańskich, których obfitość, i ilość wydobytych z nich kruszców są znajome, widzieć można, że na początku 19stego

wieku, dostarczały Europie tey ilości drogich kruszców :

	złoto	srebro	ogół
Europa:	1,116,861	2,926,111	4,042,972 r. s.
Azya pół.	563,527	1,136,348	1,699,675
Amer.	14,889,472	44,198,944	59,088,416
w ogół.	16,569,660	48,261,403	64,831,062

P. Humboldt mniema, że z tey ilości złota i srebra, którą Europa corocznie tak z swoich, jako sybirskich i amerykańskich kopalni odbiera, odchodzi do Azji mniej więcej: przez handel wschodni 5,440,000 r. s.
drogą około przylądka

Dobrey-Nadziei 23,800,000

przez Astrachań i Syberiją (e) 5,440,000

Ogół: 34,680,000

pozostaje w Europie: 30,151,063

64,831,063 rub. sr.

Chcąc wynaleśdź: jak wielka jest część 30 pozostających w Europie milionów, która i stosnie masę drogich kruszców powiększą, potrzeba odjąć:

1) Ilość tych kruszców, która się traci przez przetapianie i niezmierne drobienie na

(e) Nie wiem, na czém się Pan Humboldt w tym rachunku opiera, ale naznaczona summa, zgadza się zupełnie z rachunkami urzędowemi handlu rossyyskiego, wydanemi przez ministra handlowego, Hr. Mikołaja Rumiancowa, potem Kanclerza Państwa. W tém piśmie znajdujemy następującą przewyżkę przywozu towarów azyatyckich nad wywóz rossyyskich, i handlu przechodowego:

cacki i klejnoty, równie jak ilość wychodząca na posrebrzanie, złocenie, i naczynia odlewane: albowiem cała ta ilość, albo całkiem ginie, albo też nie może się 'znowu w postaci kruszcu ukazać. Smith uważa, że za jego czasów same birminghamskie rękodzielnie za 50,000 funtów szterlingów (czyli 300,000 r. s.) przerabiały drogich metallow na pozłoty i naczynia (k): ilość zaś kruszców w tych rękodzielnich przerabiana za czasów Smitha, bardzo się powiększyła dzisiaj. Z tego jednego przykładu wniesć możemy, jak

	w roku 1802 rubli ass.	w roku 1803 rubli ass.
W handlu z Persją: handel morsk ski astrachański	576,060	652,054
handel na granicach lądow wych gubernii astrachań skiej i kaukaskiej	185,920	175,296
w handlu z Chiwą, Bucha ryą, Kirgizami i na granicy gubernii orenburskiej i tobolskiej	1,360,846	2,200,566
w handlu z Chinami i na gra nicy gubernii irkuckiej	2,474,987	2,114,527
Ogół	4,597,815	5,142,043

Srednia proporcjonalna jednego roku co na srebro biorąc sredni w tych dwóch latach kurs asygnat, wypada: 5,895,942.

Wprawdzie ta summa jest 1,544,000 rubli mniejszą od naznaczonej przez Pana Humboldta; lecz bez wątpienia autor ten pociągnął do rachunku kontrabandę, o której *urzędowe tabelle* przemilczają. Jeden przykład dostatecznie okazać może: jak ten artykuł wielką w rachunku stanowi różnicę. Według rachunków rządowych, handel perski nie pochłania więcej nad 794,666 rubli ass. a jednak Pallas, znajdując się na miejscu, szacował przewyżkę przywozu handlowego z Persyi do Rosyi na 1 850,000 rubli ass. (obacz jego *podróż do południowych prowincyi państwa Rosyjskiego*).

(k) *Wealth of nations. Vol. I, p. 524.*

ogromna masa srebra i złota, corocznie w różnych Europy krajach, tak na pozłacane, srebrzone, i całkowicie lane naczynia, jak na pozłotę książek, sprzętów i t. d. spożyta zostaje, nie licząc straty w przetapianiu i niezmierném drobieniu na cacki i kley-noty poniesionej.

2) Dodadź do tego należy pewną ilość drogich kruszców, która corocznie w przewozach, przez rozmaite przypadki i ocieranie się w codzienném użyciu ginie; nakoniec:

3) Ilość zagrzebywaną w ziemi od różnych osób, które tajemnicę tego z sobą częstokroć unoszą.

Nie mamy żadnych rachunków ani przykładów, żebyśmy z jakąkolwiek dokładnością ilość drogich kruszców, straconą w tych trzech przypadkach oszacować mogli; lecz jeśli uważymy, że samo wypotrzebowanie birminghamskich rękodzielni jest setną częścią ogólnej ilości srebra i złota, która, podług przypuszczenia Humboldta, w Europie zostaje, nie zdaje się być przesadzoném, gdy na pomienioną stratę odtrącimy 20 procentów, czyli 6 milionów rubli. Jeżeli ten rachunek jest pewny, wypadłoby więc, że ilość złota i srebra, corocznie z kopalni europejskich i sybirskich wydobyta (to jest: 5,742,647), zaledwo wynagradza masę kosztownych kruszców, corocznie w Europie straconą.

Zostawałoby więc 24 miliony rubli tak na roboty złotnicze, jako i gotowy pieniądz. Ilość srebra i złota spożyta na sprzęt sto-

łowy, galony, i tkanie, może być wyrachowana. Dowiedzionem było na pieniądzach krążących w Paryżu, że od roku 1709 do roku 1759 pomnożenie się srebra stołowego było w stosunku jak 1:7 (f). Ilość drogich kruszców przed rokiem 1789, przerabianą we Francyi tak na roboty złotnicze, jako na galony i tkania, Necker szacuje około 2½ milionów rubli w złocie i srebrze (g). Według pana Humboldta, corocznie dziś we Francyi wyrabia się pomienionych przedmiotów na 7,278,750 rubli sr. (h). Ważną byłoby rzeczą mieć podobne rachunki o Anglii, Niemczech, Włoszech i Rossyi. Z powodu niedostatku takich rachunków, P. Humboldt przypuszcza, że produkt pracy złotników francuzkich, w stosunku do całej Europy jest jak 1:4, i uważa, że walor ogólnego przerobienia w Europie powinien do 30 milionów rubli co rok dochodzić. Widoczną jest rzeczą, że wielka część tych metalow pochodzi z przetopienia sprzętu stołowego i galonow: ale też i wypotrzebowanie złota i srebra w sztabach, przez złotników, jest bardzo

(f) *Humboldt. Essai Polit. sur la Nouvelle-Espagne. II, 661.*

(g) Necker, *Administr. des finances de France Tome III, p. 74.*

(h) Humboldt, *T. II, p. 859.* Złoto i srebro corocznie w fabrykach zegarowych przerobione, w samém mieście Genewie wynosi sumę 4,31,250 rubli sr.; fabryka zegarow w Poretului, co rok za 140,000 rubli spożywa drogich metalow. (*Rapport du conseil de commerce, arts et agriculture du départ. du Lemau, du 8 brumaire an X. Simonde, de la richesse. commerce. T. I, 142. Peuchet, statist. p. 426.*)

znakomita. Jeżeli na to ostatnie odtrącimy czwartą tylko część ogólnej masy czyli $7\frac{1}{2}$ milionów, wypadłoby więc, że na pomnożenie corocznej masy gotowych pieniędzy w Europie, nie pozostaje więcej nad $16\frac{1}{2}$ milionów rubli; pomnożenie bardzo nieznaczne, gdy bogactwo i ciągły postęp tej części świata zważymy.

Nie mamy dostatecznej pewności dla wyrachowania stosunku, w jakim się ta gotowych pieniędzy masa rozchodzi do rozmaitych krajów Europy. Rachunki menniczne, o przerobieniu metalu na pieniądze, nie mogą być gruntowną tego kalkułu zasadą, ponieważ w tych rachunkach niepodobna oddzielić ilości drogich kruszców przerobionej z powtórnego przetopienia, od ilości kruszcu z kopalni przychodzącego. A nadto ilość corocznie wybitych w każdym kraju pieniędzy, nie jest wszędzie wiadoma; niektóre rządy starają się wszystko, co się tycze ich robot pieniężnych niejaką tajemnicą okrywać zasłoną. Nareszcie, pomimo całej niedokładności tych rachunków, zebrać je nie jest rzeczą niepożyteczną: dają one zawsze niejakie dowody, na których, gdy nie ma pewniejszych, opierać się można, chcąc przez przybliżenie oznaczyć stosunek rozchodzenia się gotowych pieniędzy po różnych Europcy krajach.

Anglija wybija daleko więcej pieniędzy złotych niż srebrnych; kruszcu tego dostaje z Brezylji drogą handlu swego z Portugalią.

W przeciągu ostatnich lat osmiu przeszłego wieku, wybito w tym kraju (i):

w złocie, 11,961,222 funtów sterlingów.

w srebrze, 295

w ogóle: 11,961,517 funtów sterlingów; biorąc zaś średnią proporcjonalną każdego roku, przypada na rok 1,495,189 funt. st. czyli 8,971,134 rubli srebr.

Francya po większej części dostaje z Hiszpanii kruszców do mennic swoich. Przez lat ośm, tojest od 1802 — 1810 wybito we Francyi (l):

w złocie 173,219,700 franków.

w srebrze 259,454,874.

w ogóle: 432,674,574 fr., co, biorąc średnią proporcjonalną, uczyni na rok 54,082,322 fr., albo 13,520,580 rubli srebr. Uważyć jednak należy, że w tej ilości wybitych pieniędzy, zawiera się całkowite dawney monety przetopienie.

Hiszpanija przerabia na pieniądze wszystkie złoto i srebro, które dostaje z kopalni państw swoich. Lecz rachunki mennicy meksykańskiey nie mogą służyć za prawidło, z którego o całej massie krążących w Hiszpanii pieniędzy miarkować można; ponieważ pieniądze hiszpańskie przechodzą jak materyał do innych narodów, które go na krajową przerabiają monetę.

(i) Baert, *Tableau de la Grande Bretagne. Tome IV*
552. et supplém. p. 18.

(l) Humboldt, *Ess. polit. sur la Nouv. Espagne. II*, 859.

Austria wybija corocznie tak w srebrze, złocie, jako i miedzi summę $5\frac{1}{2}$ milionów złotych ryn. czyli 3,575,000 rubli (m). Ponieważ zaś kopalnie austriackie wydają tylko 2,457,000 rubli w złocie i srebrze; wypada więc, że *Austria* dokupuje co rok 1,118,000 rubli w obcych krajach, jeżeli ta ilość nie jest umniejszoną przez przetopienie dawnych pieniędzy i starych naczyń.

W *Rossyi* produkt menniczy, biorąc średnią proporcjonalną, wynosi dziś tak w złocie jako i srebrze, summę 3,547,569 rubli. Na tę ilość pieniędzy kopalnie państwa dostarczają coś więcej nad połowę tej summy, to jest, 1,699,675 rubli; potrzebny więc kruszec na pozostające 1,647,894 rubli, musi albo przez handel wpływać zza granicy, albo pochodzić z przetopienia zużywaney monety i starych naczyń.

Podług tych rachunków roczny produkt pieniężny z mennic angielskich, francuzkich, austriackich i rossyjskich dochodzi prawie do $29\frac{1}{2}$ milionów rubli. Przypuściwszy że $\frac{2}{3}$ tej summy pochodzi z przetopienia, wypadłoby więc, że $16\frac{1}{2}$ milionów rubli, któremi się corocznie przez produkt kopalni pomnaża masa gotowych pieniędzy w Europie, umniejszonaby tylko została summą 9,800,000 rubli, a prawie 6,700,000 zostałoby jeszcze do przerobienia w innych krajach tego ładu.

(m) *Hassel, statistisches Abriss des Oesterreich Kaiserthums. p. 174.*

 FILOLOGIA.

Roztrząśnienie niesłusznych zarzutów przeciwko nauce języków starożytnych,
z łacińskiego (*).

Gdy mówię o językach starożytnych, z wiel-
 łu przyczyn, powszechnie znanych, rozumiem język grecki i łaciński, nie zaś jeden ze dwóch, łaciński naprzykład, którego mniej przyjaźni naszej nauce, nie chcąc wbrew przeciwie się opinii i zwyczajowi w uczo-
 nym świecie przyjętemu, uczyć się młodzieży naszej łaskawie pozwalają; rozumiem, mówię, obadwa razem, uczonemu człowiekowi równie potrzebne i pożyteczne. Bo w wiel-
 kim zostają błędzie ci, którzy z powierzchowney znajomości łacińskiego języka, spodziewają się dostąpić tych korzyści, jakich przez samo tylko zgłębienie obu języków nabydź można. Tym bowiem, którzy na czytaniu autorów łacińskich przestają; nie tylko, że niepodobna jest objąć prawie nieskończoney nauki starożytności, ale tacy nawet samego łacińskiego języka, który z greckiego wypłynął, na wzór greckiego się ukształcił, mocy i natury zgłębić nie potrafią, owszem w wy-

(*) Jestto przedmowa do łacińskiego prospektu lekcji w cesarskim wileńskim uniwersytecie na rok 1819 — 1820, napisana przez profesora i kawalera Grodka.

łuszczeniu wielu trudniejszych wyrazów i myśli, albo wątpliwi i niepewni się chwiejają albo zgoła się mylą, albo też nad płóche zgadywanie wznieść się nie mogą. I dla tego nigdy się dosyć wydziwić nie mógł, z jakich przecie powodów. Przełożeni nad edukacją młodzieży (gdy tak wiele innych nauk w szkołach się daje) grecki język i literaturę, tę nacyjniejszą umysłów strawę, ten kwiat wszelkiego wykształcenia ludzkiego, ze szkół wygnali, i jak gdyby jakąś umiejętność nader głęboką i dla niewielu pożyteczną do akademii albo do uniwersytetów odesłali: zostawiwszy wszelako literaturę łacińską, której nikt bez znajomości greckiej, przyzwoicie uprawiać, a tém bardziej drngich uczyć, nigdy nie potrafi.

Ale się lękam, abym obstając za łączeniem nauki obu języków, zarzutu niedorzeczności na siebie nie ściągnął, zwłaszcza w tym czasie, w którym nie mało ludzi te przedmioty, jako niepożyteczne, rozwijaniu władz umysłowych przeciwne, światła zaiste terażniejszego wieku i wygórowania innych nauk niegodne, zgoła odrzucić radzi. *Rzeczy* bowiem *rzeczy* (jak oni uroczyście powtarzają) nie *słów* uczyć się należy: a jeżeli na uczenie się jakiego języka nieco pracy łożyć potrzeba, tedy nade wszystko oyczystego, a potem języków dziś kwitnących, nie zaś owych starożytnych i dawno umarłych, z których do naszego życia, jeżeli nie żadną, to zapewne bardzo małą odnosimy korzyść. Potrzeba, mówią, służyć oyczyźnie, trudnić się

gospodarstwem, ćwiczyć się w sztukach wojny i pokoju; oyczyzny miłość w młode umysły wpajać, nie zaś czczém podziwieniem obcych i dawno zgasłych narodów napełniać; lękać się bowiem wypada, aby ci, którzy literaturą starożytną są zajęci, nie stracili przywiązania do interessow swego kraju i potrzebney w ich sprawowaniu gorliwości. Pozorne zaiste przeciwników zarzuty! a jeżeli je ozdobią obfitością wyrazów, wtenczas łatwo potrafią nieświadomych złudzić i wolę ich do swego przekonania nakłonić. Nadto przekładamy pospolicie rzeczy łatwe nad trudniejsze, a większa część rodziców tego tylko żąda, aby ich dzieci edukacją publiczną lub prywatną nayprędzey ukończywszy, usposobiły się do urzędow i zatrudnień, które do majątku, zaszczytów i znaczenia prowadzą.

Ani jest naszym zamiarem, ani też czas i miejsce jest po temu, abyśmy te i tym podobne, przeciwko nauce językow starożytnych twierdzenia, obszernie roztrząsać chcieli, albo też dowody, które przeciwnicy na poniżenie tey nauki przywodzą, w całej rozciągłości zbijać usiłowali. Krótko więc o tém namienimy. Ci, którzy stawiać umyślnie *rzeczy przeciwko słowóm*, języków starożytnym przyganiają, czynią to nader śmiesznie, jak gdyby doskonale nauczyć się języka było jedno i toż samo, co same tylko słowa w pamięci zatrzymać; albo jak gdyby bez mnóstwa rzeczy i myśli, które razem z wyrazami, jako znakami tamtych, w umysł się wrażają, można było nauczyć się jakiegokol-

wiek języka. Cóż dopiero mówić o greckim i łacińskim, z których tyle tak rozmaitych i ważnych nauk czerpamy? Ta jedna uwaga zbija wszelkie zarzuty czynione przeciwko pożytkowi z języków starożytnych. Cóż mamy powiedzieć o pismach poetów, historyków, mówców, filozofów, medyków, matematyków, astronomów, retorów, grammatyków, których Grecya i Rzym wydały, a które do naszych czasów doszły? Azali będziemy utrzymywać: że z ich czytania, wykładania, zgłębiania żadnego nieodnosimy, albo bardzo mały pożytek? Niech zaś nikt nie rozumie, że wszystkie przez starożytnych podane nam nauki i sztuki posiądsz, dzieła tych wielkich geniuszów poznać i pięknościami ich napawać się potrafi, kto nie dosięgnie samego źródła; to jest, nie nauczy się języków dawnych: lecz tylko przestaje na troskliwém ubieganiu się za nieczystemi strumykami, jakimi są: tłumaczenia, komentarjusze, skrócenia i różne dykcyonarze: Co się zaś tycze znajomości oyczystego języka, o którą każdy młodzieniec nayusilniey starać się powinien, tedy nic bardziey do wydoskonalenia tegoż języka nie prowadzi, nad umiejętność języków starożytnych, a mianowicie greckiego, któremu obfitość, wolność, gruntowność, przyjemność i doskonałość dają przed innemi pierwszeństwo. Któż ze zdrowym rozsądkiem utrzymywać może, iż pilna nauka tych języków przytępia raczej hystrość umysłu i opóźnia jego rozwinięcie, a niżeli natęża i ku dojrzałości po-

suwa? Któż (chyba żartem tylko) twierdzić będzie, iż nieznający literatury greckiej i łacińskiej lepiej sprawami publicznemi i prywatnemi kierować mogą, a niżeli ci, którzy do tych przedmiotów dobrze się przykładali? Jeszczeby zarzut ten miał cokolwiek wagi, gdybyśmy niemi wyłącznie uczących się zatrudniać chcieli. Ale gdy przyjmąwszy je za zasadę instrukcyi młodzieży, innych też nauk, które kształcą umysł i do spraw życia sposobią wszystkim uczyć się zalecamy, tak, aby każdy do tey szczególnie się przykładał, do której ma naywiększą ochotę: chciałbym wiedzieć, jaka stąd szkoda dla kraju i dla młodzieży szkolney wyniknie, jeżeli młodzi nauczą się po grecku i po łacinie. Lecz pocóż tu o szkodach wspominać? jak gdyby nauka ta kiedykolwiek komu zaszkodziła, albo zaszkodzić może, która do zaostrenia dowcipu do dokładności w myśleniu i w mowie (przez co się rozumie gładkość, jasność i ozdoba) naywięcey ze wszystkich innych pomaga. Nadto nie jest koniecznym ten wniosek, iż kto w obcych i dawnych rzeczach ma upodobanie, ten obecne i swoje musi mieć w pogardzie. Owszem, dawne z nowemi umiejętnie porównywając, każdą z nich właściwie ocenić potrafi, nowe zaś rzeczy, po większey części z dawnych wy-czerpane, daleko lepiej zrozumie, daleko roztroponiey i sprawiedliwiey o nich sądzić będzie, i nigdy tego niedopusci, ażeby zbyteczną wieku lub narodu swego uniesiony

miłością stał się niedorzecznym w zdaniach, i pośmiewiskiem uczeńszych.

Dosyć więc oczewiście się pokazuje, jak są niesprawiedliwe niektóre zdania o uczeniu się języków starożytnych, o tej celniejszej części nauki młodzieńczej. A jeżeli zwyczajną piosnkę swoją śpiewać zechcą, że w tak wielkiej liczbie umiejętności, niezbędnie potrzebnych i pożytecznych, czas oszczędzać należy; że młodych, którzy tyle rzeczy uczyć się muszą, nie potrzeba obciążać nauką, która zdoła tylko człowieka, ale mu bardzo mało, albo nic wcale nie przynosi zysku, odpowiemy: iż sami na siebie oręż podają i swoje bezzasadne twierdzenia, wykrętnymi dowodami wesprzeć usiłują. Wszelkiego bowiem wychowania i nauki ten jest cel główny bez wątpienia, aby młodzież za pomocą nauczycieli i ustawicznej wprawy, nauczyła się należycie używać sił ciała i umysłu, stosownie do wieku, płci, stanu i położenia swego. Skoro więc rodzice i nauczyciele to mają w zamiarze, jak mieć powinni, tedy rzecz jest widoczna, iż tego inaczej dokazać nie mogą, jak tylko *wyborem* raczej niż *mnóstwem* nauk, tudzież pewną metodą ich udzielenia. Nim zaś wykształcimy żołnierza, rolnika, prawnika, lekarza, urzędnika, nayprzód *człowieka* wykształcić należy; a im ten jako człowiek we wszystkich względach bardziej się wydoskonali tym zdadnięszym będzie do wszelkiego rodzaju spraw i urzędów, tym pożyteczniejszym krajowi, miłszym współobywatelóm,

krewnym, przyjaciółom, nakoniec tym większego blasku doda swoim przymiotóm. A jeżeli kto na to przystanie, tedy i na to zgodzić się musi, że nic bardziej do tego celu nieprowadzi, jak sprawiedliwie tak nazwane nauki zdobiące człowieka (*humanitatis studia*), których znakomitą częścią są języki i literatura Greków i Rzymian. Bo i pamięć ćwiczą i zaostrzają dowcip, obudzają czucie piękności i dobrego smaku, przyzwyczajają do porządnego myślenia, wlewają w nas chęć dochodzenia rzeczy trudnych i skrytych, umysł człowieka przybierają w rozmaitą i wyborną naukę, prowadzą go do zamiłowania uczciwości, cnoty i prawdziwey chwały. Cóż proszę, za użyteczne mieć należy, jeżeli to wszystko ma być fraszką? Niegodzi się bowiem abyśmy i sami jedynie dla zysku poświęcali się naukom, i młodzież do tego swoim przykładem lub radą zachęcali. Bo czegoż się spodziewać mamy.

. . . . haec animos aerugo et cura peculi
quum semel imbuerit? (*)

Ani też rzemiosł jakich nauczamy, z których jeżeli kto jednego z wielką pracą się nauczył, sądzi że już dosyć postąpił, chociaż wszystkich innych zupełnie niezna: ale do nauk i sztuk wyzwolonych otwieramy drogę młodzieńcom, to jest do takich sztuk i nauk, które są godne wolnego i dobrze wychowanego człowieka. A skoro te nauki do-

* Skoro ta rdza, i taka skrętność w zbiorach, raz się wpoi w umysły.

skonałą rozum, kształcą dowcip, ulepszają serce, łagodzą obyczaje, tedy utrzymujemy że dosyć przynoszą pożytku tym, którzy się im oddają i sądzimy, że tak często i chętnie powtarzane pytania: *Cóż z tego? jaka stąd korzyść?* są haniebne. Dodajmy do tego, że błędem jest rozumieć, jakoby języki i literatura starożytna na nic się nieprzydały do innych umiejętności tegoczesnych. Zamilczę tu, iż je po większej części Grecy wynaleźli, częścią znacznie pomnożyli, wydoskonali i tę postać, jaką dziś mają, im nadali, że je we własnych ich pismach czerpać należy, a przynajmniej bez nich zaledwo można te umiejętności pojąć i zgłębić; nie powiem nic o naukach i sztukach pięknych, które zupełnie na tem się gruntują, co nam w tej mierze podali starożytni, nie wspomnę nic o początku, stanie, duchu, wzroście, odmianach krajów, ludów, praw, obyczajów, cywilizacji, i nauk u starożytnych (czego wszystkiego nieznać i niewiedzieć, nikt nawet miernie uczony bez wstydu i żalu nie może). Jednym słowem wszystkie te, chociaż znakomite pożytki, ze starożytności płynące, omijam: ale czyż sama sztuka nauczania i pisania, w których znakomici pisarze dawni tak wysoko postąpili, iż nawet mierni część tych zalet dziedziczą, mało dla tych może przynieść korzyści, którzy pracują w tymże samym lub podobnym zawodzie?

Ale właśnie to naśladowanie starożytnych ganią niektórzy, narzekają, że tą drogą nie tylko przytłumia się dzielność umysłu, ale

że nawet w dziełach jeniusza, największe ich zalety, to jest oryginalność w myślach i wysłowieniu, prawie zupełnie giną. Wszakże dla tego, powiadają oni, zasługują Grecy na podziwienie potomnych, że nie mieli, kogoby naśladować mogli, że żadnych innych nieuczyli się języków, na swoim własnym przestając. Dla czegoż więc i my o toż samo starać się nie mamy? Czemu z własnego raczey niekorzystać oświecenia aniżeli ubiegać się za cudzém? Tych, którzy podobnie żartują raczey, aniżeli z przekonania mówią, godzi się zachęcać i razem upominać w ten sposób: Niech się ośmielą byź podług siebie mądrymi, niech przestają na swoim jeniuszu i wynalazkach, jeżeli mogą! ale niech uważają, aby im niezbywało na stronnikach, którzyby po wynalezieniu zboża karmić się chcieli żołądkami. (*)

Lecz odrzuciwszy żart na stronę, pytam się: dla czego ubolewać mamy nad powszechném przeznaczeniem śmiertelnych? Wszakże ci, którzy później na świat przyszli, muszą obracać na swoją korzyść wynalazki tych, którzy ich poprzedzili. Wiedzieć zaś należy, że właśnie toż samo się Greków przytrafiło. Każdy z ich celniejszych poetów (nic już o pisarzach innego rodzaju nie mówiąc) postępował śladem Homera. A przecie dla tego jeniusz Archilocha, Alceja, Pindara, Sofokla, Eschyla (który sam dramata swoje okruszynami biesiad homerowych nazy-

* *ut inventis frugibus, glande vescantur.*

wa *), ani się słumił, ani się osłabił. Nic, jak rozumiem, Wirgili, Horacy na tym nie stracił, że się zupełnie na wzór poetów greckich ukształcili. Wszyscy ci jednak wspomnieni tu pisarze i mnóstwo innych, mają właściwą sobie cechę, która ich od drugich w tymże rodzaju należyście odróżnia; nie zbywało też wieszczóm rzymskim *na duchu i wspaniałości w wyrazach* **: a powagę i okazałość oyczystego języka, z wielką dla siebie zaletą, zachować umieli. Z tém wszystkiém dziwić się potrzeba pomyślności greków, którzy nie obcych i zbytnią przestrzenią czasu oddalonych, lecz własnych naśladowali rodaków; że w każdej sztuce i umiejętności wzorowych mistrzów i nauczycielów mieli; równie jak przez długi przeciąg wieków swój tylko język, swoje bajeczne podania, swoją religiję, swoje obyczaje zachowali. Lecz tey szczególney pomyślności, temu z wielu miar jedynemu narodowi zazdrościć, równieby dzieciństwem było, jak w położeniu tak różném, chcieć podobnego doświadczyć losu, śmiesznością.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

I. PROGRAM DO NAPISANIA GRAMATYKI JEZYKA POLSKIEGO.

Gdy uważane dotąd gramatyki języka polskiego, jakkolwiek użyteczne, nie odpowiada-

* *Epularum Homericarum frustula.*

** *Spiritus et os magna sonaturum.*

ją jeszcze we wszystkich względach swemu przeznaczeniu, że albo nie obejmują całkowitéy nauki języka polskiego, albo też ją łączą z nauką języka łacińskiego, a przeto do wszystkich zakładów naukowych, np. do pensy żeńskich i szkół parafijalnych nie mogą być z pożytkiem wprowadzone; Imperatorski Uniwersytet Wileński wzywa przeto znawców i miłośników języka polskiego, mianowicie nauczycielów, z powołania około niego pracujących, do napisania dwóch gramatyk języka polskiego, *jedney* obszerniejszey dla szkół wyższych, ile być może naydokładniéy we wszystkich jéy częściach, obejmujacéy całkowitą naukę mowy polskiej: *drugiey* mniejszey dla szkół niższych parafijalnych i pensy żeńskich, któraby krótko, jasno i dokładnie, z uchyleniem, ile możności, wszelkich zbytecznych i metafizycznych rozróżnień, wyłuszczała pierwsze i nayważniejsze zasady języka i objaśniała je trafnymi i dobrze wybranymi z Pisma świętego i ze wzorowych pisarzy przykładami, w których wyborze należy już zaraz mieć przed oczyma ukształcenie logiczne i moralne ucznia, oraz nauczenie go niektórych pożytecznych zdarzeń.

Rubli srebrnych 600 przeznacza za napisanie pierwszej; rubli srebrnych 300 za napisanie drugiej. Czas napisania Gramatyki, od daty ogłoszenia, większey dwa lata, mniejszey rok jeden.— Dan w Wilnie dnia 1 października 1819 roku.

Nr bert Jurgiewicz M. O. P. Sekr. Ces. Uniw. Wileń.

II. KONKURS DO KATEDRY WYMOWY I POEZJI W CESARSKIM UNIWERSYTECIE WILENSKIM.

Rosprawa, której uniwersytet na mocy § 22 ustaw naywyżey utwierdzonych, od ubiegających się do katedry wymowy i poezji żąda, składać się ma ze trzech części. W pierwszej autor będzie się starał okazać, co poezya i wymowa właściwie wzięta mają spólnego, a w czém się różnią od siebie. W drugiej wyłoży, na czém zależy duch i charakter właściwy poezji i wymowy polskiej, uważanych pod wszystkimi temi względami, które się mogły przyczynić do nadania im cechy mniej więcej odróżniającej, stosownie do klimatu, wieku, ducha i charakteru narodu, rządu, obyczajów i wzorów, na które się poeci i krasomowcy zapatrywali. W trzeciej okaże w szczególności, co wiązanej i niewiązanej mowie polskiej od czasów jegiellońskich aż dotąd, albo do mocy i zwięzłości, albo do kształtu i przyjemności mowy i wymowy, przybyło: lub co i z jakiego względu uchybione być może. Zgoła w czém dawniejszych i późniejszych pisarzy polskich słusznie poważać i naśladować: co im też niekiedy zarzucić można. Nakoniec ubiegający się przyłączyć zechce krótką wiadomość o przedniejszych autorach, którzy o sztuce wymowy i poezji traktowali; zdanie swoje

o najlepszym sposobie dawania tey nauki wyłoży i nadewszystko próby swojego stylu w mowie tak niewiązanej jako też wiazanej albo dzieła własne, jeśli jakie wydał, dołączy.

Każde pismo konkursowe zamykać powinno na czele pewną dzwizę, i bilet osobny z tą samą dewizą, zapieczętowany i imię autora wewnątrz zawierający. Czas konkursu od daty ogłoszenia trwać będzie do 1 października 1820 roku v. s. Pisma konkursowe przysyłane bydź mają do Wilna z napisem: *do rządu uniwersytetu wileńskiego*. Pensya roczna profesora ordynaryynego jest rubli srebrnych tysiąc pięćset, i przytém stancya. Dan w Wilnie na sessyi powszechnego zebrania uniwersytu wileńskiego dnia 1 listopada 1819 roku.

Sekretarz Norbert Jurgiewicz Mag. O. P.

KONIEC TOMU II, R. 1819.

REJESTR ALFABETYCZNY

Rzeczy, w pierwszym i drugim tomie Dziennika Wileńskiego, na rok 1819, zawartych.

p. znaczy, patrz— liczba rzymska Tom, liczba zwyczajna, stronice.

A.

- Aaron p. Harun.
 Aarib I, 495.
 Abas I, 355.
 Abasydowie I, 346, 614.
 Abdu'llah I, 352, 354, Abdu'llah III. I, 611, 614.
 Abdu'llah ben-Masud I, 486.
 Abdul-Mothalib I, 354.
 Abdu'llah-ibn-Weheb I, 614.
 A. D. S. J. W. p. Sobolewski pisarze słown.
 Abel-Rémusad I, 669.
 Aberdeen I, 47.
 Abissynija II, 249.
 Abraham I, 355, 363.
 Abu-l'Hasem-Habatu' lah I, 486.
 Adam I, 350, 356, 361.
 Adampol I, 373, 374, 375.
 Adamczewski II, 214.
 Adamici I, 131.
 Adem p. Adam.
 Adelong I, 604.
 Adziem I, 495.
 Afareayt II; 254.
 Ahmed-Rawendi I, 614.
 Ahmeal-Ibn-Nastr I, 611.
 Aigle II, 596.
 Aisz p. Jaisz I, 489.
 Ajety I, 485.
 Akacya I, 368.
 Akeb I, 367.
 Akoluth I, 718.
 Akwisgran II, 353.
 Alexandrow II, 68.
 Allegany gór. I, 28, 42, 140.
 Alfort I, 674:
 Algier II, 111.
 Alham ben alhim I, 355.
 Ali, I, 358, 362, 368, 611, 517.
 Alibert I, 509.
 Alkoran, Kur'an, p. Sękowski.
 Als rz. I, 50.
 Alström (Jonasz) I, 272.
 Altomonte I, 61.
 Alzacya II, 596.
 Amar I, 664.
 Ampère I, 689.
 Ampa I, 422.
 Andrieux I, 669.
 Angelo-Mai I, 440.
 Angers I, 673.
 Anghiera p. Martyr.
 Annales des arts et manuf. I, 286.
 Annuaire I, 671.
 Antigua II, 112.
 Arabowie I, 494, 495.
 Arago I, 240, 671, 680.
 Arab I, 495.
 Armenia II, 249.
 Arsenjew II, 67.
 Ashab I, 366, 490.
 Abedei I, 498.
 Atropa mandr. I, 273.
 Audran I, 669.

- Auszpurg. 1, 121.
 Awarowie 1, 61.
 Ayn Kieuthser 1, 365.
 Azam-Ebu-Hanife I, 345, 490, 491.
- B.
- Bach I, 216, 363.
 Bahira I, 488
 BALCZEWSKI, (X. Gabryel); o osieciach murowanych nowego zakładu chat rolniczych I, 667.
 BALINSKI (Michał): opisanie Wiednia w r. 1818, poł. jeogr. i nazwisko I. 49. Przedmieścia 145 obręb, liczbą budowli i mieszk. 52. podę. na cyrk. t. plac Józefa, t. posąg Józ. II, t. pl. Neumarkt, fontanna na nim 53, pl. Graben, na nim kolumna ś. Trójcy 54. Świątynia na Hohemarkt, 55, pl. Hoff 55, Kościół ś. Stefana 51, 56. dzwon z dział tur. ulany 57, grob Xcia Eug. i Spiesshammera 58, kazal. ś. Jana Kapistr. 59, kościół kapuc, w nim groby ces. t., kościół ś. Piotra 60, kościół na Hoff ulęgał róż. odmi. t. Benedyktyni szkoc. 61, kośc. Dominik. daw. templaryuszow 61 kośc. malt. t. kośc. ś. Ruperta pierwszy chrześ. w Wiedn. t. Mauzoleum Maryi Krystyny, dzieło Kanowy 62, pałac ces. Burg 142. Burg stary 143, dwór szwajc. t. różne palace 144. Ulice t. Bruki 145. Oświecenie ulic gazem t. Belweder 146. pałac Xiećcia Auersperg, świątynia Flory 147. kośc. ś. Karola t. Uniwersytet 148. Gimnazya i inne szk. 151. Theresianum 152. akad. orient. 152. akad. med. chir. jozefińska 154. Szpital woysk. 155. Szk. weteryn. 155. Akad. handlu 155. ak. inż. 156. ak. szt. pię. t. Galerya obrazow 157. Galerya prywatnych osób 159. Korytarz Augustyanów, gdzie zbiory antyków i medalow 159. Opal ze znaj. nay. więk. 160. Dyament florentski 160. Bibliot. ces. t. Zakłady dobroczynne i dom ubogich, kon. dobrocz., dom podrzut. położn. ślep, głuchoniem. 163 i dal. Teatra 167. Mieysca przechad. Prater 171, Augarten 174. Kahleberg g. 175.
 Baltimora I, 42.
 Balta II, 583
 Bandtkie Samuel I, 601.
 Banco I, 49.
 Baranowska II, 594.
 Bartol Dan. II, 117
 Barbaroi I, 495.
 Barbie-du-Bocage I, 506.
 Barthélémy II, 246.
 Basora I, 615.
 Batinije I, 616.
 Bauhin Gaspar I, 271.
 Baumann I, 123.
 Bayl I, 445.
 Beck I, 344.
 Bechey II, 45.
 Bedeui I; 495.
 Beduini p. Bedeui.
 Bellet I, 239.
 Bernard z Bononii II, 212.
 Bernadotte II 353.
 Berthoud I, 239.
 Bertholet II, 587.
 Betancourt II, 378.
 Berlin II, 627
 Białorus II, 269
 Biała rz. (White-river) I, 129.
 Bibliyn. Kom. wil. pier. posie. II, 98.
 Bidatchasene II, 368.
 Bielski I. 607, 608.
 Biernacki P. II, 562.
 Big-Prairie I, 131.

- Bird I, 259.
 Bielicki Stan. S. J. I, 451.
 Biurek II, 1598
 Beyram I, 624.
 Berge I, 239.
 Biderman II, 212.
 Biot I, 505, 669 jeom. anal.
 tłum. Wyrwicza II, 98.
 Biblia król. Jadwigi I, 731.
 BIRKBECK (MORRIS): pamięt-
 nik jego podróży w Amer
 półn. I. 27. zalety i cel
 dzieła *tamże*. Kray w o-
 kolnych gór allegańskich
 29. Wążność żeglugi pa-
 rowey dla Amer. t. Po-
 wody do opuszczenia ro-
 dzinney ziemi 30. Niewo-
 la w Amer. 33. i *dal.*
 opisanie Norfolku 33. Po-
 żary z niedbalstwa murzy-
 nów 34, Petersburg 34, o-
 trucie amerykań. przez ne-
 gra niewoln. 35. murzyni
 niezdolni do nabycia wy-
 sokiego oświecenia 36, ce-
 na rze. do żyć. w mia. a-
 meryk 37, 40. Folwark P.
 W. 38. Focderal-City t.
 Kray między Washington a
 Fredericktown 39. góry
 błękitne t. Potok emigra-
 cyi 39. Nowo-Anglicy 40.
 Temperat. zdrojow 41, 42.
 Krajin. obfitości 41, ruch
 wewnętrzny 42, cena akra
 ziemi 44. Cinimati mia-
 sta opis. 45, mieszkańcy
 miast ana. są podobni. O-
 braz krajiny bez cywiliza-
 cyi 131, cena ziemi 135.
 Kupuje ziemię 135, dla cze-
 go tu osiada 136, trudno-
 ści i niebezpieczeństwa dla
 nowych mieszkańców 137.
 Nie pożytecznie wynosić się
 do Amer. 138. Merinoma-
 nia 139. Ludność ter. i
 przyszła Amer. 140. An-
 glia nie ma powodow szem-
 rania na zakwitającą po-
 myślność St. Ameryk. 140.
 Wspomnienie oyczyzny 141
 Karta jeogr. St. Zjed. P.
 Melish. 142.
 Blainville I, 505.
 Blondeau I, 507.
 Bluc-Ridge ob. góry błękit.
 Błękitne góry I, 29.
 Bobrowski Fl. I, 608.
 Bobrowski Jan p. Kant.
 Boczyłowicz Jak. I, 453.
 Bock I, 61.
 Böckmann I, 122.
 Boh II, 590, 591.
 Boissonade I, 505.
 Bojanus (Ludwik): wykład
 sztuki litograficznej II, 29.
 Bolesławiusz (Klem.) I, 719.
 Bolesta II, 313.
 Borowski Leon-Allegro I, 317,
 Penserose 425.
 Bonneval hr. II, 368.
 Bostol Dan. II, 317.
 Boulage I, 507.
 Bournot II, 391.
 Bouillon-Lagrange I, 509.
 Bouillé (de) II, 241.
 Bowery Zachar. II, 314.
 Boyer I, 509.
 Braguet I, 239, 240.
 Brezylia: II, 47, 67, 101.
 Brodziński II, 216.
 Breteuil (baron de) II, 236.
 Brongniard I, 505. II, 596,
 Brown - Wiliam II, 97.
 Brzezwicki Łuk. I, 602.
 Bourdier I, 508.
 Brudecki II, 24.
 Buchau II, 177.
 Buchanau II, 110.
 Budny p. Kukolnik.
 Buddha II, 101.
 Bug II 580.
 Burbonowie II, 220.
 Burnout I, 669.
 Burlei-szerife II, 372.
 Burckhardt I, 239.
 Busbėch I, 152.
 Buturlin II, 553.
 Buxton II, 460.

C.

- Cabanis II, 243.
 Caillou II, 380.
 Caisson II, 383
 CaJagius Andr. Vratisl. I, 605.
 Calonne (de) II, 225, 227.
 C. L. G. L. R. p. Kartofla:
 Camp-Tavern I, 129.
 Carnot II, 218, 246:
 Capelli I. 441.
 Casales II 237.
 Catasetto II. 51.
 Cauchy I, 680.
 Caussin I, 669.
 Cerbied I, 670.
 Cesar II. 378, 384.
 Chasz-ab II, 599.
 Chaillot II, 300.
 Chlebowski II, 546.
 Ceylon II, 101, 102, 111, 250.
 Chłusowicz H. Nocy.
 Chrystus II, 360.
 Ciampi. I. 439.
 Cincinnati I, 44.
 Clavier I, 669.
 Clover-cliff II, 176.
 Cognito II, 259.
 Coligay admir. II. 101.
 Columbia rz. II, 41.
 Comenius J. Am. I. 605.
 Compen. med: II. 317.
 Connaissance des temps I,
 671.
 Corentyn rz. II. 112.
 Courcier I, 444.
 Cotelte I, 507.
 Crillon II. 231.
 Cristian II. 272.
 Cuvier I, 36, 670.
 Cybulski (X.) II. 258.
 Cyclamen eur. I, 273.
 Cywiński (X. Prał. Offic.) I,
 296.
 Chabert I, 153.
 Chalons n. Marną I, 673.
 Chalifa I. 621.
 Chansey I, 286, 288.
 Charadi I, 496.
 Charles I: 673.
 Chaussier I, 508.
 Chand- Hassan I, 616.
 Chazredziowie I, 366.
 Cherry II, 174.
 Chosroesow kioszk I, 353.
 Chomiński I, 721.
 Chrościński St. I; 719.
 Chadidże bint Cheuled I, 354,
 355, 357, 359.
 Chuthe I, 617-
 Czaykowski I. 216.
 Cezary I, 718.
 Czechowicz malarz. I. 384.
 Czerski (X. Stan.) I, 608.
 CHRZESCIANSTWO: rozkrzewie-
 nie jego między poganami
 II. 97. dobrodzieystwa re-
 ligii chrześcia. t. starania
 protest. około jey rozkrzew.
 101 w półn. Amer. 103. u-
 silowania Sergeanta 104,
 kwakrow 106, missya dui-
 ska w Tanquebarze 110
 Towarz. w tym celu w
 Angl. 107. prace braci mo-
 raw. 111. zburze. os.
 nad Wabash 112. Morder.
 Jozszy t. i nast. mis. me-
 tod. 248. ang. tow. mis. i
 jego działania 248 i nast.
 dochod 249. szk. mis. w Afr.
 postęp i skutki chrzs. za
 wysp. połudn. mor. 252.
 Caillon II. 380.
 Cessar II, 384, 378.
 Chaillot II, 380.
 Caisson II, 383.
 D.
 Dambay I, 153.
 Damaszek I, 615.
 Dar Islam I, 495.
 Dar barb. I. 495.
 Dasypodius Piotr I, 604.
 Debur I, 446.
 Delacomiguiere I, 506.
 De-Chezy I, 669.
 Delambre I, 669.
 Dalamarek I. 670.
 Delaplace I, 505.
 Delawarskie pokol. II, 113.

- Delvincourt I, 507.
 Deptfort II, 41.
 Derwisze I, 547, 628. II, 371.
 Derewianka II, 573.
 Desaurmeaux I, 508.
 Desgenets I, 508.
 Deyeux I, 508.
 Djabel (nazwisko maszyny) II, 387.
 Des-fontaines I, 505. 670.
 Didot II, 391.
 Dinet I, 505.
 Dirhem p. Dżjad.
 Dobrey-Nadziei przyl. II, 111, 112, 247.
 Doland I, 259.
 D' Ohsson p. Sękowski Józef.
 Dolżyce II, 470.
 Dombroica II, 575.
 Dniepr II, 588.
 Dorotea II, 44.
 Donner I, 54.
 Douglas II, 387.
 Dowgiała Alex. II, 553.
 Drack (Franciszek) I, 271.
 Drappier II, 582.
 Drukarnie polskie I, 445.
 Drużbacka II, 590.
 Dryza. Dryssa, II, 269.
 Dziarkowski II, 561.
 Duboyska st. II, 569.
 Dziad-Ibn-Dirhema I, 611.
 Dubois I, 509.
 Duchobodrey (Duchoborcy) II, 68.
 Duchowienstwo świeck. w In. Hantach II, 265.
 Dufand II, 485.
 Dufourny I, 671.
 Dżeyet, ogr. ran. I, 365.
 Dżize I, 496.
 Dżehenna I, 361.
 Dżwina II, 260.
 Dżekr I, 487.
 Durer I, 491.
 Durand I, 680.
 Dupuytren I, 509.
 Du Paty, I, 215.
 Dunay I, 50.
 Dumeril I, 508. 670.
 Dyament florentki I, 160.
 Dziad-ibn-Dirhem I, 614.
 Dżibrail p. Gabriel
 E.
 Eblis I, 355.
 Ebu-Bekrem I, 549.
 Ebu-Jezyd I, 615.
 Ebu-Muslim I, 614.
 Ebu-Bekir I, 485, 487, 612, 617.
 Ebu-Bukra I, 363.
 Ebu-Nazer I, 355.
 Ebudżehel I, 355, 356.
 Echilkton II, 612.
 Edris, Henoch, I, 362.
 Edward III. II, 222.
 Edward czarny, II, 222.
 Egipt, II, 249.
 Ehl-bezr I, 495.
 Ehu-Thalib I, 354, 357, 358, 359.
 Einhof, II, 153.
 El-Evri, I, 359.
 El-ferkan II, 370.
 Elbeuf I, 241, II, 387.
 El-borak, klacz biała Moham. I, 360. 361.
 El Furkan I, 487.
 Elsholz I, 271.
 El-beraet II, 370.
 El-Buchari I, 349, 354.
 Elbuchary I, 489.
 El-esra I, 366.
 Elger I, 605.
 Ellbakk I, 487.
 El-kienthser I, 363, 365.
 El-kadr II, 370, 371.
 Elmuanur I, 365.
 Emina I, 352, 354.
 Emir I, 499, 623.
 Ennsn I, 53.
 Engelhardt (Jerzy) p. Paszkiewicz.
 Ensar I, 367, 490.
 Enusz I, 351.
 Ensisheim II, 596.
 Erdäpfel I, 275.
 Es-Salat II, 368.
 Esmail I, 361.
 Eugeniusz Xią. I, 58.
 Eusat Sukije I, 499.

- E**
Easynowie I, 366.
Ewa, Hana I, 351.
Ewangelia II, 360.
Ewlija-Allah I, 628,
Ewtad I, 628.
Eymeo II, 253, 256.
Emaret I, 620.
Er-rahmet rz. I, 363.
Ezan II, 365, 366.
- F.**
- Faraon**, **Firaun** I, 361.
Fair-hauen II, 176, 178.
Fait m. I, 366.
Falenski II, 215.
Farz I, 493.
Farmaceutyczny oddz. tow:
 wil. med. i jego prawi-
 dła II, 531, prospekt pa-
 miętnika farm. wil. 533.
Fasik I, 500.
Fatimici I, 616.
Faujas-de-Saint-Fond I, 670:
Feldner I, 720.
Ferman I, 496.
Fetwy I, 492.
Fiedosiejanie II, 268.
Fischer art. I, 54.
Filadelfija I, 30, 42.
Filip-piękny II, 222.
Filipony II, 268.
Firaun ob. Faraon.
Flatt II, 624, 625, 626, p. O-
 czapowski.
Flower II, 135.
Fomak, II, 401.
Fontaninus I, 450.
Fortin I, 240.
Francuzkie konserwatorium
 sztuk i rzemiosł II, 271.
Fray-Ramon-Bueno (Xdz) I,
 417.
Frydryk IV kr. duń. II, 106.
Frank (Piotr) I, 274, 275, 287.
Frank prof: II, 628.
Frankowski II, 214.
Francoeur I, 504.
Fredericktown I, 39.
Fry Pani, p. Buxton.
Fukaha I, 499.
- Fundgmben des Orients** I,
 154.
- G.**
- Gabriel an. Dzibrail** I, 349,
 350, 351, 356, 357, 359, 361,
 363, 367.
Galland (Antoni), I, 215.
Gantz I, 153.
Gasana (Syrya) I, 352.
Gau-Azam I, 628.
Gaus-Alem I, 628.
Gail I, 669.
Gdańsk II, 580, 581.
Geisner II, 485.
Géoffray-Saint-Hilaire I, 505,
 670.
Georgi I, 421.
Gaylan - ibn - Junus - Radri I,
 614.
Gay-Lussac I, 505, 680,
Gentiles I, 495.
Genlis II, 214.
Gily I, 419.
Gilbert p. Szydłowski.
Gips ziemisty I, 422.
Giżycki I, 719.
Girard I, 271.
Głuchoniemych Inst. w War-
 szawie II, 216.
Godlewski (X. Fr.) II, 98, 324.
Gorecki. (Antoni): Czeczotka
 i **Kulik** I, 95, **Wół i Sło-**
 wik 559.
Graben I, 53.
Grammont II, 231.
Grecya II, 249.
Graham I, 272.
Graumiller I, 272.
Gmelin J. F. I. 273.
Grochowski St. II, 542.
Groddeck prof. w uniw. wil.
 roztrząszenie niesłusz. zar-
 rzu. przeciw nauce język.
 staroż. II, 642.
Groenlandya stara II, 42, 111.
Grzech (aniol) I, 366.
Gumilla I, 418.
Guidoreni I, 384.
Gujart I, 509.
Guizot I, 506.
Gusl II, 362.

- Gussaus l. 718.
 Gwalter ll, 211.
 Gwinea ll, 111.
 H.
 Haarmarkt l. 61.
 Habara l, 489.
 Hachette l, 505.
 Hadiths l. 489.
 Hadzi ll, 507.
 Hagars - Town l, 59.
 Hafsy-bind-Omer l. 486.
 Hakimpomsk ll, 114.
 Hakluyt ll. 42, 46.
 Hallé l. 508, 669.
 Halima l, 554.
 Hamilton hr. amer. l, 46.
 Hamza l. 367.
 Hammer l, 153.
 Hanbel l, 490, 491.
 Hanbeli l, 487.
 Hanefi l, 497.
 Harbi l, 496.
 Harmonici l. 151.
 Harmony l, 150.
 Harra l, 549, 557.
 Hartyg lesnik ll, 628
 Harun ll. l, 612.
 Harun. Aaron, l, 561.
 Hasé l, 670.
 Hassim l, 551.
 Hassimici l. 556, 559.
 Haa p. Ewa.
 Handry ll, 389.
 Haüy l, 505, 670.
 Havre l, 241, ll, 389.
 Hawkins (Jan) l, 271.
 Hedira (Hegira) l, 368.
 Henoch p. Edris.
 Herbelot l, 348.
 Herden l, 718.
 Hermbstädt l, 277, 280, 284,
 289. ll, 561, 628.
 Hegira p. Hedzra.
 Hiné-Martin l, 680.
 Hisas l, 499.
 Hoffman (mechanik lipski) ll,
 487.
 Horendin l, 614.
 Horodecki adj: uniwer: wil.
 ll, 594
 Horyn ll, 574, 588, 589
 Host l, 150.
 Hugon Hermann l, 452.
 Humboldt ll, 629
 Humejri l, 616.
 Hunefeld l, 602.
 Harijet l, 408.
 I.
 Ibn-Turennet l, 616
 Ibrahim Halebi l, 491.
 Iftar ll, 501.
 Illinois l, 28, 47, 129, 135, 137,
 140, 142.
 Ilukszta ll, 260.
 Imam l. 622, 624.
 Ikwa ll, 590.
 Imarety ll, 495.
 Indyana l, 47, 140.
 Indyanie poln. ll, 111.
 Indyanie l, 59, 137.
 Infanty polskie ll, 261.
 Isfahan l, 617.
 Islamizm gdzie szerzy się l,
 366.
 Israfil ll. 360.
 Istambul l, 626.
 Iwanicki Józ. ll. 314.
 Iwie l, 372.
 Izenplitz ll, 628.
 J.
 Jagodyński l, 718.
 Jaisz p. Aisz.
 Jakub z Lublina l, 721.
 Jamaika ll, 112.
 James-viver rz. l, 34.
 Janocki l, 445.
 Jan (ś. Kapistran) l. 59.
 Jansen ll. 250.
 Jarocki ll, 215.
 Jathsrib (Medyna) l, 359, 366,
 367, 368.
 Jaubert l, 670.
 Jawa l, 420.
 Jedyler l 628.
 Jeźmai-Ummet l, 490.
 Jejuco ll, 52.
 Jersey w Amer. l. 40.
 Jerzego ś. wysp. ll, 254.
 Jethro Tull. ll, 149.

- Jethro 1, 352.
 Jezuitach (o) 11, 324.
 Jozua 11, 113.
 Jöcher 1, 601, 604.
 Josephstadt 1, 53.
 Józef, syn Jakuba, 1, 362.
 Jozefada 11, 216.
 Juan Gonzalez 1, 418.
 Jundzil (X. Prof.) 1, 271, 272.
 Jussieu 1, 508, 670.
- K.
- Kadem-Szerif 11, 372.
 Kahuak (Cahouac) 1, 420.
 Kaledonija nowa 1, 420.
 Kalepina zwane słowniki 1, 604.
 Kalepin 1, 603.
 Kaliszewski 1, 607.
 Kamczatka 11, 41.
 Kamiński 11, 324.
 Kanada 1, 47.
 Kanowa 1, 62, 64.
 Kant o Pedagog. 11, 323.
 Kapistran p. Jan.
 Karakas 1, 416.
 Karamat 1, 615.
 Karitas 11, 114.
 Karol W. 11, 223.
 Karolina połud. 11, 111.
 Karlsruhe 1, 121.
Kartofla: rzecz o wprowadzeniu i wielorakiem jej użyciu 1, 270; różne jej nazw. 273; robienie z niej chleba 277, 284, 286, robienie mąki 289.
 Kartofel 1, 273.
 Karukowski Stan. 1, 215.
 Karykoff 11, 215.
 Katechizm dla pańs. franc. 11, 214.
 Kausler 1, 125.
 Kawa 11, 601.
 Kawaler Maltański, romans 1, 688.
 Kaynan 1, 351.
 Keaby 11, 367.
 Keaba 11, 503.
 Kelbra 1, 421.
 Kembet 11, 250.
 Kentucky St. 1, 29, 45, 140.
- Kesselmayr 1, 287.
 Kiafir 1, 494.
 Kiatibin 11, 370.
 Kielczewski 11, 215, 216, 324, 554.
 Kijas 1, 490.
 Kiramen 11, 370.
 Kirkler 1, 628.
 Kitabi 1, 497.
 Kitabu' llah 1, 487.
 Kiuh-Ewsab 11, 601.
 Klein 1, 166.
 Kleck 11, 567.
 Kleczewski 11, 319.
 Klewan 11, 570, 572, 573.
 Klippel 1, 718.
 Kluge 11, 115.
 Kluzysz 1, 271.
 Kniahnicki 11, 570.
 Knapki 1, 600.
 Kolberk J. 11, 561.
 Kochanowski (Jan) 1, 721.
 Kochowski Wesp. 11, 546.
 Kodzia 11, 495.
 Koernerstrasse 1, 61.
 Kolki 11, 570, 572.
 Kommenius 1, 605.
 Konstantynow st. 11, 578, 582, 589, 590.
 Kornany 11, 212.
 Koromandel 11, 107.
 Korsak Jan 11, 556.
 Korsaka Raymunda wiersz, do bisk. Kossakowskiego 1, 710.
 do Dyon. Korzeniowskiego 712.
 Kossakowski 11, 596.
 Kossakowski p. Korsak Raym.
 Koster (Wawrz.) 1, 600.
 Kosy, Dwór 1, 373.
 Kotficki 11, 213.
 Kownacki Ign. 1, 452.
 Kozmiński 1, 606.
 Krakowczyk Mat. 1, 445.
 Krasicki: jego bajek wydanie 1, 335.
 Krantz 11, 111.
 Kraszewski (Jan X. S. J.) 11, 210.
 Krosnowski Jan. S. J. 1, 452.
 Krzemieniec 11, 677.

- Krzyża ś. wysp. II, 111, 112.
 Kucharz dosk. I. 216.
 Kuhistan I. 616.
 Kukolnik II, 98.
 Kulczyński Pant. II, 555.
 Kumana I. 916.
 Kunersdorf. II, 628.
 Kuran czyli Alkoran. I, 545,
 348, 359, II. 360.
 Kureyszytowie I, 358, 367, 368,
 369.
 Kurlandya II, 259.
 Kurlandzcy chłopci p. Paszkie-
 wicz.
 Kurpiński II, 214.
 Kureysz I. 485.
 Kurzbek I. 154.
 Kuth I, 628.
 Kwiatkiewicz II. 211.
 Kwiatkowski II, 558.

L.

- Labillardier I, 420.
 Lacroix I, 564, 509.
 Lacretelle mt. I, 506.
 Lairesse I, 445.
 Lallement I, 508.
 Lally-Tollendal II, 218, 237.
 La-mande II, 382.
 Le Lang (Jak.) I, 721.
 Langier II, 596.
 Langles I, 670.
 Langres II, 591.
 Lankastra wykład sposobu
 wzajemnego uczenia II, 214.
 Laplace I, 259.
 Laplandya II. 111.
 Laponowie II, 49.
 Lareveillère Lepaux II, 218.
 Lasteyrie 289, 290, 294,
 295.
 Laugier I, 670.
 Lavit, I, 671.
 Laya I, 505.
 Lebrun I. 444.
 Lefevre-Hineau I, 669.
 Lelum polelum II, 266.
 Lemaire I, 505.
 Lenoir I, 239.
 Leopold iszy I, 156.
 Lepaute I, 239.
 Leroy I, 680.
 Lesage II, 584.
 Leśniewski II, 212. i
 Leroux I. 509.
 Lessyusz II, 212.
 Lettowie II, 266.
 Lexington I, 49.
 Lega patrz lelum polelum.
 Leyletu'l-berâet II, 370.
 — — — kadr 570.
 Leytha I, 54.
 Leystenszneyder Ferd. II, 592,
 594.
 Lida II, 566.
 Lihije-szerife I, 372.
 Lipieck II, 584.
 Litografija: p. Bojanus, i Po-
 dróże.
 Litwa II, 577, 579, 582, 534
 588.
 Litwiński X. I, 607.
 Lityń II, 590.
 Lixna II, 270.
 Lobenwein (J. An.) pamiątka
 życia Jak. Briotet II, 443.
 Loderecker Petr. I, 450.
 Lowitz I, 421.
 Lubieniecki I, 444, 445, 720.
 Lubcz I, 370, 372.
 Lubaszowska stac. II, 568.
 Lubelczyk (Andr.) I, 721.
 Lubieszow. stac. II, 569, 570.
 Lubomirski (Stan.) I, 456.
 Luckenbach II, 215.
 Ludzie jedzący ziemię I, 416.
 Luzerne (Xiadz) II, 235.
 Lwie podgórze II, 249.
 Lyon I, 675.

Ł.

- Łancucki (X. Józ. Kal.) I
 608.
 Łochowski (Stan.) II, 314.
 Łohiszyn II, 568.
 Łomna II, 622, 623, 624.
 Łótysze II, 266.
 ŁAWRYNOWICZ (Symeon): o
 rolnict. pow. kowień. I, 647.
 pol. jeogr. pow. t. gatunek

- grun. 648. Sposób uprawy Massieu 1, 687.
 t. Sochy 649. Oranie 650. Massachuset II, 104.
 Brony 651. Porządek uprawy 652. Nawozy t. Zmiany 654. Koniczyna 655. Maur (St) II, 381.
 Siewba t. Sianokos 657. Kosy, sierpy t. robotnik 659. Maurepas II, 225.
 Umiot 660. Osieci t. cena Merolud II, 369.
 prod. 661. cena rob. t. Tar- Medimije 487.
 gi t. Bydło 662. Miody 663. Medyna p. Jathsreb.
 Płótno i len t. Liczba dyn. Medrese II, 496.
 664. Lasy t. Amar, kłęska Medziusi I, 408.
 zbożowa 664. Mehadi I, 615.
 Łuban je. II, 162. Mehdi I 616.
 Łyczycza I, 373. Mekka, I, 355, 354, 359, 615.
 M. Mekksje I, 487.
 Mekteb II, 495.
 Menander I. 440.
 Menard I, 669.
 Męczyński I, 601. Meninski I, 154.
 Machiny do robienia papieru Mensuch I, 486.
 we Francyi II, 391. Méran St. List do Hr. Poli-
 gni I, 104, odpowiedź 213.
 Machiny i roboty hydrauliczne II, 378. Mercur (der schwabische) I,
 276.
 Maciejowski I. 216. Metter I. 445.
 Mac Callam I, 423. Michał I, 351, II, 360.
 Madisson-Town I, 47, 129. Mignot X. I, 343.
 Madras II, 250. Mikołaj z Błonia I, 445.
 Madeleina I, 419. Millin I, 670.
 Madyamici I 552. Millon I, 506.
 Magdaleny ś. zat. II, 175. Miltezile I, 615.
 Magnesowa igła pod wysok. Miltkan I, 272.
 szerok. półn. II, 180. Minarety II, 365.
 Magów ognie I, 553. Minas-Geraes II, 50.
 Magowie I. 498. Mines de l'orient I, 153.
 Mallet II, 382. Minich (Jan Andr.) I. 454.
 Malta II, 249. Mirabeau II, 230, 254, 257,
 Malczowski I, 607. 258, 241, 242, 245.
 Malik I. 490. 497. Miswak II 562.
 Malouet 237. Missisipi rz. I, 29, 136.
 Marraci I, 488. Mogielin I, 65.
 March rz. I, 53. Mohammed IV. I, 492, p. Sę-
 Martynika II, 250. kowski Józef.
 Marna II 581. Mohammed I, 359, 360, 361,
 Marcin Polak I, 445. 486, ani czytać ani pisać
 Marly I, 378. nie umiał, 488 II, 360, 486.
 Mariette I, 446. Mokul I, 490.
 Marya Krystyna Xżna Ciec- Mołokany II, 68, 69.
 szyńska I, 62. Montmorency II, 25r.
 Marysin I, 373, 376. Montaigne p. Poncins.
 Mascagni I, 155.
 Masło-górne I, 422.

Moore I, 615.
 Moreau I, 508.
 Morard I, 507.
 Mosheim II, 101.
 Mota I, 417.
 Mounier II, 237.
 Moyżesz I 363.
 Mudztechidun I, 490.
 Muezzin II, 365.
 Mugayra-ibn-Said I, 614.
 Muhi-ed-din-Magribi I, 644.
 Mukanna I, 614.
 Mulla Chorsu I, 491.
 Multeka El-Ubhur I, 491.
 Multeka p. Sękowski Józef.
 Munedzim-Basza I, 362.
 Murebba-Wegk I, 653.
 Muret I, 459.
 Murtedd I, 498.
 Muslim I, 494.
 Muslimin I, 496.
 Mustemin I, 496.
 Maszrikin I, 494.
 N.
 Nachet I, 509
 Nagurczewski Ign. II, 314
 Namaz I, 628, II, 351, 362.
 Napoleon II, 218, 220, 246,
 351.
 Nasich I, 486
 Nebet II, 501.
 Neckier II, 219, 226, 228, 234,
 236, 240, 244, 356
 Nedziaset-hatikije, II, 316
 Nedzes II, 361.
 Neumarkt I, 53
 Neunachbar I, 719.
 New-Stockbridge II, 104
 Nieberle II, 553.
 Niehniewicz I, 373, 382
 Niemcewicz (Julian): Dzieje
 Zygmunta IIIgo I, 214. II,
 98
 Niemen I, 370, 372, 648
 Niemierzycowa z Jelowickich
 Antonina I, 720
 Nirendziat p. Ulum-Arebije.
 Niesius II, 211
 Niesiecki I, 445
 Niewiaża I, 688

Nocy rzym. p. Chlusowicz
 Nordham II, 487.
 Norfolk I, 28, 33, 34
 Notre-Dame pompa II, 382
 Nowa-zemla II, 45.
 Nova Liter. etc. I, 449.
 Nowe dzieła I, 214
 Nowy-Orlean I, 30, 137.
 Norik I, 50
 Nuty Rob. II, 317.

O.

OCZAPOWSKI (Michał): Zasa-
 dy gospodarstwa rozumo-
 wanego Thaera wykład
 skrócony I, 64. Zasady nau-
 ki 70. Zasady przemy-
 słu 76, 194. Kapitał 84.
 O majątku i sposobach je-
 go posiadłości 176: cena
 majątkow 178, wartość ma-
 jątku 179, poznanie i po-
 dział grantu 180, szaco-
 wanie gruntow 190. tabel-
 la tego 192, obora 194. pan-
 szczyzna 195, względy po-
 łożenia i inne 198; rząd,
 ludność, obyczaje, i t. d.
 202. O dzierżawie 217, ka-
 techizm dzierżawców 219,
 dzierżawa dóbr narodowych
 223, czynsz wieczny 225.
 Nauka ekonomii czyli sto-
 sunkow i rządu rolnicze-
 go przemysłu 385, O prac-
 y w powszechności 386;
 cena płodow potrzebnych
 do życia 390; rozszerzenie
 albo ścieśnienie przemysłu
 392; niedostatek robotnika
 przez klęski 394; roboci-
 zna uprzednia 400; oranie
 523, bronowanie 525, wal-
 cowanie 526, roboty gospo-
 darstwa wydoskonalonego
 527, wywóz gnojow 7.,
 zwiczenie płonow 528, wy-
 woz produktow na targi f.
 Opał, materyały do budo-
 wli, produkta z młasta, ro-
 boty uboczne, ulepszenie

- majątku 529 i *nast.* zima,
 wiosna, lato, jesień 530;
 robotnik pieszy 552; koszt
 utrzymania parobka 536;
 wyrachowanie robotnika do
 różnych robot 538. Rząd
 gospodarstwa: Właściciel
 541. rządcza 543. jego opła-
 ta 544. kassyer 545. gu-
 mienny 547. gospodyni 548.
 oszczędność 550; fargi i
 sprzedaż produktów 551, o
 rachunkach gospodarskich
 II, 1. tabella wzorowa: o
 stosunkach nawozow do pa-
 szy 148,
 — List z Berlina: o gospodar.
 P. Trębickiego w Łomnie,
 o instytucie agronomi. w
 Warszawie, i t. d. II 622.
 — Zasady chem. roln. I, 215;
 agronomii t., gospod. ro-
 zum. II. 325.
 Othsmán I. 486.
 Ohio. rz. I, 29, 30, 39, 45, 47,
 137, 140, 142.
 Olof I, 444
 Olutora I, 421
 Omer I, 349, 611, 617
 Omnijadowie I, 346, 614
 Opal naywiększy zeznajomych
 I, 160
 Opie, romanse: wyznania dzi-
 waka II, 394
 Opie (Lady) p. Porter
 Ortyński Stan. II, 315
 Orleans (Xież.) II, 239
 Osman I, 617
 Osiander z Göttyngi II, 492
 Ossoliński Józef Maxymil.
 z Tęcz. I, 163, 445, II, 95
 Osinski Al. I, 608
 Otahiti II, 252, 253, 256
 Ottakring I, 55
 Ottokar I, 56
 Otomaki I, 416, i t. d.
 Otwarcie powszechnych sta-
 now II, 230
 Ourcy de l' II, 380
 Paciorkowski II, 212
 Palmity II, 50
 P. Desetables II, 391
 Pani Fry II, 460, 461, 462,
 it. d.
 Papayan I, 420
 Pannonia I, 50
 Pardessus I, 507
 Paramaribo II, 112
 Parmantier I, 274
 Parowe statki i żegluga uła-
 wily żeglugę na Mississipi
 i ważność tego wynalazku
 dla handlu amerykańskiego
 I, 29 136, 137
 Pastoret I, 445, 669
 Paskal I, 123
 Paszkiewicz Fr. powtórna po-
 dróż gospodarska do Szczor
 I, 369 Fabr. suk. w Tra-
 bach 371, mająt. Szczorse,
 folwarki, ilość zasiewow,
 370. Cena robotn. 370, ta-
 bella folw. Szczor. 376. ko-
 rzysci syst: przemien. 377,
 i 379, uwagi t. począt: i u-
 padek gosp: tróypol: 378,
 maszyny i narzęd:ia roln:
 w Szczorsach 381, ilość
 czynszu w Szczor: t. urzą-
 dzenia policyyne włóści t.
 przesiedlenie niehniewicz-
 kiej włóści 382. żydzi 382,
 Szkółki t. Browar piwny
 385, Rezydencya Szczorso-
 wska t. Biblioteka t. O-
 braz 384.
 Paszkiewicz Fr.: tłum. En-
 gelhardta treść ustawy dla
 chłopow Kurlandzkich II,
 128.
 Patok str, I, 130
 Pawłowski Dan II, 554
 Penjon Jean Baptiste I, 687
 Persya I, 616, 617
 Peras I, 508
 Perier II, 380
 Perronet II, 370

Petit I, 680

Pockel II, 214

PODRÓŻE: p. Birkbeck, Sękowski.

Podróże: przez część pow. Wilk. Kurlandya, Inflanty, II, 257

— — List młodego generała o Brezylji II, 67 i 174. do byw. zł: 51, dyana 52. 174.

— — Listy oficerów wypraw do bieguna północ. II, 41, 174.

PODRÓŻE: Wyjątki z raportów osób, wysłanych przez Uniw. Wil. dla dosk. w naukach I, 109, zakłady naukowe w Munich, 111, gabin. zool. anat. miner.; obserwatoryum. bibliot. gab. mod. i monet akad. gatunki szk. 113, uniwersyt. 114, szkół: w Monachium dla chłopce: dziw: obywat. wyż: świąteczne mężc: kob: nauczycielek przygł. łaciń. progimn: gimn: licea. 114. 119, towarz: dla rozsz: przemyślu 191. Litografia zbior miner: kr: 122. ross: t. Biblioteka gimn: auszp: 121, gabin: sztutgard: t. zbior biblij: 122, zegary ciekawe t. machi: aryt: t. Roboty dla sprostowania koryta Renu 123: Szkoły wirtemb: i baden: 124, realschule t. W badensk. uniw: lic: gimn: pedag: 125, pisma per: towarz: do ich utrzym: w Munich, Stutgardzie i Baden 127. O szkołach i zakładach naukowych we Franc: I, 251. Instytut 232 Tow: zachęc: do przem: 232: Tow: filomat: 233, Biblioteki i gabinety: bibl: kr: pante:, mazaryn:, mieski:, arsenal:

233, i dal: menażerya 235, gab: miner. 236, ogr: botan: t. Konserwatoryum sztuk i rzemiosł I. 237, i II, 271: Obserwatoryum 238, 671: Komisja publiczney instrukcyi 241: Akademię 242, 500, kollegia 242 i 255, kol: gm: 242 i 260: pensye w Paryżu t: i 253, Szk: począ: t: i nast: wzaj: ucz: 243, Szk: norm: 251, Kom: dla dozoru szk: pocz: t: Tow. rozszer: nauk pocz: 252: Inspékt: akad: t: Fakultety 502: F: teol: katol: i protest: 502: F: mat. i fiz: 504: F: nauk pięk: 505: F: praw: 506: F: med: 508. Szk: Farm: 509: Stopnie w różnych fakult: 510: Podległość szkół 520: Stopnie czl: eduk: 521: Kolleg: franc: 669: Muzeum hist: nat: 669: Bibliot. Król. 670: Szk: sztuk pięk: 671: Szk: rysunek: 672, Szk. rys. dla kobiet 672: Szk: dla rzemiesln: 673: Szk: ekon: wieysk: i bydl: lek: 674: Szk: norm: 675: Szk: politechn: 678, Szk: dróg i most: 682: Szk: kopal: 683: Szk: art: i inż. woj: 684: Szk: geogr: 684: Szk: inż: okr: 685. Szk. mor. t: Szk. żegl: t: Szk: woysk. t: Szk: głucho-niemych 686: Szk: ślepych 687: Konserwatoryum szt: i rzem. 271: Szk. rzemieslnikow w Chalons n. Marną i w Angers: 279: Szk: drogi mostow 372: Machiny i roboty hidraulicz: 378: Machiny wynalezione we Franc: do robienia papieru 391.

Poezya: do Smutku w l. 90. do płci piękney W. Z. 207. Anakreontyk S. 212. Do strumyka E. Sz. 717. Sroka,

- szczygiel i dudek W.T.** 511 te jako rządcy narodu II
 — — p. Borowski, Gorecki. Szydłowski, Ro- 325.
 sołowski. Psalierz II, 560.
 Phipps II, 181. Pułaski Baltazar II, 513.
 Pięłgrzym w Dobromilu I, 216 Putra II, 267.
 Pięcioksiąg II, 360. R.
 Pigeau I, 507. Rabik Horemi I, 615.
 Pichegru II, 246. Rabaut de Saint-Etienne II,
 Pictet (Karol) I, 287. 217.
 Pikulski Gaud. II, 317. Raderus II, 211.
 Pinel I, 508. Radziwiłł Xze Ulryk II, 549.
 Pilpay I, 215. Ragib-Basza II, 368.
 Pius VI, I, 60.- Rahmeh- Allach I, 353.
 Pittsburg I, 28, 30, 42, 43, 44, Rakow I, 718.
 156. Ramazan II, 367, 371, 499.
 Poisson I, 504. Ramzden I, 123.
 Polignac (Xze) II, 257. Rancho II, 49.
 Poligny p. St. Miran. Rannequin II, 378.
 Politowski II, 214. Raoul-Rochette I, 506.
 Polak (Mat.) I, 601. Raynouard I, 441. II, 216.
 Polak Marcin I, 419. Rebijul-euel I, 368.
 Połock II, 269. Redzim I, 352.
 Pomorakan Al. X. I, 608. Refa I, 721.
 Pomar (kr.) II, 254. Regnault I, 680.
 Poncey II, 391. Regemontes II, 384.
 Poncins I, 284, 286. Regnier II, 351.
 Poppe o znakomitszych wynalaz. i odkryciach w ostat- Regius I, 718.
 nich czasach II, 480. Rehiju'l-euel I, 353.
 Popławski I, 371. Reichenbach I, 123.
 Portal I, 669, 670. Rembrand I, 384.
 Porter (Miss. An. Mar.) jey ro- Rennifery II, 177.
 manse-kawaler maltański I, Roskoły II, 268.
 688, II, 73, 181. Reuter oddzielnik parowy II,
 Portugalii opis II, 318. 413.
 Porównanie towarzystw fran- Ricot I, 543.
 cuzkich z angielskimi II, Ricardus I, 366.
 347. Richmond m. I, 34, 38,
 Potowmack I, 33. Rhet Gdr. I, 450.
 Presburg I, 57. Rio-Janeiro II, 47.
 Prairie, wyrazu tego znacze- Reichenbach I, 239.
 nie I, 129, 135. Richard I, 508.
 Prassa Reala II, 486. Richérand I, 508.
 Prater I, 52. Rikaat I, 360.
 Pradt II, 218. Rikkijet I, 493.
 Precht II, 481. Ringeltaube I, 720.
 Princeton, I, 129, 130. Rio de-Berbee II, 111, 112.
 Prony II, 379, 380, 382. Róbert II, 391.
 Pruszcz P. H. II, 318. Robespierre II, 238, 246.
 Przymoty Napol. Buonopar- Roczniiki tow. nauk krak. I,
 216, II, 98.

Rolnictwo p. Oczapowski Michał, Paszkiewicz Fr. Ławrynówiczy Sym. Balcewicz X. Gabr.
 Pomianse: Kawaler maltański II. 73.
 Rondelet I, 671.
 Rosołowski (śmierć Krakusa), II, 407.
 Rotermund I, 604, 721.
 Rouca 1. 241.
 Royer Collard (filoz.) I, 506, 508.
 Rzewuski (Wacław.) I, 153.
 Ruphin I, 669.
 Russel Paw. II, 315.
 Ruusa I, 409.
 Rybiński J. II, 541.
 Ryszkowski Sew. II, 555.

S.

Saad, 1, 554.
 Said ben Katim I, 356
 Sala vancanson II, 276, 369
 Salik I. 449
 Salma I, 489
 Salsabil, źródło 1, 363
 Samaue I, 353
 Sam I, 614
 Samarang I, 420
 San-Boria I, 419
 Sandyusz I, 444
 Santer I. 122
 San-Domingo (Braz.) II, 53
 Sandzak-szeryf II, 371
 Satih I, 352
 Saue I, 353
 Sąd ostateczny p. Szydłowski.
 Sękowski, (Józef): Obraz państwa ottom. z D'Ohssona I, 542; powody do robienia wiadomości o polakach, którzy pisali o Turcyi t. Prawodawstwo relig. muzuł. Kuran 345. cztery obrazy rzędki islamizmu 346. Kodeks ottomanów, *Multeka el-Ubhur* zwany, 347. Uży-
Dz. wileń. T. II. N.

cie wyrazów; prorok, niebieski posłaniec i t. d. 347. Piśmownia imion tureckich 348. Żywot prorocki Mohammeda 349. Cudowne stworzenie proroka arabów 349. Początek gwiazd latających 352. Dzień urodzenia Mohammeda, pierwsze jego słowa po urodzeniu 353; jego matoletność 354; śmierć i wskrzeszenie matki t. miłość ku niemu Chadidzi 354. udaje się na wielbłądzie do Syryi 355. Ptak ukazuje drogę przez potok Uadi'l-mijah t. cudowne odkrycie zarzuconey studni t. Smok w lesie Syryi t. różeczka wyprowadza wodę t. daktyle t. jarmark Syryi 356. Sen z nieba zesłany t. Namiot Mohammeda t. Widzenia na górze Harra 357. Ukazanie się Gabriela 357. Uwierzenie Chadidży 358. Uczta czterdziestu mekkanów t. postanawia namieśtnika t. Powstaje na balwochwalstwo t. zwolenników do Etyopii wysła 359. Mekkanię przesładują Haszimitów 359. Zachwyc. Mohama. do niebios t. i nast. Widzenie się z Moyżesz. i t. d. 363. Opis aniołów 365. Moh. rozgłasza swe widzenia mekk. 366. wybiera 12 uczn. 367. przysięgają mu, t. staje się władcą t. Ucieczka Mohama. tamże Hegira era muzuł. 368. — Kuran, Alkoran: charakterystyka tego dzieła 1, 482. Wyobrażenie Boga 483. Przyczyny nieładu w Kuranie 485. Różne nazwiska Kuranu 487. Mniemanie pisarzy europejskich o tej księdze 488 i dalsze, prócz Kura. księgi prawodawstwa 6. r. 1819. 8

- muzułman. 489. Rządy imamów 490. Kodex kanoniczny jest razem prawem cywilnym 491. Powaga praw trojaka 493. Różnica muzułmanów w obliczu prawa 493—500— Kodex dogmatyczny, jak muzułman wierzyć powinien w Boga. *Al-lach*, 610. Kacerstwo Dirhema 611. Trybunał w Bagdadzie na odszczep. *t.* i srogłość przeciw nim, *t. i nast.* Naczelnicy różnych sekt i zasady ich 614. Wiara w przeznaczenie 618. Tytuły najwyż. władzy 621. Zasady władzy panującego 624. Święci 626. Zakony szejchow i Derwiszów 629. Art. 92 wiary zakazanie wierzenia wieszczkom i t. d. uwagi i opin. zwycz. 630. — Kodex obrządkowy: 359. Wyznanie wiary muzułm. 360. Oczyszczenie 360. Modlitwa co jest 362. różne modl. i czas ich 365, i dal. Święta 370. Jalmuzna 494. Zakłady miłośier. i szk. 495. Nauki w nich 496. przesz. do ośw. *t.* Posły 499. Pielgrzymka do Mekki 503. Kodex moral. 11, 597. Pokarmy i obycz. jedz. *t.* pozdr. pijących 600. Prawa zbyt-kowe 603. Każdy muzułm. jest żołn. cz. obrońce wiary, kupcem 605. handel *t.* rolnictwo 606. Wszelkie rzemio. i powoł. są szac. *t.* dobroczyn. i cnoty społ. 608. Powin. w obc. 611. Zemsta 613. Mylne wyob. o muzułm. w Euro. 614. Hierarchija muzułm. 616. — Podróż z Wilna do Konstantynopola 11, 565.
- Selim 1, 496. 11, 371.
 Selma 1. 351, 352
 Sema ed-Dunije 1, 361
 Semigalia p. Kurlandya.
 Sennefelder wynalazca litogr. 1, 120
 Serfogi 11, 109
 Sergeant 11, 104, 106.
 Sergius 1, 488
 Serjewicz (Adryan) 11, 210
 Seth 1, 351.
 Scherffenberg 1, 605.
 Schafzahl (z Grätz) 11, 484
 Schlegel 1, 153
 Schalts-Tovern 1, 129
 Schonwald 1, 719
 Schultz 11, 106, 107
 Schwartz 11, 106, 108, 109, 110:
 Siebieżski pow. 11, 269
 Siccard (Xdz) 1, 687
 Sidret, (drzewo) 1, 363, 364.
 Siemro 1, 372.
 Sieyes 11, 218, 237
 Sinn-szerif 11, 372
 Sivry Filip 1, 271
 Shawnee-Town 1, 135, 137.
 Skarga Piotr 1, 453
 Skilletfork 1, 131, 135
 Skomorowski 11, 215
 Slotwiński (Fel) 1, 216.
 Smeerenberg 11, 44, 45.
 SNIADOCKI Jan: o pismach klasycznych i romantycznych 1, 2; powód do uwag nad niemi *t.* poezya romant. szkodliwa oświeceniu 3; co jest klasycznym. co romantycznym *t.* zaleca prawidła Hor. 4, wynalazki romantyczne w sztuce dramatycznej 6; fałszywe wyobrażenie romanty. piękności w naturze dzikiej 8; sztuki teatr. bez podziału na akty i sceny są nowością bez zalety; opera, komedia, trajedyja 9, teatr 12; Szekspir wzór romantyków 13; twórca dramatyki angielskiej, cecha dzieł jego i zdanie o nich Johnsona,
- Seignores (Antoni) 1, 272
 Sedillot 1, 670
 Sedziadet 11, 362

- Popa 13 i *nast.*; Dramy 14; illuzya 18; romantyczność nie cierpi rozsądku 19; szkoła niemiec północ. dąży do rom. powszeoh. 23; rada dla Polaków 25. — O Filozofii II, 457, co się rozumie przez filoz. Kant. i wady jego nauki 461 i *nast.* reformy 465, Filozofija nie była przyczyną rewolucyi franc. 467; Krzywdzą ją teologowie 471.
- SNIADECKI (Józef):** o Bankach wytrącających I, 634. O cyrkul. pienię. z. o kred. handl. 638. O zakład. bank. wytrąc. 639. O zysk. ban. 641, o biletach bank. 643, o summach fundam. kas. 645, o proporecyi między sum. fund. i bilet. 646. granice wypuszczania bil. bank. II, 53, niektóre błędy wpływu bilet. bank. 56.
- SOBOLEWSKI (Ludwik):** Katalog dzieł do hist. liter. pol. I. 442, pisma o literat. i bibliogr. pol. 444. Drukarnie 445. Pisma per yod. 449. Grammatycy 449. Pisarze Słowników 450, 600. Poezya lir. 717. 541, o laciń. dzieł. Jana Kochanowskiego 722, 204.
- Solanum I, 273.
- Sollenhofen kopalnia II, 31.
- Spielmann I, 287.
- Spiesshammer I, 58.
- Spix II, 29.
- STAEI (baronowa Holstein):** I, 153. Jej uwagi nad rewol. franc. II, 217. Okoliczności które zgotowały rewol. z. Otwarcie powsz. st. 230. Zburzenie Bastylji 336. — Przymie. Napoleona 325. Stan publicznego sposobu myślenia we Francyi 337. Wpływ kobiet we Fran. 345, porówn. towarz. franc. z angiel. 347. Literackie oszacowanie dzieła 349. Zdania niektóre autorki 351, wiadomość o życiu Neckera 356.
- Starowolski (Symon) I, 442.
- Starowiercy II, 268.
- Starozakonniki p. Subotniki. Stern I, 123.
- Steinkopf II, 97, 248.
- Sternacki I, 718.
- Stojenski I, 449.
- Storch hist. przed. bank. w Eur. II, 116.
- O massie gotowych pieniędzy krążących w różnych krajach Europy I, 98.
- Strudl I, 54.
- Stubielewicz St. II, 324.
- Stuttgart I, 121.
- Styczyński (J. Gw.) do hist. lit. pol. dodatek I, 451. II, 210. 313, 555.
- z rękopismu Chlussewicza wyjątki II, 284.
- Szaytani I, 351, 352, 353, 359.
- Szafii I, 490, 497.
- Szahin-Szah I, 359.
- Szaniawski II, 215.
- Szawanoz II, 112.
- Szehid II, 368, 369.
- Szehin-Szah I, 486.
- Szembek Krzyszt. II, 316.
- Szeryf. I, 499.
- Szeych I, 628, 629.
- Szkoła rzemieślnicza w Chalons nad Marną II, 279.
- Szkoła dróg i mostow II, 372.
- Szoaib I, 302.
- Szpicberg II, 42, 45, 46, 174.
- Szczorse I, 369, 370, 372, 373, 375, 381.
- Szczepanowski (St. ś.) bisk. krak. I, 710.
- Szydłowski (Ign.) jego przekładu. Sąd ostateczny Gilberta II, 305.
- Szubrawski kodex II, 98.
- Szuhud-Udul I, 449.
- Szurfe II, 365.
- Szybiński X. D. I, 344.

- Sayi I, 497, 612, 616.
 Subotniki a Starozakonniki II, 68, 69, 71, 72.
 Suheyl-ibn-Amir, I, 611.
 Sultan er-Rum I, 551.
 Sultan-Ahmed (meczet) II, 369.
 Sultan - Mohammed mecz. II, 496.
 Sullini I, 155.
 Sultan - Ahmed - Dżiamisi II, 365.
 Sunnet I, 360, 489, 493.
 Sunni I, 493.
 Sunnici, Sunnije I, 493, 617.
 Surabaja I, 420.
 Surinam II, 111, 112.
 Surat I, 485.
 Swirski II, 211.
 Syrya I, 616.
 Sylvestre de Sacy I, 669, 670.
- T.
- Talleyrand II, 218.
 Talk I, 420.
 Tanquebar II, 106.
 Taratonffoli I, 273.
 Tartarya II, 111.
 Taunzip I, 135, 136.
 Tejuco II, 52.
 Templarytusze II, 216.
 Tennessee st. I, 29, 140.
 Terawih II, 367.
 Tettepaczsit II, 113.
 Thaer I, 64, 380, II, 627.
 Theatrum comet. I, 444.
 Theis Alex. I, 273.
 Thénard I, 669, 680.
 Thillaye I, 508.
 Thouin I, 670.
 Thsur I, 368.
 Thugut I, 154.
 Thurot I, 669.
 Tibaut I, 420.
 Tiraspol II, 584.
 Tissot I, 669.
 Tomasza ś. wyspa II, 111, 112.
 Tomicki Jan i Jędrzey I, 605.
- Traby: m. fabr. suk. I, 371.
 Trębicki II, 622, 624.
 Trent okr. II, 44, 45, 175.
 Trembeckiego St.wiersz.prze-
 ciw paszkwilom I, 714.
 Tresków II, 627.
 Tryuitarze antokol. I, 313, 435.
 Tryzna Piotr II, 553.
 Tschorn I, 718.
 Tulczyn II, 503.
 Turcya I, 617.
 Twardowski Samuel I, 343.
 Tytuniu palenie u Turków II, 602.
- U.
- Uadi'l-mijah, I, 355.
 Uadzib I, 494.
 Uucz-juzler, I, 628.
 Uczler, I, 628.
 Uddhije II, 494.
 Ulemy I, 347.
 Ulum - Arebije a. Nirendżiat I, 633.
 Uruana I, 416.
 Uniw. wilen. prospekt lekcyy na r. 1819—1820. II, 441: progr. do napis. gram. pol. 651, konk. do katedry wym. II, 653.
- V.
- Valenciennes I, 67,
 Valière de la X2ę I, 446 i
 dal.
 Van-Ess (Leander) I, 214.
 Van-Spaendonck I, 670.
 Varnhagen II, 488.
 Vauquelin I, 419, 420, 508, 670.
 Verard I, 449.
 Villani I, 51.
 Villa de principe II, 51.
 Villa-Ricca II, 50, 51.
 Villemain I, 505.
 Vincennes I, 129.
 Vindobona I, 50.
 Visconti I, 440.

Vogelsang II, 45.
 Voigt prof. II, 311.
 Völker prof. w Erfür. I,
 275.

W

W. T. p. poez.
 Wabash mały (Little-Wabash)
 I, 131, 135.
 Wabash wielki I, 135, 142.
 Waga Ant. II, 215.
 Wagner Fr. I, 606.
 Wairz II, 369.
 Waks II, 495.
 Walter Raleigh I, 272.
 Warszawa I, 439, II, 580,
 622.
 Wasd-ibn-Ata I, 615.
 Washington I, 39.
 Ważyński Skarbek Porf. II,
 314.
 Węgrzynowski II, 557.
 Weis I, 720.
 Wendowie, Windowie I, 50.
 Werenow II, 565, 566.
 Wersal II, 234.
 Wezir I, 349.
 Wheeling I, 44.
 White-river p. biała rzeka.
 Widowski I, 720.
 Wirzbięta I, 721.
 Wieczorkowski II, 554.
 Wien m. 50; rzek. tamże.
 Wiesiołowski I, 439.
 Wilia I, 648.
 Willa II, 575.
 Wilno II, 565, 591.
 Wilkomierski pow. II, 257.
 Windowie p. Wendowie.
 Winnica II, 590.
 Windewon I, 50.
 Wisła II, 580.
 Wisniowiecki Xzę Janusz II,
 549.
 Wiszniew I, 384.
 Witalis II, 385.
 Witowski M. II, 561.
 Wospika mikunk II, 112.
 Wódka p. Reuter.
 Wolkmar Mik. I, 602.

Wolzner pol. I, 56.
 Wolk II, 590.
 Wolkowinski II, 584.
 Wołyn II, 571, 573, 574, 576,
 577, 580, 584, 588, 589, 592.
 Wóyciechowski brat lekarza
 Michałki II, 585.
 Wpływ kobiet we Francyi II,
 345.
 Wróbel (psalt.) II, 550.
 Wronicki Ant. II, 562.
 Wujek Jak. II, 559.
 Wybicki II, 214.
 Wyleżyński (wiz. szk. woł.
 pod.) II, 593, 594.
 Wypisy ross. I, 45.
 Wyrwicz p. Biot.
 Wzajemne uczenia I, 243, tow
 w Petersbur. do rozsz. 357

Z

Zaborzyca II, 594.
 Zaleski (Józef Prawdziez) duma
 o Waławie II, 525. i Ma-
 rya Stuart II, 529. do We-
 nery 530. do Pirry t.
 Załuski I, 718.
 Zamboni II, 486.
 Zamoyski Jan I, 601.
 Zapolski Cypr. I, 607.
 Zarate, Carate I, 271, 272.
 Zasław Wołyn II, 588, 589.
 Zauer Fr. prot. skulpt. I, 52.
 Zawadzki (Ign. Rogala) I, 606.
 Zbaraski Krzysztof I, 343.
 Zemzem I, 360.
 Zerduszt I, 498.
 Zerkam I, 353.
 Zeyd-ben Hareds I, 358.
 Zeyd-ibn Harethsa I, 363.
 Zgierski Kiszka II, 323.
 Ziegenbalg II, 106, 107.
 Zieleniewicz Jan I, 452.
 Zimni I, 496.
 Zimmowie I, 449.
 Zoraim I, 215.
 Zoroaster I, 493.

Ż

Żaba Kościeszka Jan I, 452.

Żabzyc J. II. 545. jaciół nowo - nawróconych
Zuławskie bydło II, 623. chrześcian I, 296, projekt
Żydzi: niektóre myśli chrześc. 313. 351, 552, ży. rossyanie
powodujące do projektu za- II, 67.
wiązania towarzystwa przy- Żyrowice II, 570.

U W I A D O M I E N I E.

DZIENNIK WILENSKI na rok 1820sty

Ogłaszać będzie rzeczy najnowsze, a pożytkiem oznaczone, z historyi, statystyki, podróży, literatury, osobliwie kraju własnego, tudzież nauk, sztuk, rzemiosł, rolnictwa i wiejskiego przemysłu.

Dni a pierwszego każdego miesiąca wyjdzie numer.

Każdy numer będzie miał ośm arkuszy druku, pismem zwyczajnym, jak dotąd; rycinom dodadzą się ilekroć objaśnienie rzeczy tego wymagać będzie.

Cztery numera złożą tom jeden: trzy takie tomy stanowią rok. Na końcu tomu trzeciego przyda się rejestr alfabetyczny, ułatwiający wyszukanie.

Cena prenumeraty: z przesyłaniem pocztą całe państwo rossyjskie rubli srebrnych a; bez przesyłania pocztą rubli sześć.

Prenumerata przyjmuje się tylko na rok: półrocznie i kwartalnie nie przyjmuje się.

Prenumerować można: 1) w Wilnie w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora Dziennika; 2) W innych gubernijach na wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych; 3) Kolektorów mających drukowane listy do wysyłania prenumeratorów i bilety drukowane z podpisem Redaktora.

Numera pojedynczo nie przedają się do końca roku.

Wszelkie odezwy do Redakcyi Dziennika Wileńskiego, zapisują się do Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, mieszkającego na nlicy święto-jańskiej, w domu uniwersyteckim pod N. 435, naprzeciw księgarni Uniwersytetu.

Dziennik Wileński przedaje się w kantozie Redakcyi Kuryera Litewskiego:

z roku 1818go:

Całe dzieło z 12stu numerow złożone, oprawne w papier, we dwóch tomach, na papierze ordynaryynym - - rub. 3 k. 30.

— rossyyskim - - - - - 3 — 60.

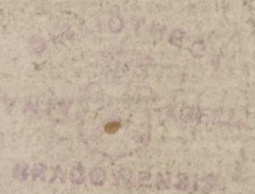
Numeru pojedyncze, za każdy, na papierze ordynaryynym - - - - - k. 30.

rossyyskim - - - - - — 30.

z roku 1819go:

Całe dzieło z 12stu numerów złożone r. 3. k. 60.

Numeru pojedyncze, każdy - - - k. 30.



1.



Wiesniaczka Wolyńska idąca w niedzielę
do Kościoła.

2. Podróż Sekowskiej



Strój zamężnych wiesniaczek na Woly-
nii i w niektórych stronach Podola.

BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL
CRACOVENSIS

The crest of the University of Krakow, featuring a shield with a cross and a crown above it.

BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL
CRACOVENSIS

The crest of the University of Krakow, featuring a shield with a cross and a crown above it.